

Green Abby

Widok na Ateny

Siedemnastoletnia Kallie podkochuje się w Alexandrosie, greckim potentacie żeglugi morskiej, a zarazem przyjacielu rodziny. Podstępna kuzynka, szykując intrygę, namawia ją, by wyznała mu miłość. Kallie nie wie, że to wydarzenie wywoła towarzyski skandal i udaremni małżeństwo ukochanego z dziedziczką wielkiej fortuny. Gdy po siedmiu latach Alexandros przypadkowo spotyka Kallie, postanawia się zemścić za dawne upokorzenie, wykorzystując swoją potęgę finansową...

PROLOG

- Kallie, musisz wyznać mu miłość. Jeśli nie zrobisz tego dzisiaj, nigdy się nie dowie! Pojutrze wracasz do domu, za rok będziesz studiować albo pójdziesz do pracy... To twoja ostatnia szansa, by powiedzieć mu, co czujesz!

Przez chwilę Kallie zastanawiała się, dlaczego jej starszej kuzynce, Eleni, tak bardzo na tym zależy. Szybko jednak stłumiła wątpliwości. Czyż przez te wszystkie lata Eleni nie była jej powierniczką? Czy w każde wakacje nie wysłuchiwała jej zachwyty nad Alexandrosem?

- Ależ Eleni, nie widziałam go od wieków! **Bez** przerwy siedzi teraz w Atenach - wydusiła drżącym głosem. A poza tym jest oschły jak nigdy wcześniej, dodała w myślach.

Eleni energicznie pokręciła głową.

- Nieważne. Zawsze miał do ciebie słabość. Nic się nie zmieniło - tyle że teraz jest bogaty!

- I dorosły - zauważyła Kallie, przetykając ślinę. - Wyśmiej mnie!

- Daj spokój. Nie możesz teraz stchórzyć! - Eleni nalegała ze zniecierpliwieniem, które zawsze napawało Kallie niezrozumiałym lękiem.

Z walącym sercem Kallie skinęła głową. Po

6

drugiej stronie salonu dostrzegła obiekt swoich westchnień - dwudziestopięcioletniego Alexandrosa Kourosa. Jego długie, kruczoczarne włosy opadały na kołnierz, lśniąc w słońcu. Cera Alexandrosa miała oliwkowy odcień, a na widok jego surowej, męskiej twarzy Kallie nieodmiennie czuła ściskanie w dołku.

Był wysoki, miał szerokie ramiona i silne, perfekcyjnie wyrzeźbione ciało. Czasem Kallie przerażało to, co czuła w jego obecności - coś, nad czym nie potrafiła zapanować, czego w pełni nie rozumiała...

Znajdowali się w jego okazałej willi, tuż przy domu jej babci na wzgórzach ponad Atenami, gdzie Kallie od dziecka spędzała letnie wakacje. Przyjęcie w willi Kourosów z okazji pożegnania lata jak zwykle stanowiło najgłośniejsze wydarzenie towarzyskie roku. Kouros Shipping było jednym z największych przedsiębiorstw armatorskich na świecie. Po przedwczesnej śmierci ojca Alexandros bez wahania przejął stery w firmie.

- Kallie, jeśli nie weźmiesz spraw w swoje ręce, on zawsze będzie widział w tobie jedynie przyjaciółkę.

- Wiem - wydusiła udręczona Kallie. Nigdy wcześniej nie zrobiła nic tak śmiałego i nie była pewna, czy ma na to ochotę. Zwykle wolała oddawać się marzeniom w hamaku w głębi ogrodu babci, chowając się za książką. Zauważyły, że Alexandros bierze jakąś butelkę ze stołu i znika. Eleni spojrzała na kuzynkę. - Teraz albo nigdy, Kallie. Jeśli tego nie zrobisz, będziesz

7

żałować do końca życia. Kiedy ujrzysz go następnym razem, będzie z żoną i trójką dzieci.

Ta myśl sprawiła, że Kallie zrobiło się niedobrze... a może po prostu zaszkodziło jej wino, którym poiła ją Eleni, by dodać jej odwagi. Gdy zaproponowała jej kolejny kieliszek, Kallie pokręciła głową. Po raz pierwszy w życiu spróbowała alkoholu i nie była pewna, czy jej smakuje.
- Idź, Kallie. Teraz.

Pod wpływem jakiejś potężnej siły - może wina, a może poczucia, że to już ostatni dzwonek - Kallie ruszyła przed siebie, poruszając się jak w transie. Przeszła przez tłum i opuściła salon tymi samymi drzwiami, którymi wyszedł Alexandros. Dopiero ciepłe powietrze na patio trochę ją ocuciło. Już miała zawrócić, gdy zobaczyła w drzwiach Eleni. Nie było odwrotu.

Minęła chwila, zanim znalazła Alexandrosa - osłaniało go pochyłe drzewo, którego liście opadały na kamienną posadzkę. Wreszcie dostrzegła jego sylwetkę - stał oparty o ścianę, bez marynarki.

Wstrzymała oddech. Alexandros był odwrócony do niej plecami, ale dojrzała, że trzyma w ręce butelkę i pociąga z niej. Gdy ją usłyszał, odwrócił się gwałtownie.

- Kto to? - Wyteżał wzrok. - Kallie, to ty?

- To ja.

Podeszła bliżej, lecz on odwrócił się od niej.

- Idź do środka, do wszystkich. Najwyraźniej chciał zostać sam. Zdała sobie

sprawę - trochę za późno - że przez cały wieczór był

8

posepny, markotny, jak gdyby wisiała nad nim czarna chmura.

Nie posłuchała go. Zamiast zawrócić, z wałącym sercem podeszła bliżej.

- Wolałabym zostać tutaj, jeśli nie masz nic przeciwko temu.

Wzruszył ramionami i wypił kolejny łyk. Nieoczekiwanie Kallie wyjęła mu butelkę z dłoni i zanim zdążył ją powstrzymać, sama też się napiła.

Płyn palił ją w gardle, natychmiast zaczęła kaszleć i parskać. Alexandros wyprostował się i z kwaśnym uśmiechem poklepał ją po plecach.

- Czego się spodziewałaś? Wina?

Po policzkach Kallie pociekły łzy. Była w takim szoku, że na chwilę zapomniała o nerwach.

- Co to było?

- Ouzo.

Przeszył ją dreszcz, gdy zdała sobie sprawę, jak blisko siebie stoją. Gdy

Alexandros sięgnął po marynarkę i okrył ją, Kallie z trudem

powstrzymała się od zamknięcia oczu i wciągnięcia w nozdrza jego

zapachu. Przez kilka minut siedzieli bez ruchu w milczeniu. W powietrzu

narastało napięcie, a Kallie gorączkowo szukała słów, którymi mogłaby

przerwać nieznośną ciszę. Ale to on odezwał się pierwszy.

- Kallie... po co tu przyszłaś? Powinnaś wracać, robi się ciemno.

Spojrzała na niego, urażona.

- Wolę posiedzieć z tobą.

Westchnął i przeczesał nerwowo włosy palcami.

9

- Przepraszam. Po prostu nie jestem dziś najlepszym towarzystwem.

- Coś się stało? - zapytała, kładąc dłoń na jego ramieniu.

Wpatrywał się w nią intensywnie. Najwyraźniej toczył jakąś wewnętrzną walkę, zmagając się z czymś. Po chwili to ustało. Kallie wstrzymała oddech, gdy wyciągnął dłoń i złapał kosmyk jej włosów, pozwalając, by prześlizgnął mu się przez palce.

- Masz piękną karnację, wiesz? Kallie skrzywiła się.

- Spiekam się na czerwono na słońcu i zbyt łatwo się rumienię.

A do tego jestem gruba, pomyślała. Nagle zaatakowały ją wszystkie kompleksy. Pokręcił głową.

- Masz cerę po mamie. Prawdziwa angielska róża...

- Tak mówił ojciec, gdy się w niej zakochał. Alexandros nagle spochmurniał i wypuścił jej

włosy. Romantyczny nastrój minął, a Kallie uznała, że nie ma odwagi powiedzieć mu, co czuje. Postanowiła zostawić go samego ze swoimi zmartwieniami.

- Pójdę już...

Wstała i od razu potknęła się, gdyż ziemia zachwiała się pod jej stopami. Alexandros odruchowo wystawił ramiona i przyciągnął ją do siebie, by odzyskała równowagę. Momentalnie odechciało jej się wracać na przyjęcie. Pod palcami czuła miarowe bicie serca ukrytego w szerokiej, mocnej i męskiej

10

piersi. Podniosła głowę i spojrzała w jego ciemne, głębokie oczy. Nie była w stanie odsunąć się od niego ani ukryć wyraźnego pragnienia we własnych pełnych ekspresji oczach. Straciła wszelkie poczucie rzeczywistości, czasu i przestrzeni.

Ostrożnie wyciągnęła rękę i drżącym palcem przesunęła po konturze jego ust. Czuła na dłoni jego oddech.

- Kallie... co robisz?

Poczuła przyływ odwagi - jakiejś nieznaney dotąd, niezbadanej kobiecej siły. Sama nie wiedząc, skąd w niej tyle śmiałości, powiedziała po prostu:

- To...

Zamknęła oczy i przycisnęła miękkie, ciepłe wargi do jego ust.

Przez dłuższą chwilę nie robił nic. W Kallie obudziła się nadzieja: nie odepchnął jej. Czy on też ją pocałuje? Tak bardzo go pragnęła...

Poruszyła wargami - delikatnie, jak gdyby na próbę... i wtedy jej świat zatrzęsł się. Alexandros odepchnął ją od siebie tak gwałtownie, że zakręciło jej się w głowie, a marynarka spadła jej z ramion. Patrzył na nią z niedowierzaniem.

- Co ty, do diabła, wyprawiasz?

- Całowałam cię - powiedziała niepewnie.

- Wiem, Kallie. Nie jestem głupi.

- Przepraszam... Nie wiem, co mnie... - Pokręciła głową i zrobiła kilka chwiejnych kroków w tył. Złapał ją mocno za ramiona.

- Co to było, Kallie? Po co próbowałaś mnie pocałować?

- Bo... - Spojrzała na jego twarz, oświetloną promieniami zachodzącego słońca. Jej zakłopotanie minęło. Musi mu to powiedzieć. Natychmiast.

- Zrobiłam to, bo... - przełknęła nerwowo ślinę

- ...kocham cię.

Wyprostował się i napiął wszystkie mięśnie.

- Co?

- Kocham cię.

Szok na twarzy Alexandrosa zastąpiła dezorientacja, a potem jeszcze coś innego... odraza. Puścił jej ramiona, jak gdyby parzyły go w palce.

- Nie wiem, co ty knujesz, Kallie, ale nie podoba mi się to. Dziś ogłaszam moje zaręczyny i gdyby ktoś to zobaczył... Do diabła. Po prostu idź już. Zaręczyny? Z kim?

Kallie zrobiło się strasznie głupio. Poczula się jak mała dziewczynka przyłapana na przebieraniu się w stroje mamy, z twarzą wymazaną kosmetykami. Była boleśnie świadoma tego, że nie ma figury modelki, a sukienka, którą pożyczyła od Eleni, by wyglądać dorośle, jest za ciasna. Zdrętwiały jej usta i było jej zimno.

- Przepraszam, Alexandros. Zapomnij o tym... o wszystkim. Zapomnij, że to się stało, zapomnij o mnie.

Obróciła się na pięcie i pobiegła przed siebie -jak najdalej od willi.

Zawołał ją, ale nie zareagowała, a on nie podążył za nią.

Łzy ciekły po policzkach, gdy biegła, a kiedy wreszcie zatrzymała się, przykucnęła i płakała tak długo, aż przestała widzieć na oczy. Płakała

z powodu własnej naiwności, głupoty, tego że posłuchała Eleni. Czy naprawdę wierzyła, że ktoś taki jak Alexandros Kouros będzie chciał ją pocałować i w ogóle zwróci na nią uwagę? Wzdrygnęła się, przypomniawszy sobie, jak się na niego rzuciła. Musiał siłą oderwać od siebie jej dłonie! Jedno było pewne - nigdy więcej nie tknie alkoholu, skoro zrobiła przez niego takie głupstwo.

Zrozpaczona, zawróciła w stronę willi, gdyż nie było innej drogi do domu jej babci. Przechodząc obok niej, nie oparła się pokusie zerknięcia do środka przez otwarte na oścież drzwi. Tłum gości w luksusowych kreacjach i eleganckiej biżuterii wznosił właśnie toast na cześć związku Alexandrosa z olśniewającą kobietą u jego boku - Pią Kyriapolous, słynną modelką. Razem wyglądali tak pięknie, że oczy Kallie znów się zaszklily. Ktoś klepnął ją w ramię. Odwróciła się. Eleni patrzyła na nią oczami pełnymi współczucia.

- Och, Kallie, tak mi przykro...

Coś w tonie kuzynki tknęło Kallie. Ścisnął jej się żołądek, gdy przypomniała sobie słowa Eleni: „Kiedy ujrzysz go następnym razem, będzie z żoną i trójką dzieci...”

- Nie mów, że zdawałaś sobie z tego wcześniej sprawę, Eleni!

- Wyświadczyłam ci przysługę. Gdybyś wiedziała, czy odważyłabyś się do niego podejść?

Coś w wyrazie twarzy Eleni wywołało w niej odruch obronny. Wycofała się. I choć w duchu wciąż ganiła się za naiwność, nonszalancko od-

13

rzuciła głowę do tyłu - tak jak wiele razy robiła to jej kuzynka, szczególnie w obecności Alexandrosa - i wzruszyła ramionami.

- Mówi się trudno. Nie mogę przecież konkurować z Pią, prawda? - udało jej się nawet roześmiać. - Ale, tak jak mówiłaś, przynajmniej spróbowałam!

I starając się za wszelką cenę przybrać postawę dorosłej kobiety, ze stoickim spokojem odwróciła się i opuściła przyjęcie, zostawiając za sobą kuzynkę i Alexandrosa.

Gdy Kallie obudziła się następnego dnia, odkryła, że ściskający ból w środku nie ustał. Przez chwilę miała nadzieję, że to wszystko było tylko złym snem, ale szybko wróciła na ziemię. Pocieszała się jedynie tym, że Alexandros pewnie udał się do Aten, a ją następnego dnia czekał powrót do Anglii. Modliła się, by nie ujrzeć Alexandrosa przed wyjazdem. I żeby nikt nie dowiedział się, co zaszło. Oprócz nich. I Eleni. Kallie pomyślała z ulgą, że kuzynka na szczęście nie była świadkiem jej niezdarnych zalotów.

Lecz gdy zeszła na dół, zastała zamęt i awanturę. Jej rodzice kłócili się z Alexandrosem! Ojciec rzucił w niego gazetą, krzycząc.

- Jak mogłeś? Zaufaliśmy ci. Na Boga, ona ma siedemnaście lat, to prawie dziecko! Nie wystarczy ci, że żenisz się z jedną z najpiękniejszych kobiet w Atenach? Musiałeś jeszcze zbałamucić Kallie!

Nie zauważyli jej, gdy zeszła po schodach za

14

plecami Alexandrosa. Usłyszała jego głęboki, rozgniewany głos:

- Rodzice Pii nie chcą mieć zięcia, którego twarz widnieje na okładce największego brukowca w Grecji. Zięcia, który - cytuję - „nigdy nie miał zamiaru przejąć przedsiębiorstwa ojca”. Przez państwa córkę moje zaręczyny zostały odwołane!

W tym momencie matka Kallie podeszła do niego i spoliczkowała go tak mocno, że aż odskoczyła mu głowa.

- Przecież wiesz, że zawsze była w tobie zadurzona! - powiedziała drżącym głosem. - Byłeś dla nas jak syn!

Nogi odmówiły Kallie posłuszeństwa. Oblała się zimnym potem i zrobiło jej się niedobrze. Musiała wydać jakiś dźwięk, bo cała trójka jak na komendę obróciła się w jej stronę. Alexandros wyrwał gazetę z rąk jej ojca. Widząc złość i obrzydzenie na jego twarzy, Kallie miała ochotę uciec z powrotem na górę.

- Ty...

Jej ojciec przerwał mu.

- Wynoś się z tego domu. Nie życzymy sobie więcej cię widzieć. Ani teraz, ani nigdy!

Alexandros odwrócił się od Kallie i znów spojrzał na jej ojca.

- Może mi pan wierzyć, ja też nie mam ochoty was widzieć. Szczególnie jej - rzucił Kallie spojrzenie tak pogardliwe, aż cofnęła się. A potem wyszedł.

Działając pod wpływem impulsu, Kallie pobiegła za nim, nie zwracając uwagi na wołanie rodziców. Długie nogi Alexandrosa zaprowadziły go już do bramy, która oddzielała ich posesje.

- Alexandros₁ poczekaj!

Zatrzymał się tak gwałtownie, że o mało nie wpadła mu na plecy. Obrócił się i mocno ścisnął jej ramiona, patrząc w oczy. Nie był już wściekły.

Wyglądał raczej smutno.

- Myślałem, że jesteśmy przyjaciółmi, Kallie. Dlaczego to zrobiłaś?

Wszystko zniszczyłaś... I to tylko dlatego, że cię nie chciałem? - Z rezygnacją pokręcił głową. - Wydawało mi się, że jesteś jedyną osobą, która niczego ode mnie nie oczekuje. Zaufałem ci, a ty zastawiłaś na mnie sidła, wszystko wypaplałaś.

- Nie mam pojęcia, o czym...

Uciszył ją groźnym spojrzeniem i skrzywił się z odrazą. Przed oczami stanęła mu pełna śmiałości Kallie, która próbowała go pocałować.

Wiedział teraz jedno - że nigdy tak naprawdę nie znał Kallie Demarchis. Ani jej bliskich. Byli dla niego niczym druga rodzina, a mimo to potrafili ot tak wyrzucić go ze swojego domu, ze swojego życia. Był głupi, że im zaufał. I pomyśleć, że miał ją za miłą, niewinną dziewczynę!

- Bardzo wydorosłałaś w ciągu ostatnich dwóch lat, prawda, Kallie?

Stałaś się taka sama, jak wszyscy. Usłyszałaś o zaręczynach i postanowiłaś spróbować swoich sił, co? Ale siedemnaście lat to dla mnie trochę za mało, a ty nie masz w sobie tego, czego potrzebuję! - Rzucił jej gazetę. - Aha, następnym

16

razem, kiedy przyjdzie ci do głowy rozpowiedzieć o jakimś pocałunku, lepiej nie wysyłać informacji z własnego adresu mailowego, jeśli chcesz pozostać anonimowa. Jesteś małą rozpuszczoną pannicą, w dodatku niezbyt mądrą!

Z otwartymi ustami patrzyła, jak Alexandros znika jej z oczu. Głos uwiązał jej w gardle. Rozpowiedzieć? Adres mailowy? Niczym w jakimś okropnym koszmarze spojrzała na brukowiec, który leżał u jej stóp. Ujrzała ziarniste czarno-białe zdjęcie, zapewne zrobione telefonem komórkowym: Ale jedną osobę można było rozpoznać bez trudu. Alexandrosa. Złote dziecko żeglugi. Za to dziewczyny na zdjęciu nie rozpoznałby nikt z wyjątkiem garstki znajomych. Jedno nie ulegało wątpliwości - była zbyt pulchna jak na znaną modelkę Pię Kyriapolous. Nagłówek krzyczał: „Dziedzic fortuny w dniu swoich zaręczyn!”.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Hotel Ritz w Paryżu, siedem lat później

Alexandros nudził się. Nuda ciążyła mu jak gruba peleryna na ramionach. Była jak czarna chmura, która promieniowała z jego wnętrza i pochłaniała wszystko wokół. Choć był jednym z najbogatszych mężczyzn na świecie i znajdował się w jednym z najbardziej ekskluzywnych hoteli, zdawał się nic sobie nie robić z dostatku, który go otaczał. Nie słuchał zduszonych szeptów ani zachwytów, które rozlegały się wokół niego. Otaczały go od dawna, ale on nigdy nie był łasy na pochwały.

Taki przystojny... i taki miody! Największy magnat transportu morskiego od czasów Onasisa... Najbardziej pożądanym kawaler...

Te niekończące się szmery, które słyszał wszędzie, gdzie się pojawiał, tylko wzmagaly jego znużenie. Osiągnął szczyt sukcesu, o jakim inni mogli jedynie pomarzyć. W dodatku ciężko na niego pracował, co powinno dawać mu jeszcze więcej satysfakcji. Wystarczyłoby jedno jego słowo, by zatrzęść światową gospodarką. Ale czy to był szczyt jego marzeń? Jeśli nie tego pragnął, to czego? Nagle

18

obudziło się w nim dawne, na wpół zatarte wspomnienie. Coś, co już dawno obróciło się w pył.

Poczuł czyjąś rękę na swoim ramieniu. Ten zaborczy gest sprowadził go z powrotem na ziemię, zmuszając do skupienia uwagi na kobiecie u jego boku. Uważano ją za jedną z najpiękniejszych, najbardziej pożądanых kobiet na świecie. Ale dla niego była tylko najnowszą z szeregu podobnych do siebie kobiet, które dzieliły z nim łóżko.

- Kochanie...

To słowo rozdrażniło go, ale nie mógł zignorować towarzyski. Obrócił się w jej stronę i uśmiechnął. Jej platynowe włosy nagle wydały mu się zbyt wulgarne, makijaż zbyt krzykliwy, a oczy zbyt zachłanne. Na jej szyi lśniły brylanty, które kupił, nie licząc się z ceną. Uświadomił sobie, że kochanka już mu się nie podoba. Ułamek sekundy wystarczył na podjęcie decyzji.

Isabelle Zolanz jeszcze nie zdawała sobie z tego sprawy, ale jej czas się skończył. Alexandros odczuł ulgę po raz pierwszy od wielu tygodni. Myśl, że znów będzie wolny, osłabiła nieco poczucie znudzenia, a nawet wywołała lekki dreszcz podekscytowania. Nie miał ochoty widzieć Isabelle ani chwili dłużej. Postanowił, że natychmiast opuszczą przyjęcie. Odwiezie ją do domu i zerwie z nią.

Ale zanim zdążył otworzyć usta, coś błysnęło mu w kącie oka.

Odruchowo odwrócił się. Przy drzwiach, po drugiej stronie pełnej sali stała kobieta. Najwyraźniej dopiero przyjechała, bo stawiała na palce i wyciągała szyję, szukając kogoś. Przez chwilę Alexandros nie słyszał panującego na sali gwaru. Nie mógł oderwać od niej oczu.

Była absolutnie urzekająca, choć sam nie mógł zrozumieć dlaczego. Nie wyglądała jak modelka, nie była szczególnie wystrojona ani wymalowana. Lecz mimo średniego wzrostu i nieco pełniejszych kształtów niż te, w których gustował Alexandros, jej ciało miało doskonałe proporcje. Prosta czarna sukienka podkreślała talię i biust, a

dekolt zdobił brylantowy wisiorek, który mienił się w świetle. Alexandros zdał sobie sprawę, że to on był źródłem tajemniczego błysku, który zwrócił jego uwagę. Kobieta miała delikatne rysy, jasną cerę i miodo-wozłote włosy, które opadały falami na ramiona. Zaczesała na jedną stronę grzywka, to ukrywała, to odsłaniała lśniące oczy.

Ogarnęło go nieodparte pragnienie, by do niej podejść, wyprowadzić ją z hotelu i przekonać się, czyjej skóra naprawdę jest tak miękka i jedwabista, na jaką wygląda, dotknąć miejsca, na którym spoczywał wisiorek. I choć zazdrość zwykle była mu obca, zapragnął zabrać ją z dala od spojrzeń innych mężczyzn, którzy także zwrócili na nią uwagę. Patrzył, jak porusza się z naturalną gracją, kołysząc uwodzicielsko biodrami. Ta kobieta była powiewem świeżego powietrza w dusznej sali.

Poczuł nagle szarpnięcie i o mało nie zrzucił czyjejś dłoni ze swojego ramienia. Znow przypomniał sobie, gdzie jest i z kim tu przyszedł.

Pomyślał, że naprawdę musi zerwać z Isabelle, skoro hipnotyzuje go zupełnie obca kobieta w sali pełnej ludzi.

20

Ale czy na pewno obca? Było w niej coś, czego nie potrafił określić - coś znajomego, jak gdyby już gdzieś ją kiedyś widział...

Z trudem oderwał od niej wzrok i spojrzał na Isabelle.

- Wybacz, mam jutro naprawdę ważne spotkanie. Nie będziesz miała mi za złe, jeśli już wyjdziemy?

- Oczywiście, że nie, kochanie. Pójdę do szatni po płaszcz.

Ścisnęła go za ramię, uśmiechnęła się, zapewne uważając, że Alexandros spiesz się, by zostać z nią sam na sam, i odeszła.

Odprowadzając ją wzrokiem, nie miał nawet najmniejszych wyrzutów sumienia. Isabelle Zolanz dobrze знаła mężczyzn takich jak on. Na pewno będzie zawiedziona, gdy ją porzuci, ale jedynie z powodu utraty prestiżu i dostępu do jego pieniędzy, gdyż żadne uczucia nie wchodziły w grę. Alexandros był do tego przyzwyczajony. Lubił zdobywać kobiety dla samego dreszczu podniecenia. Ale musiał przyznać, że ostatnio podboje wymagały od niego coraz mniej wysiłku, a dreszcz stawał się coraz słabszy.

Na wpół świadomie zaczął szukać uroczej nieznajomej, ale już zniknęła w tłumie. Może to i lepiej, pomyślał. Wiedział, że tworzenie fantazji na temat kobiet - nieważne, jak pięknych - zawsze kończy się rozczarowaniem. Wszystkie były takie same. Chodziło im tylko o seks i pieniądze.

Na chwilę spochmurniał. Czy naprawdę znów stanie się wolny?

Posiadanie kochanki chroniło go

od zakusów innych poszukiwaczek szczęścia. I choć czuł, że bardzo potrzebuje dziś kobiety, żółć podeszła mu do gardła, gdy patrzył na Isabelle w oddali. Nie, tej nocy na pewno nie spędzi z nią.

Kallie przepychała się przez tłum. Rozglądała się na wszystkie strony, szukając wujka, aż wreszcie dojrzała go w odległym kącie sali. Gdy wreszcie do niego dotarła, powitała go całusem w policzek.

- Przepraszam, Alexei, musiałam dłużej zostać w pracy.

- Nic nie szkodzi, złotko. Przyniosę ci coś do picia.

Mówił szybko i wydał się Kallie podminowany. Podając jej szklanekę wody, o mało jej nie oblał. Unikał jej wzroku, nerwowo rozglądając się na boki.

- Alexei?

Niespodziewanie wepchnął ją za wysoką roślinę w doniczce i zasłonił własnym ciałem.

- Alexei! - krzyknęła Kallie z oburzeniem. Wiedziała, że wuj lubi dramatyczne gesty, ale tego było już za wiele. Zachowywał się, jak gdyby grali w kiepskim filmie szpiegowskim. - Co ty wyprawiasz? -

Uśmiechnęła się szeroko i dodała półgłosem: - Chowamy się przed twoją kochanką?

Obrócił się w jej stronę urażony.

- Przecież dobrze wiesz, że nigdy nawet nie spojrzałbym na inną kobietę!

- Żartuję... Ale tak dziwnie się zachowujesz. Mogę już wyjść?

Pobladł na chwilę, dostrzegłszy coś po drugiej

stronie sali. Kallie zmarszczyła brwi, lekko przestraszona.

- Co się dzieje? Zaczynam się bać!

- Kallie... tu jest ktoś... ktoś, kogo nie widziałaś od bardzo dawna... ktoś...

- Kto? - zapytała z desperacją w głosie.

- Nie mogłem się do ciebie dodzwonić na komórkę... Potem ktoś mnie zagadał i nie mogłem cię powstrzymać przed przyjściem tutaj... zanim...

Kallie za wszelką cenę starała się zachować spokój.

- Zanim co? Alexei, dlaczego nie chciałeś, żebym przychodziła?

- Bo... bo... jest tu Alexandros Kouros... Zakręciło jej się w głowie.

Poczuła, jak drętwieją

jej ręce i nogi. Upuściłaby szklanekę na ziemię, gdyby wujek nie złapał jej na czas. Ochlapała sobie sukienkę. To tylko woda, nie będzie plamy,

pomyślała odruchowo, zupełnie oszołomiona. Alexandros Kouros...

Mężczyzna, którego nie spodziewała się już nigdy więcej zobaczyć. A

teraz znalazł się w tej samej sali co ona, być może, zaledwie kilka metrów od niej. Oblała się zimnym potem. Ogarnęła ją panika.

- Kallie, tak mi przykro... Ale nie możesz tu dłużej zostać. Jeśli on cię zobaczy...

Skinęła mechanicznie głową. Nie chciała sobie nawet wyobrazić, jak mógłby zareagować Alexandros.

Była zła na siebie, że nie potrafiła wzruszyć ramionami i uznać tej sytuacji za zabawny zbieg okoliczności, nie troszcząc się o to, czy go zobaczy, czy nie. Zaskoczyła ją fala emocji, która zalała ją na sam dźwięk jego imienia. Nie sądziła, że odległe wspomnienia zdołają tak bardzo ją poruszyć.

To był tylko mały pocałunek, nic więcej! A przecież wywołał tak ogromną burzę. To ona doprowadziła do odwołania ceremonii, którą zawczasu okrzyknięto ślubem dziesięciolecia. Przez nią stracił kobietę, którą kochał. Czy mógł o tym zapomnieć?

Wuj robił się coraz bardziej nerwowy.

- Problem w tym, Kallie... Nie mówiłem ci tego wcześniej, bo wiedziałem, że może cię to rozzłościć, ale znów zacząłem robić z nim interesy. Po śmierci twoich rodziców. Twojemu ojcu naturalnie by się to nie spodobało, ale zrozum, nie miałem do kogo się zwrócić, a on zgodził się na spotkanie... Ze mną, wyobrażasz to sobie? Chyba postanowił machnąć ręką na to, co było, przynajmniej jeśli chodzi o mnie. Gdyby to był twój ojciec, sprawy wyglądałyby inaczej... - urwał, najwyraźniej zdawszy sobie sprawę, że zaczyna bełkotać. - Ale jeśli zobaczy ciebie...

Poczuła znajome ukłucie żalu, gdy wuj wspomniał o rodzicach. Ale jej myśli podryfowały w stronę skandalu, który przed siedmioma laty na wiele tygodni ogarnął Grecję. Gazety rozpisywały się o tym, jak to Alexandros wykorzystał córkę przyjaciela rodziny tuż przed ogłoszeniem zaręczyn z Pią Kyriapolous. I choć Kallie ze łzami bezsilności broniła go, jak mogła, nikt jej nie słuchał. Bez skutku próbowała też wytłumaczyć, że to nie ona

wysłała do brukowca zdjęcie i informację. Dopiero niedawno udało jej się z całą pewnością ustalić, kto to zrobił.

O skandalu już dawno zapomniano. Rok po tamtych feralnych wakacjach umarła babcia Kallie, a ona sama przestała tak często jeździć do Grecji.

Nigdy więcej nie zobaczyła Alexandrosa.

Choć wuj wyglądał przekomicznie, był wystraszony nie na żarty. Kallie współczuła mu. Jego firma bez wątplenia poszłaby na dno, gdyby

Alexandros zobaczył ją przy nim i postanowił się zemścić.

- Alexei, nie obchodzi mnie, czy robisz z nim interesy. Naprawdę. Już sobie idę. Wierz mi, ja też nie mam najmniejszej ochoty go widzieć -

skłamała. Zżerała ją ciekawość, jak teraz wygląda Alexandros. -

Zadzwoń do ciebie jutro. - Pocałowała wuja w policzek na pożegnanie i ścisnęła jego dłoń.

Pokiwał głową z wyraźną ulgą, a Kallie odeszła szybkim krokiem, patrząc prosto przed siebie, skupiona na tym, by jak najprędzej przedostać się przez tłum gości. Pocięszała się myślą, że nawet jeśli Alexandros ją zobaczy, nie rozpozna jej od razu.

Tuż przy drzwiach musiała nagle zejść z drogi kelnerce niosącej ciężką tacę i wpadła na plecy jakiegoś mężczyzny. Odwrócił się i popatrzył na nią - wysoki, postawny, o czarnych włosach opadających na kołnierz.

Kallie stanęła jak wryta. Nie mogła się poruszyć. Jakaś piekielna siła wepchnęła ją prosto do paszczy lwa.

ROZDZIAŁ DRUGI

- Alexandros Kouros - wyszeptała bezwiednie, patrząc w jego znajome, nieprzeniknione oczy. Z całego serca pragnęła, by okazał się jedynie wytworem jej wyobraźni.

- Czy my się... - urwał i zmarszczył swoje czarne brwi. To była ta zniewalająca kobieta z końca sali! Musieli się już wcześniej spotkać... Ton, którym wypowiedziała jego nazwisko, nie świadczył jedynie o tym, że rozpoznała w nim słynnego biznesmena z pierwszych stron gazet. Choć Kallie modliła się, by jej nie poznał, z zaskoczeniem odkryła, że czuje się tym lekko urażona. Uznała jednak, że ma niewiarygodne szczęście i postanowiła jak najprędzej zniknąć mu z oczu.

- Przepraszam. - Odwróciła się i przeszła kilka kroków. Już myślała, że może odetchnąć z ulgą, gdy Alexandros mocno chwycił ją za ramię.

- Kallie Demarchis?

Zamknęła oczy. A więc stało się najgorsze. Powoli obróciła się i spojrzała na niego.

- Tak.

W jego ciemnych oczach lśniła wściekłość. Szok i wściekłość. Zmierzył ją wzrokiem od stóp do głów.

- Kogóż my tu mamy! Małą Kallie Demarchis.

Tyle że już nie jest taka mała - zauważył. - Zdradziły cię oczy. Mają taki niezwykły kolor. Błękit-nozielony. Gdyby nie one, nigdy bym cię nie rozpoznał. Musiałaś zafundować sobie kilka operacji plastycznych, co? Jeśli dobrze pamiętam, zawsze byłaś zakompleksiona. Ale opłaciło się! Gdy bezczelnie utkwiał wzrok w jej piersiach, Kallie krzyknęła z oburzeniem. Wreszcie udało jej się wyrwać z jego uścisku.

- Jak śmiesz? Nie miałam żadnej operacji! Naprawdę przepraszam, że na ciebie wpadłam, ale lepiej będzie, jeśli już sobie pójdę.

- Chciałaś chyba przeprosić mnie za zniszczenie mojego związku przed laty... Za to, że przez ciebie brukowce o mało nie zszargały mojego dobrego imienia... Za to, że mnie publicznie upokorzyłaś, a twoi rodzice wyrzucili mnie z domu jak jakiegoś złodzieja?

Jej policzki zapłonęły, a Alexandros wstrzymał oddech mimo woli.

Kręciło mu się w głowie - z powodu spotkania z piękną nieznajomą, która oczarowała go chwilę wcześniej, i wrażenia, które wywarła na nim, gdy ujrzał ją z bliska. A przede wszystkim dlatego, że tą zjawiskową kobietą okazała się Kallie Demarchis!

Zanim Kallie zdążyła się odezwać, przy Alexandrosie zjawiała się zniewalająca blondynka i położyła delikatną dłoń o szkarłatnych paznokciach na jego ramieniu, dając do zrozumienia, że Alexandros należy do niej. Kallie doskonale ją rozumiała. Jej partner był najprzystojniejszym mężczyzną na sali.

Już dawniej był przystojny, ale teraz wydał się Kallie po prostu oszałamiający. Lata nadały jego twarzy bardziej dojrzały wyraz, wyostriły mu rysy i dodały uroku, który przychodzi z doświadczeniem i pewnością siebie.

- Nie przedstawisz mnie? - Głos blondynki wyrwał ją z zamyślenia.

Uprzedzając Alexandrosa, Kallie spojrzała przepaszająco na Isabelle.

- Proszę mi wybaczyć. Muszę jeszcze kogoś złapać, zanim wyjdzie z przyjęcia. Miło było cię znów zobaczyć, Alexandros.

Zniknęła w tłumie. Alexandros z trudem opanował chęć, by ruszyć za nią.

Nieznośne uczucie znużenia minęło, jak gdyby przed chwilą dostał zastrzyk energii. I pożądania. Silnej, pierwotnej żądzy, jakiej nie odczuwał od bardzo dawna.

Opuszczając przyjęcie, układał w głowie plan, który nie uwzględniał Isabelle, dotyczył za to Kallie.

Nie myślał o niej od lat - nie miał na to czasu - i przypomniał sobie o niej tylko na moment, gdy jej wuj zwrócił się do niego o pomoc. Zgadząc się na spotkanie z nim, gratulował sobie, że udało mu się pozostawić przykre wspomnienia za sobą.

Jakże się mylił!

Kallie Demarchis.

Powtarzał w myślach jej imię i nazwisko. Wcześniej w tłumie dostrzegł jej wuja, ale kto mógłby przypuszczać, że ona też pojawi się na przyjęciu? I że to ona stanie się kobietą, która rozbudzi w nim nieposkromione pragnienie? Kto mógł przypuszczać,

że będzie miał okazję, by zemścić się za jej złośliwy, wyrachowany czyn sprzed wielu lat?

Dwa dni później Kallie wpatrywała się tępo w migającą diodę interkomu. W gabinecie ponownie rozległ się głos jej asystentki.

- Kallie, słyszysz mnie? Alexandros Kouros jest na linii.

Serce Kallie, które zatrzymało się na chwilę, znów zaczęło bić. Przez ostatnie czterdzieści osiem godzin starała się przekonać samą siebie, że tak naprawdę go nie widziała. Że to był tylko zły sen.

- Dziękuję, Cecile. Połącz go ze mną. Podniosła słuchawkę, wcisnęła przycisk pod migającą diodą i wzięła głęboki oddech.

- Halo?

- Kallie.

Na dźwięk głębokiego, stanowczego głosu w słuchawce Kallie wyprostowała się i napięła całe ciało.

- Alexandros - odpowiedziała. Dziwiła się, że udało jej się zachować spokój, choć wewnątrz wszystko się w niej gotowało. Czego on mógł chcieć? Obróciła się w fotelu w stronę okna, z którego roztaczał się widok na Paryż. Ale nie w głowie było jej podziwianie wieży Eiffla w oddali. -

Jak mogę ci pomóc? Rozumiem, że nie dzwoniś, by pogadać

-powiedziała, choć zdawała sobie sprawę, że najpotężniejszy armator świata na pewno nie potrzebował usług jej małej francusko-angielskiej firmy PR.

- Byłem w szoku, gdy cię zobaczyłem tamtego wieczoru. Ile to lat minęło? Sześć?

- Siedem - poprawiła, strofując się w duchu za to, że odpowiedziała zbyt szybko i bez zastanowienia. Lecz Alexandros najwyraźniej tego nie zauważył.

- Z wielkim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci twoich rodziców... Kallie była coraz bardziej zdezorientowana. Alexandros musiał wyczuć jej zmieszanie, gdyż powiedział:

- Pomimo tego, co między nami zaszło, bardzo mnie to zasmuciło.

- No cóż... dziękuję. Więc co mogę dla **ciebie** zrobić, Alexandros? - powtórzyła.

Milczał przez dłuższą chwilę. Już miała ponownie zadać pytanie, gdy wypalił prosto z mostu:

- Chciałbym cię dziś zabrać na kolację. Kallie odsunęła na moment słuchawkę od ucha.

Alexandros najwyraźniej coś knuł. Nie miała co do tego najmniejszych wątpliwości. Ten człowiek rozbijał się po świecie prywatnym samolotem, podpisywał kontrakty na miliardy dolarów, spotykał się z przywódcami państw, a partnerki znajdował sobie wyłącznie wśród modelek i gwiazd filmowych. Takich jak Isabelle Zolanz, która - co Kallie skojarzyła dopiero po opuszczeniu przyjęcia - była znaną francuską aktorką. Za to na pewno nie umawiał się na kolację z ludźmi, których nienawidził. A przez Kallie stracił szansę nie tylko na szczęśliwe małżeństwo z Pią, ale też prawdopodobnie na fuzję Kouros Shipping z firmą jej rodziny.

- Nie jestem przekonana, czy naprawdę masz na to ochotę, Alexandros.

30

- Ależ jak najbardziej. Chętnie się dowiem, co u ciebie słyhać.
- Ale ja nie mam ochoty na spotkanie, Alexandres. Powiedziałeś mi, że za nic w świecie nie chcesz więcej mnie widzieć.
- Zmieniłem zdanie.
- Dlaczego?
- Powiedzmy, że jesteś mi winna przynajmniej to spotkanie. Nie uważasz?

Kallie zamknęła oczy, gorączkowo szukając jakiejś wymówki. Lecz Alexandros odezwał się ponownie, jak gdyby odczytał jej myśli.

- Uciałem sobie miłą pogawędkę z twoją asystentką. Poinformowała mnie, że nie masz na dziś żadnych planów.

Kallie przeklinała w duchu Cecile. Ale musiała przyznać, że Alexandros ją zaintrygował.

- Wygląda na to, że nie mam wyboru - odpowiedziała z udawaną niechęcią. - Kończę pracę koło szóstej. Która godzina ci odpowiada?
- Zarezerwowałem stolik w Hotelu de Crillon na ósmą. Mogę po ciebie przyjechać albo wysłać kierowcę.

Kallie pomyślała o swoim skromnym mieszkanku w dzielnicy Marais i szybko odparła:

- Nie ma takiej potrzeby. Spotkajmy się na miejscu.
- Jak wolisz. Czekam w barze o ósmej.

ROZDZIAŁ TRZECI

Alexandros odłożył słuchawkę i wstał ze skórzanego fotela. Podeszedł do okna i wetknął ręce do kieszeni doskonale skrojonego garnituru. Myślami wrócił do przyjęcia w hotelu. Wciąż nie mógł otrząsnąć się z wrażenia, jakie wywarła na nim Kallie. Wystarczyło, że usłyszał jej głos przez telefon, by ponownie obudziło się w nim pragnienie.

Odprawienie kochanki okazało się trudniejsze, niż przypuszczał. Isabelle najwyraźniej zaczęła już sobie wyobrażać siebie w roli jego żony i nie była zachwycona, gdy zamiast oświadczyn usłyszała słowa pożegnania. Alexandros potrzebował dwóch nocy, kilku sztuk drogiej biżuterii i kolacji w nowo otwartej, wykwińskiej restauracji, by się jej pozbyć. Spojrzał nieobecny wzrokiem na panoramę Paryża. Przywołał w myślach obraz błękitnozielonych oczu Kallie. Wydawało mu się, że od tamtego feralnego wieczoru dzieli go nie siedem lat, ale siedem sekund. Ogarnęły go emocje, które - jak mu się do tej pory zdawało - już dawno stłumił.

Jak mógł być tak głupi i nie przejrzeć jej gry? Wciąż pamiętał, jak słodko uśmiechnęła się do niego z końca salonu jego willi. Ten uśmiech był

balsamem dla jego duszy, wspomnieniem dawnych, bardziej beztrudnych dni. Ale po chwili Kałlie na jego oczach zmieniła się w cyniczną kusicielkę. Był w takim szoku, że nie odepchnął jej od siebie od razu. Nigdy nie przypuszczał, że okaże się zdolna do tak perfidnych czynów. Wyjawiała dziennikarzom wszystkie tajemnice, które tylko ona mogła znać... bo tylko jej jednej się zwierzał. Wszystkie jego plany, marzenia, aspiracje, które nie zawsze były zgodne z tym, czego od niego oczekiwano.

To był punkt zwrotny w jego życiu. Przysięgł sobie, że już nigdy nie pozwoli nikomu tak bardzo zbliżyć się do siebie. Będzie szedł sam. Nikogo nie potrzebuje.

Uderzył pięścią w ścianę. Gdy zwierzał się Kałlie, był o dwa lata młodszy, jego ojciec jeszcze żył, a ona miała piętnaście lat. Jak to możliwe, że zmieniła się tak bardzo w ciągu tych dwóch lat? Zadawał sobie to pytanie już wielokrotnie. Zamknął oczy. Prawda była taka, że Kałlie go zdradziła. Uświadomiła mu, że wszyscy wokół widzieli w nim jedynie sposób na zarobienie łatwych pieniędzy.

Dość tego! - skarcił się w duchu. Czas, by Kałlie Demarchis przekonała się, co grozi za popsucie szyków Alexandrosowi Kourosowi.

Kałlie obserwowała paryskie ulice z okna taksówki. Zwykle jeździła metrem, ale przez nieoczekiwany problem została dłużej w pracy i musiała teraz jak najszybciej dostać się do Hotelu de Crillon.

Nieświadomie wytarła spocone ręce w spódnicę. Była roztrzęsiona i podenerwowana.

Gdy taksówka podjeżdżała pod główne wejście do hotelu, Kałlie najpierw poczuła uderzenie gorąca, a po chwili - falę zimna. Samochód zatrzymał się. Portier pomógł jej wysiąść. Na miękkich nogach weszła do marmurowego holu.

Dostrzegła Alexandrosa w kameralnym barze i natychmiast zapragnęła nie tylko zawrócić, ale wręcz pojechać do mieszkania, spakować manatki i przeprowadzić się z powrotem do Londynu. Powstrzymała się, wyprostowała plecy i zrobiła kilka kroków w jego stronę. Siedział na wysokim stołku z kieliszkiem ciemnego napoju w ręce. Obracał go palcami, studiując płyn tak uważnie, jak gdyby szukał w nim odpowiedzi na jakieś nurtujące pytanie.

- Alexandros... - zaczęła zachrypniętym głosem. Wstał z gracją i wyciągnął rękę po jej płaszcz.

Niechętnie pozwoliła mu go zdjąć, uważając, by go przypadkiem nie dotknąć.

- Przepraszam za spóźnienie. Musiałam zostać dłużej w pracy.

- Nic nie szkodzi. Napijemy się tu czegoś, a potem udamy się na kolację. Był szarmancki i czarujący, ale Kallie miała się na baczności.

Zaprowadził ją do stolika i wskazał krzesło. Była zadowolona, że założyła na to spotkanie prostą jedwabną koszulę i czarną spódnicę - nie zadała sobie dla niego zbyt wiele trudu.

Gdy podszedł do nich kelner, poprosiła o szklanekę wody. Alexandros uniósł brew i zamówił dla siebie whiskey.

- Czyżbyś piła dziś wyłącznie napoje bezalkoholowe, Kallie?

Oblała się rumieńcem, zrozumiawszy aluzję do przyjęcia sprzed lat, gdy wyrwała mu z dłoni butelkę ouzo. Czy on niczego nie zapomina?

Pokręciła głową. Nie zamierzała mu się przyznawać, że już nigdy nie tknęła alkoholu. Miała wiele okazji, ale odkryła, że sam zapach przywołuje bolesne wspomnienia i przyprawia ją o mdłości.

- Pewnie jesteś zajęty. Naprawdę możemy odpuścić sobie tę kolację. Powiedz mi po prostu, co...

- Wszystko w swoim czasie, Kallie. Zdawało jej się, że bierze udział w jakiejś grze,

której reguł nie zna. Czowała się jak mucha w pajęczynie. A Alexandros patrzył na nią jak wygłodniały pająk.

- Powiedz mi - zaczął, gdy kelner przyniósł jej wodę - jak to się stało, że wylądowałaś w Paryżu? Przecież studiowałaś w Anglii?

Pokiwała głową, starając się nie okazać strachu. Choć postanowiła zachować ostrożność, słowa same popłynęły jej z ust.

- Po śmierci mamy i taty chciałam uciec z Londynu. Zawsze kochałam Paryż. Spędziłam tu rok w czasie studiów, uczyłam się francuskiego...

Dlatego wydało mi się naturalne, by tu się przeprowadzić. Za pieniądze ze spadku założyłam małą firmę. Zaczęła się prężnie rozwijać, bo wstrzeliłam się w ni-

szę - świadczymy usługi PR angielskim firmom w Paryżu i francuskim w Londynie.

Przed wyjściem Alexandros spędził chwilę na szukaniu informacji o Kallie w internecie. Odkrył mnóstwo zdjęć z najróżniejszych przyjęć. Na wszystkich wyglądała jak dusza towarzystwa, choć trudno byłoby w to uwierzyć, patrząc na surowy strój, który włożyła na spotkanie z nim. Mimo że piła tylko wodę, Alexandros nie wątpił, że nie stroniła od alkoholu - a może i silniejszych używek - w czasie imprez. Czuł, jak wzbiera w nim jakaś niewysłowio-na wściekłość, jakieś dziwne wrażenie rozczarowania, i zmusił się, by zachować uprzejmość.

- Nie bądź taka skromna. Czytałem o twojej firmie w prasie finansowej. Otrzymałaś nagrodę dla najlepszej małej firmy roku. To nie lada osiągnięcie.

- Po prostu wystartowałam w odpowiednim czasie. Dzięki tunelowi pod kanałem La Manche i szybkim pociągom Londyn jest teraz bliżej Paryża niż kiedykolwiek. Wielu ludzi próbuje to wykorzystać.

- Ale nie każdemu się udaje tak jak tobie. Najwyraźniej odziedziczyłaś geny Demarchisów.

- Które są niczym w porównaniu z genami Kou-rosów - zauważyła z uśmiechem, ale natychmiast zacisnęła wargi. Jeśli za bardzo rozluźni się w jego towarzystwie, jeśli straci czujność - może znaleźć się w niebezpieczeństwie.

Do stolika podszedł kelner.

- Przepraszam, że pana niepokoję, panie Kou-ros. Czy życzą sobie państwo jeszcze coś do picia, czy przejdą do restauracji?

- Pójdziemy już. Dziękuję, Pierre - powiedział. Poczekał, aż Kallie wstanie i pójdzie przed nim.

Zacisnął dłonie w pięści, gdy nasza go ochota, by dotknąć jej krągłych bioder, poczuć pod palcami, jak kołyszą się zmysłowo, musnąć gładki materiał jej bluzki i równie jedwabistą skórę pod nim. Wpatrywał się w jej lśniące włosy. Niesforne loki z dzieciństwa zostały ujarzmione, a na ramiona opadały teraz miękkie fale.

Po raz pierwszy od dłuższego czasu nie mógł się doczekać, co przyniesie przyszłość.

- Smakowało ci?

Kallie spojrzała nieufnie na Alexandrosa. Oparł się wygodnie na krześle, najwyraźniej czując się komfortowo w kapiącej złotem restauracji Les Ambassadeurs. Słyszała, że to w tym hotelu odbywa się doroczny ekskluzywny bal debiutantek, podczas którego młode kobiety z bogatych rodzin wkraczają na salony. Ścisnął jej się żołądek, gdy przypomniała sobie, jak bardzo była niepodobna do tych eleganckich dziewcząt, gdy miała siedemnaście lat.

Odłożyła sztućce na pusty talerz i oblała się rumieńcem. Nie powinna była jeść tak łapczywie. Alexandros musiał być zde gustowany, patrząc na nią. W stresie zawsze jadła więcej i nie znosiła, gdy ktoś zwracał na to uwagę.

- Wyśmienite jedzenie - powiedziała z szerokim uśmiechem. - Jak zapewne pamiętasz, nigdy nie narzekałam na brak apetytu - dodała i od razu

pożałowała tych słów, gdy Alexandros przyjrzał się jej uważnie.

Przypomniała sobie jego bezczelną uwagę o operacjach plastycznych.

- Wciąż wydajesz się przeczulona na punkcie swojego wyglądu. Może i byłaś kiedyś pulchna, ale która nastolatka przez to nie przechodzi?

Pulchna!

Zalała ją fala wstydu na myśl o podnieceniu, które ogarnęło ją wtedy na patio. Całe jej ciało płonęło z namiętności. A w dodatku naiwnie wierzyła, że też mu się podoba!

- Alexandros, chyba już czas, żebyś mi powiedział...

- Jeszcze nie - burknął. Drżała mu szczęka, jak gdyby starał się coś w sobie opanować. - Powiedz mi, Kallie... Po co wygadałaś dziennikarzom, o czym rozmawialiśmy? Nie wystarczyło ci, że wysłałaś im zdjęcie?

Zaczerwieniła się po same uszy. Była zdruzgotana, kiedy Eleni zawiodła jej zaufanie. Ale było już za późno. Czy Alexandros zrozumiałby, jak to jest być zakochaną nastolatką, która zwierza się przyjaciółce?

Oczywiście, że nie. Być może, siedem lat temu... ale nie teraz.

Rozmowy, o których wspomniał, miały miejsce w innym czasie - gdy jeszcze wydawało jej się, że jest równie wrażliwy jak ona. Ale po tym, jak umarł jego ojciec, a on przejął rodzinną firmę, zmienił się. Pod jego kierownictwem Kouros Shipping zaczęła przynosić już nie milionowe, a miliardowe zyski. Nie był już tym samym chłopakiem, który zwierzał

jej się z marzeń o studiach na akademii sztuk pięknych.

Nie mogła powiedzieć mu prawdy o Eleni. Najpierw musi dowiedzieć się, czego tak naprawdę chce. Bo chciał czegoś — to było jasne jak słońce.

- Nigdy nie miałam zamiaru cię skrzywdzić. Możesz mi wierzyć lub nie.

- Ależ nie skrzywdziłaś mnie! Uruchomiłaś jedynie maszynę zniszczenia swoimi bezmyślnymi, okrutnymi czynami - sztych. - Twój wujek Alexei...

Urwał. Ta nagła zmiana tematu zbiła ją z tropu.

- Co z nim?

Alexandros wzruszył ramionami.

- Słyszałem, że ma jakieś trudności... Ogarnęło ją poczucie winy.

Przypomniała sobie,

jak wujek mówił jej, że zwrócił się o pomoc do Alexandrosa, bo nie miał innego wyjścia. Była wtedy tak rozkojarzona, że nie drażyła tego tematu.

- Jakie trudności?

- Takie, które dałoby się rozwiązać zastrzykiem kilku milionów euro.

Kallie starała się nie okazać zdumienia ani strachu. Najwyraźniej

Alexandros zaczął wprowadzać w życie plan zemsty.

- A ty nawet nie masz już swoich udziałów, prawda?

Skąd on wie? Ostrożnie pokręciła głową.

- Ledwie twoi rodzice zginęli, a ty już je sprzedałaś!

Wzdrygnęła się, słysząc jego niesprawiedliwe iłowa. Jakże się mylił!

Oddała swoje udziały wujo-

wi, a on je sprzedał i dał jej niewielką sumkę, której potrzebowała na założenie firmy. Nie miała pomysłu, jak wykorzystać resztę pieniędzy, a wuj ich potrzebował:

- To, co zrobiłam z udziałami, to nie twoja sprawa, Alexandros.

Czuła się bezsilna. Chciała podejść do niego, wymierzyć policzek i zetrzeć z jego twarzy wyraz wyższości i samozadowolenia. Skumulowała się w nim arogancja wszystkich jego przodków.

- Prawda jest taka, że twój wujek zwrócił się do mnie o pożyczkę.

Kallie opadła bezwładnie na krzesło. Alexei, co ty zrobiłeś najlepszego? To jej ojciec, a nie wuj, zawsze był mózgiem firmy Demarchis Shipping.

- Alexandros, czego ty właściwie chcesz? Chyba nie masz zamiaru ukarać mnie za to, co się stało siedem lat temu?

- Dlaczego nie, Kallie? Uważasz, że to nie było nic takiego? Że czas zatarł twoją winę? Chciałaś mnie uwieść, a gdy ci się nie udało, w przyływie złości zemściłaś się na mnie. Tylko i wyłącznie przez ciebie nie doszło do małżeństwa...

- Ależ Alexandros... Na pewno mógłbyś przekonać Pię, że to nie znaczyło nic, absolutnie nic... Przecież pozwoliłaby ci wyjaśnić... - zawiesiła na chwilę głos, przypomniawszy sobie bolesne chwile - ...gdyby cię kochała...

- Rozczulasz mnie. Kochała? Nigdy nie chodziło o miłość. To miał być tylko interes. Połączenie

dwóch rodzin, dwóch firm. Oczywiście nigdy do niego nie doszło, bo rodzice Pii zwątpili w moje zdolności po twoich rewelacjach - znów ogarnęła go wściekłość. - *Theos*, Kallie...

Odebrało jej mowę. Zawsze sądziła, że kochał Pię. I choć to nie ona sprzedała zdjęcie i opowieści do brukowca, zawsze wyrzucała sobie, że próbowała go uwieść, podczas gdy on tylko chciał, by zostali przyjaciółmi.

Była zła na siebie za swą naiwność i żalną słabość do tego mężczyzny. Otworzyła usta, by oznajmić, że jest niewinna, ale ugryzła się w język. To nie była wyłącznie wina Eleni. Ona sama też była odpowiedzialna za to, co się stało. Odłożyła serwetkę na stół i podniosła się, ale Alexandros błyskawicznie chwycił ją za nadgarstek.

Czując pod palcami jej gładką skórę i szaleńczy puls, na chwilę zapomniał, co ma do zrobienia. Musiał się szybko opanować.

- Jeszcze nie skończyliśmy, Kallie. Tak naprawdę jeszcze nie zaczęliśmy. Wyrwała rękę z jego uścisku. Nie obchodziły ją spojrzenia pozostałych gości.

- Niczego nie zaczynamy. Wychodzę.

- Nie ma mowy - powiedział niskim, złowieszczym głosem. - Jeśli wstaniesz, damę słowo, że przerzucę cię sobie przez ramię i wyniosę stąd. Nie myśl, że nie byłbym do tego zdolny. Więc albo zostajemy tutaj, albo wzbudzamy sensację, dajemy zajęcie paparazzim i kończymy tę rozmowę w moim mieszkaniu.

41

Powoli usiadła z powrotem. Nie miała ochoty znaleźć się z nim sam na sam.

- Jak już mówiłem - zaczął znowu takim tonem, jak gdyby rozmawiali o pogodzie - twój wujek potrzebuje wysokiej pożyczki. Inaczej Demarchis Shipping pójdzie na dno... dosłownie. To mnie stawia w ciekawej sytuacji, nie uważasz? - nie czekał na odpowiedź. - Byłem gotów ubić interes z twoim wujem, bo i mnie było to na rękę, ale teraz wszystko wygląda inaczej. Jak się pewnie domyślasz, nie robi mi żadnej różnicy, czy mu pomogę, czy nie. Ale dla niego i dla reszty twojej rodziny ma to kolosalne znaczenie.

Jego twarz przybrała niezwykle surowy wyraz. Kallie nie mogła się nadziwić, jak czas i przykre doświadczenia zmieniły go w uosobienie chłodu i bezwzględności. Wzdrygnęła się na myśl, że ona też miała w tym swój udział.

- Twój wujek jest twardy, ale wykorzystał już wszystkie pozostałe możliwości. Jak sam przyznał, jestem jego ostatnią deską ratunku...

- Dlaczego nikt mi nic nie powiedział? Jak to jest w ogóle możliwe?

Nagle wydała się Alexandrosowi niezwykle młoda, zagubiona i samotna. Jej błękitnozielone oczy były wielkie i lśniące. Poczuł jakieś ukłucie koło serca, ale bezwzględnie je zdusił.

- Kto wie? Może przez to, że tak szybko sprzedałaś udziały, przeniostaś się do Paryża i opuściłaś Anglię - ojczyznę twojej matki i kraj, który wybrał także twój ojciec - Alexei i jego krewni pomyśleli

sobie, że się od nich odcinasz, że nie interesują cię ich problemy? Przygnęło ją, że wyciągnął taki wniosek. Poczula też znajomy przyływ żalu. Spojrzała na niego pełnymi bólu oczami i niewiele myśląc, zaczęła mówić:

- To nie było tak. To wszystko nas przytłoczyło. Po pogrzebie krewni potrafili rozmawiać wyłącznie o interesach. Mój ojciec praktycznie targnął się na życie swoje i mamy i nikt nie chciał do tego wracać. Ciągłe tylko Demarchis Shipping i Demarchis Shipping - załamał jej się głos i zamrugła szybko oczami, by powstrzymać łzy. Spojrzała na niego dopiero wtedy, gdy opanowała emocje.

Alexandras zastanawiał się, czy wzruszenie na jej twarzy było jedynie wytworem jego wyobraźni. Ogarnęły go wątpliwości. To spotkanie nie przebiegało tak, jak to zaplanował. Miał ochotę wyciągnąć dłoń i pogłaskać ją po policzku, aż do linii ust... Powoli zapominał, po co właściwie ją tu zaprosił. Chciał już tylko skończyć tę rozmowę i zabrać ją do łóżka. Nie mógł się nadziwić, jak szybko ta kobieta nim zawładnęła.

- Posłuchaj, Alexandras - powiedziała Kallie, celując w niego palcem. - Nie mogę odwrócić tego, co się stało. Ty też nie, mimo wszystkich swoich pieniędzy. A tamtej nocy nie byłam sama. Próbowałam wytłumaczyć wszystko rodzicom, ale nie chcieli mnie słuchać.

- Daj spokój. Mam uwierzyć, że broniłaś mojego honoru po tym, jak sprzedawałaś zdjęcie i informacje dziennikarzom? Przecież musiałaś to wcześniej obmyślić! Ale - ciągnął, nie pozwalając jej zaprotestować - wystarczy jedno, żebym dał twojemu wujowi pożyczkę, wyciągnął go z sytuacji, w którą się wplątał.

- Co takiego?

- Ty, Kallie.

Zanim jego słowa zdołały do niej dotrzeć, zapytał ją gwałtownie:

- Pamiętasz mojego wujka Dimitriososa? Pokiwała głową, starając się wszystko zrozumieć.

- Zmarł kilka miesięcy temu.

- Nic nie słyszałam o jego chorobie. Przykro mi - powiedziała chłodno, zastanawiając się, dokąd zmierza ta rozmowa.

Wzruszył ramionami. Jego twarz pozostała beznamiętna, choć kochał Dimitriososa jak ojca. Kallie zapewne o tym wiedziała... kiedyś.

- To się stało nagle. Dlatego właśnie cię tu zaprosiłem.

- A już zaczynałam myśleć, że chciałeś powspominać dawne czasy - powiedziała sarkastycznym tonem.

Przy ich stoliku zjawił się kelner. Kallie odmówiła deseru i poprosiła o kawę. Alexandras zamówił likier. Poczekał, aż przyniesiono mu kieliszek, zanim ponownie przyspilił Kallie spojrzeniem.

- Muszę przyznać, że nasze przypadkowe spotkanie było dla mnie szokiem. Ale nastąpiło w idealnym

44

momencie. Można powiedzieć, że był to szczęśliwy zbieg okoliczności.

- O czym ty mówisz?

Zacisnął zęby. Wpatrywał się w nią intensywnie, pilnując, by jego wzrok nie opadł na jej dekolt, na którym kołysał się brylant.

Myśl o transakcjach, powtarzał sobie. I o zemście. Na wszystko inne przyjdzie czas.

- Potrzebuję żony - oznajmił. - Postanowiłem, że ty nią zostaniesz.

ROZDZIAŁ CZWARTY

- Przeprosiny nie wystarczą, Kallie. Musisz odpokutować za grzechy sprzed siedmiu lat. Założę się, że nigdy nie przypuszczałaś, że kiedykolwiek poniesiesz konsekwencje swoich czynów. Sam nie miałem zamiaru wymierzać ci żadnej kary. Wystarczyło mi, że trzymasz się ode mnie z daleka. Ale szczęśliwym trafem spotkaliśmy się znowu akurat wtedy, gdy znalazłem się w... - poruszył ustami, szukając właściwych słów - ...w dość niefortunnej sytuacji.

To jakiś koszmar, pomyślała Kallie. To wszystko nie może być prawdą. Rozejrzała się po restauracji. Widziała szczęśliwe pary przy romantycznej kolacji, kochanków trzymających się za ręce, mężczyzn na spotkaniach biznesowych. Ale skupiła się z powrotem na własnym stoliku, gdy Alexandros wypowiedział jej imię.

- Wypij to, Kallie.

Podsunał jej swoją szklaneczkę z płynem w kolorze ciemnego bursztynu. Pokręciła energicznie głową i odepchnęła jego dłoń.

- Co ty wyprawiasz? - zapytał surowo.

- Po co chcesz się ze mną ożenić, Alexandros? Nic z tego nie rozumiem.

Odstawił szklankę i uśmiechnął się gorzko.

- Nie martw się, wcale nie chcę się z tobą żenić. Wujek Dimitrios zostawił mi w spadku swoje udziały w Kouros Shipping. Ostatnią część firmy, która nie należała do mnie. Nie było w tym nic szczególnego - już dawno mi ją obiecał.

Pokiwała głową, wpatrując się w niego bezmyślnie.

- Ale jego testament zawierał niespodziankę. Dimitrios zawsze miał poczucie humoru. Dobrze wiedział, jakie jest moje zdanie na temat małżeństwa.

W odpowiedzi na pytające spojrzenie Kallie dodał stanowczo:

- Nigdy nie ożenię się z własnej woli. Nie ma na świecie kobiety, która mogłaby mnie do tego skłonić. Za to wuj dobrze wiedział, jak mnie do tego zmusić. Postawił mi warunek: jeżeli nie ożenię się w przeciągu sześciu miesięcy od jego śmierci, nie dostanę jego udziałów.

- To'chyba nie jest aż tak dużą część?

- Wuj posiadał strategiczne udziały. Postanowił, że jeżeli nie ożenię się w określonym przez niego czasie, przekaze je firmie Stakisów.

Z piersi Kallie wyrwał się jęk. Szemrane interesy, związki z szajkami narkotykowymi, handel kobietami... Stakis Shipping była czarną owcą żeglugi i śmiertelnym wrogiem Alexandrosa, a zarazem jedynym koncernem na tyle potężnym, by ewentualnie zagrozić pozycji jego firmy.

- Popęłniłbym samobójstwo zawodowe, gdybym nie przystał na jego warunki. Dimitrios od dawna czekał na taką okazję. Dobrze wiedział, jakie obrzydzenie budzą we mnie praktyki Konstandino-sa Stakisa. Małżeństwo wydaje się niewygodną ceną za ocalenie rodzinnego majątku.

Na dźwięk słowa „małżeństwo” Kallie o mało nie pękła głowa.

- Nie potrafiłabym... Nie mogę. Nie ma mowy!

- Nic mnie to nie obchodzi. Po co ja ci w ogóle

O tym wszystkim mówię? Nie zasługujesz na wyjaśnienia. Powinnaś jedynie wiedzieć, że los twojej rodziny jest w moich rękach. Jeśli za mnie nie wyjdiesz, twoi krewni mogą się pożegnać z pieniędzmi.

- Przecież to absurdalne... zupełnie archaiczne. Nie chcesz się ze mną wiązać... nienawidzisz mnie.

Nachylił się nad stolikiem.

- Od nienawiści niedaleko do miłości. A ja na pewno cię nie nienawidzę. - Obrzucił ją spojrzeniem, od którego ogarnęła ją fala gorąca. - Pożądam cię.

Jej plecy były tak sztywne, że zaczęły boleć. Gdy otworzyła usta, wydobył się z nich nienaturalny głos, który nawet w jej uszach brzmiał nieszczerze.

- Ale ja ciebie nie pożądam, Alexandros, więc byłoby to trochę jednostronne.

Zanim mogła wycofać się z pola rażenia, wziął ją za rękę, zamykając jej dłoń w swojej. Uważnie studiował jej twarz, gładką szyję, w której szybko pulsowała krew, aż w końcu zatrzymał wzrok na jej dekolcie. Szybki, płytki oddech zdradzał podniecenie. Czuła, jak całe jej ciało przeszywa dreszczyk, i modliła się, by nic nie zauważył.

Spojrzał jej w oczy z niekłamaną satysfakcją.

- Pragnęłaś mnie kiedyś, Kallie, i znów pragniesz. Gdybym wstał, podszedł do ciebie i pocałował cię, rozpułyłabyś mi się w ramionach.

- Nie pochlebiaj sobie - powiedziała cicho, wiedząc, że go nie przekona. Ale do głowy wpadła jej niespodziewana myśl. - A co z Isabelle Zolanż? Dlaczego z nią się nie ożenisz? Przecież od dość dawna jesteście razem... Puścił jej rękę i machnął dłonią lekceważąco.

- Isabelle nie jest już częścią mojego życia

- oznajmił lodowato.

- W hotelu nie wyglądało na to, że ona zdaje sobie z tego sprawę.

- Teraz już wie.

Jego ton nie pozostawiał wątpliwości co do tego, że ten temat został wyczerpany. Kallie współczuła Isabelle. Wyobrażała sobie, jak bardzo Alexandros musiał być wobec niej okrutny.

- Nie zrobię tego, Alexandros. To niedorzeczne. Naprawdę jest mi przykro za to, co się stało. Ale nie możesz karać mnie za coś, co zrobiłam w wieku siedemnastu lat.

- Siedemnastu? - Roześmiał się gorzko. - Może i miałaś siedemnaście lat, ale nie byłaś niewiniątkiem. Pamiętam, jak postępowałaś z Giorgiem...

Określiłaś sobie tego nieszczęśnika wokół palca. Za chwilę miałaś skończyć osiemnaście lat, zdałaś na uniwersytet... bardzo dobrze wiedziałaś, co robisz.

- Machnął dłonią ze zniecierpliwieniem. - Ale dość już tych wspomnień.

Nudzą mnie. Liczy się teraz-

niejszość. Przeszłość daje mi jedynie pewną przewagę. Czeka cię zasłużona kara, którą bez wątpienia osłodzi wzajemne pożądanie. Kallie posmutniała. Alexandros nie miał ani trochę racji! A Giorgio... Nie myślała o nim od lat. Był znajomym jej kuzynki. Kallie postanowiła wykorzystać jego zadurzenie, by wzbudzić zazdrość w Alexandrosie - bez skutku. Choć postąpiła lekkomyślnie, nie miała złych zamiarów, a Giorgio nie przeżywał odrzucenia zbyt mocno i szybko zaczął zalecać się do innej kuzynki Kallie. Czy spotka ją kara za każde, nawet najdrobniejsze przewinienie?

Rozpaczliwie pokręciła głową.

- Nie zrobię tego. Nie możesz mnie do tego zmusić!

- Za późno. Jeśli za mnie nie wyjdiesz, kto najbardziej na tym ucierpi? Prawdopodobnie twój wujek Alexei i jego rodzina. Czy trójka jego dzieci nie studiuje czasem w Stanach?

- Przestań! - w jej głosie słycać było strach i panikę. - Jesteś draniem!

- Nie jestem, Kallie. Muszę się natychmiast ożenić, a ty pojawiłaś się na mojej drodze w odpowiednim momencie. A do tego wyrosłaś na bardzo atrakcyjną kobietę.

- I to wszystko? Pragniesz mnie tylko dlatego, że odpowiadam twoim wyobrażeniom o fizycznej doskonałości?

- Nie pochlebiaj sobie, Kallie. Daleko ci do doskonałości. Ale z jakiegoś powodu pragnę cię mocniej, niż pragnąłem jakiegokolwiek kobiety od

dłuższego czasu. Więc nie czekają nas żadne problemy w noc poślubną, kiedy do mnie przyjdiesz...

Oburzyły ją nie jego obraźliwe słowa, ale przekonanie, że z własnej woli poszłaby z nim do łóżka.

- Ja nigdy...

- Ależ tak. Zrobisz to - przerwał jej. - A ja będę rozkoszował się każdą chwilą tej słodkiej zemsty. Siedem lat temu udaremniłaś moje małżeństwo. Nie uważasz, że sprawiedliwości stanie się zadość, jeśli teraz, gdy potrzebuję żony, zostaniesz nią właśnie ty?

- A skąd będę miała pewność, że dotrzymasz słowa i dasz wujowi pożyczkę?

Wzruszył ramionami.

- Owszem, mógłbym patrzeć, jak twoi krewni idą na dno. Ale wbrew temu, co o mnie myślisz, nie jestem aż tak okrutny. W dniu naszego ślubu otrzymają pieniądze.

Chciała zerwać się z miejsca i pobiec przed siebie -jak najszybciej, jak najdalej. Ale na nic by się to zdało. Prędzej czy później znalazłby ją. Opadła bezwładnie na krzesło.

Musiała sprawić, by ją posłuchał. Za bezwzględna maską na pewno ukrywał się człowiek. Stary Alexandros. Z powrotem wyprostowała plecy i spojrzała mu w oczy.

- Alexandros...

Chciał jej przerwać, ale powstrzymała go ruchem dłoni.

- Pozwól mi tylko coś powiedzieć. Zdjęcie i artykuł w tamtym brukowcu nie były moją sprawką.

Nigdy nie zrobiłabym czegoś takiego. Przecież mnie znałeś... Po co miałabym to robić? Z jakiego powodu?

- Bo byłaś jeszcze jedną osobą, która łudziła się, że dorwie się do fortuny

Kourosów. Czy to twój ojciec cię do mnie wysłał, Kallie? Znalazł sobie sposób na wyjście z długów? A może sama na to wpadłaś, uważając, że uda ci się zawrócić mi w głowie? Powiedziałem ci już, siedemnastolatki mnie nie interesują. - Jego usta wykrzywił szydery grymas. - Natomiast gdybyś wyglądała wtedy tak jak teraz...

Spojrzał na nią wzrokiem jurora konkursu piękności. Kallie wiedziała, że powinno ją to rozwścieczyć, napęlić wstrętem. Ale ku swojemu zdziwieniu nie poczuła nic takiego.

Lecz Alexandros jeszcze nie skończył.

- Prawdę mówiąc, siedem lat później twoje motywy szczególnie mnie nie obchodzą. Zmieniłaś się, Kallie. Dziewczyna, którą znałem, nigdy nie próbowałaby mnie uwieść i nie wynajęłaby nikogo do robienia zdjęć.

- To naprawdę nie było tak. Nigdy nie...

- Daj spokój. Była nas tam wtedy trójka: ja, ty i jakiś fotograf. Co prawda, bardzo mierny, ale zdjęcie okazało się wystarczające.

Znów opadła bezradnie na oparcie. Nie mogła dłużej utrzymywać, że jest niewinna. Gdyby opowiedziała mu prawdę o zdarzeniu sprzed siedmiu lat, ujawniłaby rolę osoby, która nie potrafiłaby się obronić przed tym nowym, groźnym Alexandrosem.

Eleni podeszła do Kallie podczas pogrzebu jej rodziców. Dręczące poczucie winy doprowadziło ją do hysterii. Opowiedziała jej o wszystkim - jak podążyła za Kallie na patio, zrobiła zdjęcie, włamała się do jej skrzynki e-mailowej i wysłała wiadomość do gazety.

Na chwilę Kallie zapomniała, że siedzi przy stoliku z Alexandrosem, i wróciła myślami do tamtego smutnego dnia. Wyznanie Eleni było solą na jej rany. Kallie zawsze ją podejrzewała, ale gdy jej przypuszczenia wreszcie się potwierdziły, była wściekła. Jednak zanim zdążyła zareagować, do akcji wkroczył mąż Eleni. Wyjaśnił Kallie, dlaczego jej kuzynka zachowała się tak histerycznie.

Okazało się, że Eleni przeszła załamanie nerwowe po wielokrotnych poronieniach i musiała poddać się terapii psychiatrycznej. Widząc ból na twarzy jej męża, Kallie opuściło pragnienie odwetu. Wreszcie po latach zrozumiała, że jej knująca intrygi kuzynka także była zafascynowana Alexandrosem.

Ale gdyby ona sama nie umizgiwała się do niego tamtego wieczoru, żadne informacje nie trafiłyby do gazety. Mimo udziału Eleni mogła mieć pretensje tylko do siebie.

A teraz przyszłość Demarchis Shipping była w rękach Alexandrosa.

Kallie spojrzała na niego stroskanymi, zmęczonymi oczami.

- Chyba nie mam wyboru, prawda?

- Ależ oczywiście, że masz. Zawsze mamy wybór. Twój jest prosty. Jeśli się nie zgodzisz, twój wujek nie dostanie ode mnie ani centa. A ponieważ wszystkie banki odmówiły mu pożyczki, a żadna inna firma armatorska nie będzie chciała robić z nim interesów, przyszłość jego bliskich stanie pod znakiem zapytania. Jeśli jednak za mnie wyjdiesz, nic im się nie stanie. I to ma być wybór?

- A jak długo bylibyśmy...?

53

- Tyle, ile będę chciał, Kallie. W dniu, w którym przestaniesz mnie interesować, w którym zacznę się nudzić, rozwiodę się z tobą, a nasze małżeństwo stanie się już tylko wspomnieniem.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Przez następne trzy tygodnie Kallie wydawało się, że Alexandras jest wszędzie. Pojawiał się w jej biurze, mieszkaniu, wydawał jej polecenia przez telefon. Gdy wychodzili z Hotelu de Crillon, przyłapali ich paparazzi. Kallie była w takim szoku, że błyski fleszy niemal umknęły jej uwadze. Dopiero następnego dnia, gdy zobaczyła zdjęcia w gazetach, zrozumiała, co się stało. Nagłówki krzyczały o prawdopodobnym romansie, a specjaliści od wizerunku Alexandrosa szybko potwierdzili te plotki. Najwyraźniej Alexandras uznał, że sprawiedliwości stanie się zadość, jeśli i jej nazwisko znajdzie się w brukowcach. Poczula się osaczona.

Niedługo przed dniem ślubu wysłał jej kartę kredytową z poleceniem, by poszła na zakupy. Kallie nie wytrzymała. Zadzwoiła do niego.

- Nie będziesz się ze mną afiszował! I nie będę wydawać twoich pieniędzy na ubrania, które ty uważasz za odpowiednie. Może i zmusiłeś mnie szantażem do tego małżeństwa, ale nie jestem twoją własnością, Alexandras! Od dłuższego czasu sama wybieram sobie ubrania. I tak zostanie!

- Ubierasz się zbyt swobodnie, wyglądasz zbyt naturalnie...

- Jeszcze niedawno sugerowałeś, że zrobiłam sobie operację plastyczną. Zdecyduj się!

- Po dokładniejszych oględzinach jestem pewien, że obyło się bez ingerencji skalpela. Uwierz mi, nie mogę się doczekać, aż się o tym ostatecznie przekonam!

Kallie trzasnęła słuchawką. Pocięła kartę kredytową na kawałeczki i odesłała ją kurierem.

Odbierając przesyłkę, Alexandros uśmiechnął się. Nigdy wcześniej żadna kobieta nie odmówiła przyjęcia od niego pieniędzy. Zastanawiał się, jaką grę prowadzi Kallie, i musiał przyznać, że z każdym dniem ona coraz bardziej go intryguje. Czuł, że przymusowe małżeństwo okaże się ciekawsze, niż przypuszczał.

W przeddzień cywilnego ślubu, który miał się odbyć w merostwie na Place du Panthéon, Kallie umówiła się z wujem na lunch niedaleko jego biura na Polach Elizejskich.

Gdy weszła do restauracji, Alexei wstał i ucałował ją w oba policzki. Nie widziała go od przyjęcia w Ritzu. O ślubie oznajmiła mu przez telefon. A teraz nie mogła dłużej odkładać nieuchronnej rozmowy.

- Kallie, złotko... - zaczął wujek, biorąc ją za rękę - wiesz dobrze, jak bardzo jesteś dla mnie ważna. Jak druga córka.

- Wiem... - Kallie starała się opanować wzruszenie. Żałowała, że nie może się nikomu zwierzyć.

- Czy to, co mówiłaś o Alexandrosie, to prawda? Trudno mi uwierzyć, że wpadłaś na niego i od razu

wdałaś się w ten szalony romans. Znam go, Kallie, a to zupełnie do niego nie pasuje. Szczególnie po tym, co zaszło między wami. Pamiętam, jaki był wściekły. Ten artykuł w gazecie...

Kallie przerwała mu. Nie miała ochoty roztrząsać przeszłości - terażniejszość była wystarczająco trudna.

- Proszę, uwierz mi, że nie masz się czym martwić. - Odruchowo skrzyżowała palce pod stołem. - Naprawdę. Spotkaliśmy się tamtego wieczoru i... sama nie wiem, jak to się stało. - Wzruszyła ramionami i uśmiechnęła się nienaturalnie. - Zmienił się. Nie żywi do mnie urazy. - Czują, że do jej mocno ściśniętych palców przestaje dopływać krew. - Uwierz mi, Alexei. Naprawdę chcę za niego wyjść.

Miała nadzieję, że wujek - niepoprawny romantyk - nie zapyta jej, czy kocha Alexandrosa. Przez chwilę wydawał się nieprzekonany, ale zaraz uśmiechnął się.

- Wierzę ci, Kallie - powiedział, ściskając jej dłoń. - W końcu sam zakochałem się w Petrze od pierwszego wejrzenia.

Kallie uśmiechnęła się słabo. Musiała coś jeszcze potwierdzić.

- Alexei, wtedy w Ritzu wspomniałeś, że musiałeś zwrócić się do Alexandrosa o pomoc. Chcesz mi coś powiedzieć?

Wuj gwałtownie pobladł. Pytanie Kallie najwyraźniej wprawiło go w zakłopotanie, ale duma nie pozwoliła mu powiedzieć jej o pożyczce.

- To nic takiego. Robimy interesy, to wszystko.

Przed spotkaniem Kallie sprawdziła, czy słowa Alexandrosa są prawdą.

Wszystko zgadzało się co do joty. Sprawy miały się gorzej, niż przypuszczała, i nie miała pojęcia, jak Alexei do tej pory sobie radził. O bezskutecznych staraniach jego firmy o pożyczkę pisały gazety finansowe. Znów ogarnęło ją poczucie winy. Gdyby trochę bardziej interesowała się jego sprawami, zauważyłaby to.

Pocieszała się jedynie tym, że przynajmniej nikt nie dowie się o żądzy zemsty Alexandrosa, a flota Demarchisów będzie bezpieczna. Pożegnała się z wciąż zakłopotanym wujem i wyszła z restauracji.

W biurze czekał na nią Alexandros. Siedział za jej biurkiem, najwyraźniej czując się tu jak u siebie w domu. Uważnie przyjrzał się jej czarnej ołówkowej spódnicy i kremowej koszuli z wysokim kołnierzem.

- Co mogę dla ciebie zrobić? - zapytała.

Wstał z fotela i okrążył biurko. Wyglądał tak zniewalająco w ciemnym garniturze i czarnej koszuli, że Kallie cofnęła się o krok. Wydawało jej się, że nagle w pokoju zapanował upał. Alexandros wskazał ruchem głowy na okno i wyjrzał na ulicę. Kallie podeszła do niego bardzo ostrożnie.

Na chodniku czekał tłum paparazzich, który ani na krok nie odstępował Alexandrosa. Nie widziała ich wcześniej, gdyż weszła innymi drzwiami. Alexandros zbliżył się do niej, a ona poczuła nieznośne mrowienie na całym ciele. Do tej pory nie powiedział ani słowa. Ta chwila zdawała się jej ciągnąć w nieskończoność, ale wreszcie odezwał się.

- Widzisz to? Wszyscy zjawią się jutro przed merostwem. Będą czekać, aż przyjedziesz, a potem wyjdiesz wsparta na moim ramieniu. Jeśli planujesz jakąś małą niespodziankę, na przykład ucieczkę, dopadnę cię, Kallie. Zabiorę cię jak najdalej stąd i pobierzemy się gdzieś, skąd nie będziesz mogła uciec.

- Już ci powiedziałam, że za ciebie wyjdę - oznajmiła gorzko. - Zrobiłabym wszystko dla moich krewnych. Nawet jeśli czekają mnie piekielne męczarnie u twojego boku.

- Cóż za dramatyczny język, Kallie! Po tym, jak, zastawiłaś na mnie pułapkę siedem lat temu, mimo że byłem uważany za członka rodziny, postanowiłem być czujny. Ostrzegam cię tylko, co się może stać, jeśli postanowisz zostawić bliskich samym sobie. To wszystko.

Wyprostowała plecy i uniosła zuchwałe głowę.

- Zjawię się tam jutro, Alexandros. I wierz mi, jeszcze pożałujesz, że się ze mną ożeniłeś.

- Śmiem wątpić, ale podziwiam twoją brawurę. Aha, jeszcze jedno. Zaprosiłem naszych krewnych. Na wszelki wypadek.

Kallie miała ogromną ochotę zadać mu cios prosto w splot słoneczny, by nie widzieć już jego bezczelnego uśmiešku. Ale on delikatnie wsunął palce w jej włosy i przyciągnął do siebie. Odruchowo wyciągnęła ręce w obronnym geście.

- Co ty wyprawiasz? - zapytała.

- Zanim zostaniesz moją żoną, muszę sprawdzić, czy do siebie pasujemy.

- Czy...

Zanim zdążyła wypowiedzieć kolejne słowo, opuścił głowę i przycisnął usta do jej warg. Miękkie, gorące, odurzające... Kallie zdała sobie sprawę, że opiera dłonie na jego szerokiej piersi. Biło od niego ciepło, które rozpałiło i ją. Poczwała, jak przyciąga ją jeszcze bliżej i zapragnęła zatracić się w jego silnych ramionach...

Nagle zreflektowała się. Gwałtownie otworzyła oczy. Jego były zamknięte. Ukryte.

Co też on sobie myśli?

Z wielkim trudem zacisnęła dłonie w pięści i spróbowała go odepchnąć. Jego klatka piersiowa była niewzruszona jak stalowa ściana. Oderwała od niego usta i uświadomiła sobie, jak płytki i nierówny stał się jej oddech. Alexandros spróbował przyciągnąć ją z powrotem, ale ona pchała coraz mocniej. Nie była w stanie powiedzieć ani słowa.

Wreszcie wypuścił ją z uścisku, a Kallie zrobiła kilka chwiejnych kroków w tył. Gdyby nie stojące za nią biurko, pewnie upadłaby na podłogę.

Kurczowo chwyciła krawędź blatu, starając się zwalczyć w sobie przemożne pragnienie rzucenia się z powrotem w jego ramiona. Starła się zapanować nad oddechem. Niewinny pocałunek, który złożyła na jego ustach w wieku siedemnastu lat, nie przygotował jej na taki wybuch namiętności... Nie potrafiła na niego spojrzeć. Gdy poczuła jego dłoń pod swoją brodą, zacisnęła powieki.

- Kallie, zamykając oczy, nie sprawisz, że prawda zniknie.

Otworzyła oczy i napięła całe ciało, spodziewając się wyrazu triumfu na jego twarzy. Ale zamiast niego dostrzegła jedynie nieodgadnione spojrzenie. W jego czarnych oczach lśniły iskierki. Iskierki, które rozpałała ona? Kallie przeszedł dreszcz.

- Prawda...?

- Ze jest między nami dość napięcia, by zaopatrzyć cały kraj. - Spojrzał na jej usta, a Kallie poczuła ich drżenie, jak gdyby pragnęły więcej pocałunków. - A jutro bierzemy ślub i... jeszcze do tego wrócimy. Będziemy mieli mnóstwo czasu dla siebie podczas podróży poślubnej.

- Podróż poślubnej? To niedorzeczne! Nigdzie nie jadę. Muszę pracować, nie mogę ot tak sobie wyjechać...

Przycisnął palec do jej warg.

- Ależ jedziesz. To część naszej umowy. Nie zapomnij się spakować.

Alexandras przeszedł przez kłębiących się przed biurem Kallie paparazzich. Choć zwykle tłoczyli się wokół innych znanych osobistości, jemu zostawili trochę miejsca na przejście, jak gdyby wiedzieli, że jedno jego słowo mogło poważnie im zaszkodzić. Zignorował falę natarczywych pytań i wszedł do samochodu. Ciemne szyby ukryły go przed wścibs-kimi spojrzeniami.

Polecił kierowcy, by zawiózł go do biura dłuższą drogą. Potrzebował czasu, by zebrać myśli, uspokoić się. Jego ciało wciąż pulsowało z podniecenia, jakiego nigdy wcześniej nie zaznał.

61

Przesunął ręką po włosach i wyjrzał niewidzącymi oczami przez okno. Nie zamierzał pocałować Kallie, ale gdy weszła do biura w zapiętej po szyję koszuli i obcisłej spódnicy, nie mógł się pohamować.

Lecz gdy wziął Kallie w ramiona, poczuł coś, czego się nie spodziewał. To nie było jedynie fizyczne pożądanie. Przez chwilę czuł się, jak gdyby zdobył właśnie coś, czego od dawna szukał... Gdy jego usta wreszcie dotknęły jej warg, wyrwał się z nich oddech... oddech ulgi.

Napiął całe ciało, starając się odpędzić od siebie te myśli. I po raz pierwszy od momentu, gdy ujrzał Kallie w hotelu, zwątpił, czy słusznie postępuje. Jego usta zamieniły się w cienką kreskę. Było już za późno na zmianę decyzji. Żeby dotrzymać terminu ustalonego przez Dimitriosą, musiałby znaleźć sobie inną żonę w ciągu dwudziestu czterech godzin. A już na pewno nie mógł ryzykować utraty spadku tylko dlatego, że miał jakieś wątpliwości.

Dla Alexandrosa, który nigdy nie wątpił w słuszność żadnej ze swych decyzji, była to zupełnie nowa sytuacja. I wcale mu się nie podobała. Przez myśl przemknęła mu Isabelle. Setki innych kobiet z radością przystałyby na jego propozycję. Także Kallie miał już w garści. Dlaczego nie miałby wykorzystać tej okazji?

Nagle przypomniał sobie, po co właściwie przyszedł do jej biura - by sprawdzić, czy dotarła do niej umowa przedmałżeńska. Nigdy wcześniej nie zdarzyło mu się zapomnieć o czymś tak istotnym. Zignorował potrzebę zastanowienia się nad

przyczynami swojego dziwnego zachowania. Polecił ochroniarzowi, by zawrócił i odebrał umowę.

Dopiero kilka minut po wyjściu Alexandrosa Kallie w pełni uświadomiła sobie, że jest sama. Była oszołomiona i zdezorientowana. Niepewnym krokiem podeszła do biurka i usiadła na fotelu. Zauważyła notatkę na blacie. Duże, pewne pismo mogło należeć tylko do jednej osoby. Do niego.

„Proszę, podpisz umowę przedmałżeńską i odeślij ją do mnie”.

Kallie przeczytała kartkę kilka razy. Powoli dochodziła do siebie. W oddali słyszała bicie kościelnych dzwonów. W jej uszach brzmiały złowieszczo.

A więc nie miał nawet na tyle przyzwoitości, by samemu jej o tym powiedzieć. Zamiast, jak miał to w zwyczaju, wydawać jej zwięzłe polecenia przez telefon, zostawił karteczkę na biurku. Przy okazji wypróbował ją niczym jakiś arabski książe, który kupuje nową dziewczynę do haremu. Sprawdził, czy będzie mu odpowiadać.

W drzwiach pojawiła się głowa jej asystentki. Kallie dała jej znak, by weszła. Podając jej kopertę, Cecile powiedziała:

- Przepraszam. To przyszło wcześniej, ale zupełnie zapomniałam przez wizytę Alexandrosa... - oblała się rumieńcem, a Kallie zmarszczyła brwi.

- To znaczy pana Kourosa.

Szybko wyszła z gabinetu, a Kallie jeszcze mocniej zmarszczyła czoło. Kolejna kobieta była gotowa paść mu do stóp. Czy naprawdę żadna nie

mogła oprzeć się jego urokowi? Rozdarła kopertę i wyjęła plik papierów. Pobieźnie przeczytała warunki umowy. Nie zdziwiło jej postanowienie, że w przypadku rozwodu nie należą jej się żadne pieniądze, za to zaskoczyła ją wysokość pożyczki udzielonej wujowi. Więc Alexandros naprawdę chciał ukarać tylko ją, a nie jej bliskich. To dobrze. I tak nie tknęłyby ani centa z jego pieniędzy.

Niewiele myśląc, podpisała dokument i włożyła go z powrotem do koperty. Chciała zawołać Cecile, ale w drzwiach pojawił się mężczyzna. Już myślała, że to Alexandros, gdy rozpoznała jego ochroniarza.

- Pan Kouros przysłał pana po to? - spytała, wręczając mu kopertę.

Ochroniarz wziął dokumenty i wyszedł.

Kallie uświadomiła sobie, że niebawem, na tak długo, jak Alexandros tego zapragnie, stanie się jego własnością. Na dobre i na złe.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

- Na dobre i na złe...

Kallie kręciło się w głowie. Stała u boku Alexandrosa w merostwie. Od momentu gdy przyszła tu z wujem i zobaczyła Alexandrosa, wszystko wokół niej zdawało się wirować. Pan młody wyglądał tak efektownie w stalowoszarym garniturze, że niemal potknęła się, podchodząc do niego. Za jej plecami siedzieli członkowie obu rodzin. Zawrotna prędkość, z jaką sprawy potoczyły się w ciągu ostatnich trzech tygodni, przytłoczyła ją. Starając się opanować, Kallie zbyt późno zorientowała się, że Alexandros obraca się w jej stronę po tym, jak urzędnik pozwolił mu pocałować żonę.

Żonę...

Ujął jej twarz w dłonie i delikatnie uniósł ku sobie. Po co to robił? Czy nie mógł po prostu złożyć szybkiego pocałunku na jej ustach? Patrząc mu w oczy, Kallie czuła, jak podnosi się jej temperatura i zastanawiała się, czy Alexandros czuje łomotanie jej serca. Gdy zdawało jej się, że zaraz utonie w jego oczach, jego powieki opadły ciężko, a usta powoli zbliżyły się do jej warg. Pod Kallie ugięły się kolana. By utrzymać równowagę, musiała objąć go w talii. Jego zmysłowy, męski zapach działał na nią jak narkotyk... zupełnie jak poprzedniego dnia. Znow była miękką gliną w jego rękach...

Alexandros myślał, że to będzie szybki pocałunek. Choć pragnienie narastało w nim z każdą chwilą, nie miał zamiaru namiętnie całować Kallie przed tłumem świadków. Ale gdy tylko dotknął jej miękkiej skóry, gdy tylko ich usta zetknęły się, całe jego ciało zapłonęło. Przyciągnął ją do siebie. Nie myślał już

o gościach: liczyła się tylko ta chwila, i tylko ta kobieta, w objęciach której zupełnie się zapomniał...

Nagły płacz dziecka podziałał na niego jak kubeł zimnej wody. Odsunął się od Kallie i spojrzał na nią. Jej oczy wciąż były zamknięte, a długie rzęsy rzucały cień na rozpalone policzki...

Choć Kallie wiedziała, że przestał ją całować, nie była w stanie się poruszyć. Dopiero gdy musnął palcem jej policzek, ocknęła się i spojrzała w jego ciemne, płomienne oczy. Odgłos z sali sprawił, że przeniosła wzrok na tłum zdumionych krewnych, którzy wpatrywali się w młodą parę z rozdziawionymi ustami, jak gdyby ktoś rzucił na nich urok. Dopiero gdy ujrzeli jej rumieniec i promienny uśmiech, rozległ się aplauz. Alexandros wziął ją za rękę i wyprowadził przed merostwo. Zanim goście zdążyli rzucić się w ich stronę z gratulacjami, powiedziała:

- Nie myśl, że powtórzę to przedstawienie, kiedy będziemy sami.

Tłum uradowanych krewnych ocalił ją od ciętej riposty Alexandrosa.

Zanim się zorientowała, za-

prowadził ją do limuzyny, która zawiozła ich na przyjęcie weselne w ekskluzywnym, kameralnym hotelu.

Przy okrągłych stolikach w lśniącej sali balowej siedzieli krewni Kallie, których nie widziała od lat. Petra, usadowiona przy ukochanym mężu, pomachała do niej z oddali, a ona odmachwała niepewnie.

Gdy po ceremonii wyszli na Place du Pantheon, Petra podbiegła do niej ze łzami w oczach i korzystając z okazji, że Alexandros rozmawia z kimś innym, wyszeptała jej do ucha:

- Kallie, kochanie, tak się cieszę! Gdy Alexei opowiedział mi, jak to się stało, że się zeszliście, byłam trochę zaniepokojona, ale kiedy tylko was zobaczyłam, zrozumiałam, że jesteście w sobie po uszy zakochani!

Kallie dziwiła się, że wszyscy goście widzą tylko to, co chcą zobaczyć. Właśnie poślubiła mężczyznę wbrew swojej woli i nikt nie zdawał się tego zauważać.

Obiad wreszcie dobiegł końca. Na szczęście Alexandros zgodził się na to, by nikt nie wygłaszał żadnych mów weselnych - tego byłoby już za wiele. Kallie ruszyła do łazienki i ochlapała kark i nadgarstki lodowatą wodą, by uspokoić trochę szalony puls.

Przez chwilę była mu wdzięczna za to, że nie zaprosił Eleni z mężem, ale natychmiast zreflektowała się. Może Eleni znów trafiła do szpitala?

Spojrzała na swoją zbolalą twarz w lustrze. Dlaczego nie mogła być taka jak on - równie nieczuła i niewzruszona?

Uczesała włosy, poprawiła makijaż i wróciła do ogromnej sali, starając się odpędzić od siebie natrętne myśli o tym, co przyniesie przyszłość - a przede wszystkim wieczór.

Alexandros nie mógł się skupić na toczącej się przy nim rozmowie.

Lśniące włosy Kallie wyróżniały się spośród tłumu ciemnych głów. Jako jedyna ze swojej rodziny była tylko w połowie Greczynką. Patrząc na jej delikatny makijaż i orchideę wpiętą w luźny kok, Alexandros stwierdził, że nigdy w życiu nie widział bardziej zniewalającej kobiety.

Musiał też przyznać, że nie był do końca sprawiedliwy, krytykując jej styl. Kremowa jedwabna sukienka do kolan, z lekkim jak pajęczyna złocistym szalem podkreślały jej naturalną elegancję, a złote sandały na obcasie uwydatniały jej drobne kostki i kształtne łydki. Alexandros po raz kolejny nie mógł nadziwić się pięknu, które tkwiło uśpione w niej przez te wszystkie lata. Ale czyż dawniej też nie była piękna? Jej oczy zawsze miały ten niezwykły błękitnozielony odcień, a usta zawsze były miękkie...

Pod wpływem impulsu ruszył w jej stronę przez tłum gości. Czas opuścić przyjęcie - zabierając ją ze sobą.

Kallie rozmawiała z jedną z ciotek, gdy poczuła za plecami jego obecność. Na chwilę zamknęła oczy w przyływie paniki, a gdy je otworzyła, silne ramię objęło ją w talii. Zamiast spojrzeć na Alexandrosa, uśmiechnęła się szeroko do ciotki i zaczęła trajkotać

bez ładu i składu. Ręka na jej talii zacisnęła się jeszcze mocniej.

- Idziemy już? - zapytał.

Jak gdybym miała coś do powiedzenia! - pomyślała, choć ucieszyła się w duchu. Chciała znaleźć się jak najdalej od ciekawskich spojrzeń i pytań bliskich. Pożegnała się z gośćmi, a Alexandras wyprowadził ją z sali, mocno ściskając za rękę.

W holu potknęła się, nie nadążając za jego szybkim krokiem. I w tym momencie dotarło do niej, co właśnie zrobiła. Za chwilę mieli wyjść z hotelu. Zostanie sama z Alexandrosem, a on będzie oczekiwał, że...

Stała jak wryta, sprawiając, że Alexandras też się zatrzymał. Spojrzał na nią groźnie.

- Co się stało?

- Co się stało? Dobrze wiesz, co się stało! - Z trudem wyrwała dłoń z jego uścisku. Cała drżała ze strachu. - Przecież to farsa! Wszyscy myślą, że to prawdziwe małżeństwo, że jesteśmy w sobie zakochani... - ruszyła z powrotem w stronę sali balowej, trajkocząc histerycznie. - Nie mogę tego zrobić, Alexandras. Muszę im powiedzieć. Będę pracować dla wuja, zrobię wszystko, by pomóc mu uzyskać pożyczkę... ale nie zmuszaj mnie... po prostu nie mogę...

Alexandras złapał ją i wziął w ramiona, zamykając jej usta pocałunkiem. Wyrwała mu się, ale on nie ustępował. Wreszcie poczuł, jak Kallie ulega mu, a jej usta stają się miękkie. Zapomniał, co właściwie skłoniło go do tego pocałunku.

Podobnie jak Kallie. Strach i złość opuściły ją; zastąpiło je pożądanie. Czowała pod palcami twarde mięśnie jego torsu i ani myślała uwolnić się z klatki jego ramion. Dopiero gdy ktoś wyszedł przez znajdujące się za nimi drzwi, orzeźwił ją powiew chłodnego powietrza. Napięła całe ciało i gwałtownie otworzyła oczy. Na twarzy Alexandrosa ujrzała wyraz triumfu.

- Za późno, Kallie. Jesteśmy małżeństwem. Może już o tym zapomniałaś, ale podpisałaś dokument, w którym obiecuję pożyczkę twojemu wujowi... Stała bez ruchu, zahipnotyzowana jego spojrzeniem. Po raz pierwszy zaczęła się zastanawiać, co zrobiłby Alexandros, gdyby odkrył, jak bardzo jest niedoświadczona. Ta myśl ją sparaliżowała. Nie była dziewicą, ale z całą pewnością można było ją nazwać nowicjuszką, a to mu się na pewno nie spodoba. Powinna mu o tym powiedzieć, zanim sprawy zajdą za daleko. Zostawi ją w mgnieniu oka!

Wciąż stali spleceni w uścisku. Otworzyła usta, by coś powiedzieć, ale głos uwiązł jej w gardle. Niespodziewany błysk flesza sprawił, że wzdrygnęła się. W ciągu kilku sekund otoczyli ich paparazzi, a portierzy i ochroniarze, którzy również pojawili się znikąd, próbowali ich powstrzymać. Nastąpiło zamieszanie. Kallie ani się obejrzała, a znalazła się w limuzynie. Odjechali, zanim zdążyła zaczerpnąć powietrza, a co dopiero przyznać się Alexandrosowi do swojego braku doświadczenia...

ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Powiesz mi w końcu, dokąd jedziemy? - zapytała, gdy była już w stanie coś z siebie wydusić.

- Na lotnisko. Nasze walizki już są w drodze. Kallie westchnęła ze zniecierpliwieniem.

- To podróż w nieznane? Czy zdradzisz mi wreszcie, co czeka nas u jej kresu?

- Jedziemy do mojej willi niedaleko Aten. Zmarszczyła brwi.

- Do willi koło domu mojej babci? Pokiwał głową.

- Moja mama przeprowadziła się do miasta. To dla niej wygodniejsze, ma pod ręką wszystkich lekarzy. A ja zrobiłem generalny remont willi.

Kallie już sobie wyobrażała przepych, który na nich czekał. Willa zawsze była okazała i zupełnie przyćmiewała o wiele skromniejszy dom jej babci.

Wjechali na małe lotnisko. Zbliżali się do jego prywatnego samolotu.

Kallie spojrzała na Alexandrosa, starając się nie myśleć o tym, że już za chwilę polecą do Grecji, gdzie będą zupełnie sami. Mówiła szybko, podenerwowana.

- Nie byłam tam od śmierci babci. Jej dom stoi teraz pusty. Wydaje mi się, że część rodziny nadal tam jeździ od czasu do czasu, ale...

Zaskoczył ją nagły przyptyw smutku. Z domem pod Atenami związane były setki pięknych wspomnień. Kallie zdała sobie sprawę, że gdy zobaczy go ponownie, nie będzie w nim ukochanej babci.

Nie zauważyła, że Alexandras przygląda się jej z zainteresowaniem.

- To będzie twoja pierwsza wizyta w Atenach od tamtego czasu?

Jej oczy zaszyły mgłą. Przełknęła gulę w gardle i energicznie pokręciła głową, starając się opanować wzruszenie.

- Nie, nie w Atenach. Tylko tam...

Nie przypuszczała, że myśl o powrocie tak bardzo ją poruszy.

Samochód zahamował łagodnie. Wyszła na chłodne powietrze, unikając przenikliwego wzroku Alexandra. Kilka minut później siedzieli naprzeciwko siebie w samolocie, w głębokich skórzanych fotelach.

Kallie wreszcie udało się opanować emocje. Przy Alexandrosie nie mogła zachowywać się naturalnie

- musiała uważać na każde słowo, kontrolować każdy odruch.

Przychodziło jej to z trudem. Zwykle reagowała spontanicznie, niczego nie udawała

- choć Alexandras oczywiście nie uważał jej za szczerą i otwartą osobę.

Czując na sobie jego ponury wzrok, Kallie musiała przyznać, że szczerść i otwartość nie zawsze działały na jej korzyść.

W Alexandrosie kłębiły się setki myśli. Zauważył, jak Kallie unika jego wzroku, przełyka gorączkowo ślinę. Dostrzegł jej zaszklone oczy. Był bliski

zapropowania jej, żeby zatrzymali się w jego apartamencie w Atenach, zamiast w willi. Zacisnął zęby. Całe szczęście, że szybko się opamiętał. Kal-lie już w wieku siedemnastu lat była chciwa i interesowna. W ciągu siedmiu lat, które minęły od tamtego czasu, na pewno stała się jeszcze bardziej wyrachowana.

Nie zwiódł go jej łzy. Był przekonany, że ona coś knuje. Jak mogło być inaczej? Ich umowa stanowiła, że w przypadku rozwodu nic nie będzie się jej należało. Przed ślubem sprawdził jej stan majątkowy. Z pieniędzy ze sprzedaży udziałów - a była to sześciocyfrowa suma - nic już nie zostało. Ta kobieta miała kosztowny gust. Bóg jeden wie, na co przeznaczyła pieniądze.

Wyjrzał markotnie przez okno na oddalającą się ziemię. Chciał już tylko zaciągnąć ją do łóżka, a potem zapomnieć o niej. Sądził, że szybko się nią nasyci i po dwutygodniowym pobycie w Grecji złoży pozew o rozwód. Poprosił już nawet prawnika, by przygotował stosowne dokumenty. To małżeństwo nie potrwa długo.

Zerkając ukradkiem na Alexandrosa, Kallie dostrzegła ponury wyraz jego twarzy. Czuła, jak wycofuje się w głąb siebie, oddala od niej. Obrzucił ją tak lodowatym spojrzeniem, że aż przeszył ją dreszcz.

- Jesteś głodna? - zapytał szorstko.

Kallie pokręciła przecząco głową. Ogarnęło ją zmęczenie. Pozwoliła, by opadły jej powieki, i zapadła się w odchylanym fotelu.

Obudził ją delikatny dotyk. Otworzyła oczy i zauważyła stojącą nad nią stewardesę. Zorientowała się też, że ktoś nakrył ją kocem.

- Pani Kouros, za kilka minut lądujemy.

Już miała wyjaśnić, że nie jest żadną panią Kouros, gdy przypomniała sobie, że stewardesa ma rację. Wygramoliła się z fotela, zadowolona, że Alexandros nie siedzi już naprzeciwko niej. Przeczesała włosy palcami i poprawiła kucyk. W dłoni została jej orchidea. Co też ją napadło, by wpiąć kwiat we włosy? Rzuciła go na stolik, wzdrygając się na myśl, że podświadomie mogła to zrobić dla niego... Miała ochotę zdjąć zbyt obcisłą sukienkę i włożyć dzinsy - a najlepiej workowaty roboczy kombinezon.

A kto nakrył ją kocem? Jako pierwszy do głowy przyszedł jej Alexandros, ale uznała, że to niemądre. Na pewno zrobiła to stewardesa.

Alexandros wyłonił się z kabiny z tyłu samolotu. Wyglądał nienagannie.

- Dobrze, że już nie śpisz. Właśnie lądujemy. Skinęła głową bez słowa i wyjrzała przez okno.

Ateny były coraz bliżej. Zrobiło jej się ciepło wokół serca, gdy patrzyła na znajomy krajobraz. Jadąc do Aten, zawsze czuła się, jakby wracała do domu.

Prosto z samolotu przeszli do luksusowego samochodu terenowego z przyciemnianymi szybami. Jeden ochroniarz siedział z przodu obok kierowcy, drugi pojechał innym samochodem razem z bagażami.

Przyłapała się na tym, że cieszy się z powrotu do Grecji. Tęskniła za tym krajem.

Ciepłe powietrze muskało skórę Kallie jak jedwab, gdy wysiadła z samochodu pod willą Kouro-sów. Zapadał zmrok. Dom jej babci był schowany za drzewami zaledwie kilkaset metrów dalej. Kallie rozkoszowała się widokiem wzniesionej na zboczu wzgórza, świeżo wyremontowanej willi Alexandrosa. Pomalowano ją na ciepły odcień bieli, który odbijał promienie zachodzącego słońca. Wzdłuż całego domu rosły wysokie sosny. Z dwóch stron willi można było podziwiać widok na Ateny - z ogrodu lub z basenu, który znajdował się kilka poziomów niżej, wśród drzew oliwnych.

Nagle drzwi frontowe otworzyły się, a na schodach pojawiła się znajoma pulchna sylwetka Thei, wieloletniej gospodyni Alexandrosa. Na jej okrągłej twarzy gościł promienny uśmiech. Gorąco powitała Alexandrosa i uściskała go, ale na Kallie ledwo spojrzała. A więc Thea też jej nie wybaczyła... Dawniej Kallie była jej ulubienicą. Spędzała z nią długie godziny, poznając tajniki tradycyjnej greckiej kuchni. Ale Thea nigdy nie darowała jej tego, jak potraktowała Alexandrosa. I choć Kallie starała się jej wszystko wytłumaczyć, licząc, że przynajmniej Thea jej wysłucha, na nic się to zdało. Pomyślała, że po siedmiu latach Thea będzie jeszcze mniej chętna do słuchania jej wyjaśnień.

Gdy znaleźli się w holu, Thea zawołała młodą pokojówkę i poleciła jej zaprowadzić Kallie do pokoju - tak chłodno, jak gdyby chodziło o zupełnie obcą osobę. Kallie nie pokazała po sobie, jak bardzo ją to uraziło, i podążyła za pokojówką na górę.

Odetchnęła z ulgą, gdy okazało się, że nie umieszczono jej w głównej sypialni z Alexandrosem. Ale ulga natychmiast minęła, gdy w drzwiach zjawił się Alexandros i nonszalancko oparł się o framugę.

Przyglądał się uważnie Kallie, która na jego widok zamarła bez ruchu. Pokojówka przez pomyłkę zaprowadziła ją do pokoju gościnnego. Miała umieścić ją w jego sypialni, razem z nim... Ale teraz nie był pewien, czy to aby najlepszy pomysł. W końcu był cywilizowanym człowiekiem, a nie jaskiniowcem, którym kierowały prymitywne żądze. Postanowił nie przyznawać się do swych pierwotnych zamiarów.

- Dałem ci oddzielny pokój - powiedział, wchodząc do środka. Kallie wpatrywała się w niego wielkimi oczami, gdy podszedł do innych drzwi - tych, które prowadziły do jego sypialni. Otworzył je na oścież.

- Nie ma tu zamka-oznajmił.-Tak jak przewidywałem w Paryżu, sama do mnie przyjdiesz.

Zbliżył się do niej i delikatnie musnął palcami jej odsłonięty obojczyk. Wstrzymała oddech, czując, jak przepływa między nimi energia. Chciała przytulić się do niego, poddać jego pieszczotom, ale on gwałtownie odsunął się.

- Więc nie zwlekaj zbyt długo, Kallie. Nie dostaniesz rozwodu, dopóki to małżeństwo nie zostanie skonsumowane. Tylko od ciebie zależy, kiedy to się stanie. Ja zamierzam rozkoszować się dreszczykiem oczekiwania. - Obrócił się i podszedł do drzwi. - Kolacja będzie o ósmej.

76

Stała nieruchomo przez chwilę, czekając, aż uspokoi jej się puls. Gdy rozległo się pukanie, była pewna, że Alexandros wrócił. Zamiast niego w drzwiach ukazała się Thea z jej walizkami. Już miała odejść, gdy Kallie zawołała:

- Thea...

Podeszła do niej. Obojętność Thei była dla niej ciosem w samo serce.

- Theo, dobrze cię znów widzieć.

Starsza kobieta obrzuciła Kallie krótkim spojrzeniem, wymamrotała coś i wyszła.

ROZDZIAŁ ÓSMY

- Wyglądasz na zmęczoną.

- Dziękuję - odpowiedziała z przekąsem Kallie. Zauważyła, że w przeciwieństwie do niej Alexandros jest pełen zapału i energii.

Siedzieli na tarasie przy kutym stoliku nakrytym białym obrusem.

Przeszklone drzwi do jadalni były otwarte. Chińskie lampiony rzucały świetlne kształty na trawę, a poniżej lśniła woda w basenie. Kallie zahipnotyzowały migoczące światła Aten w oddali.

- Zapomniałam już, jak zachwycający jest ten widok.

- To prawda, jest piękny.

Wiszące w powietrzu napięcie przyprawiało Kallie o ból głowy.

Rozmowa przy kolacji w ogóle się nie kleiła, a ona bała się myśleć, co będzie dalej. Wstała, głośno szurając krzesłem na kamiennej posadzce.

- Pójdę już. To był długi dzień - powiedziała nienaturalnym głosem.

Alexandros spojrzał na nią, a Kallie wiedziała, że jeśli wstanie i weźmie ją w ramiona, będzie po niej. Ale on skinął jedynie głową, a Kallie poczuła nieracjonalne ukłucie rozczarowania.

Gdy przechodziła koło niego, złapał ją za nadgarstek. Jej serce zamarło na chwilę.

- Kallie, drzwi będą otwarte. Nie zapomnij o tym.

Wyrwała dłoń z jego uścisku i pospieszyła do środka. Choć czekała na jakiś krok ze strony Alexandrosa, nie była gotowa. Jeszcze nie.

Alexandras przełknął ostatni łyk wina. Ta kolacja była dla niego męczarnią. Siedząc naprzeciwko Kallie, patrzył, jak lampiony i księżyc kąpią jej skórę w miękkim świetle. Wydawała mu się tak gładka, tak jedwabista, że z trudem opierał się pokusie dotknięcia jej.

Zeszła na kolację ubrana w luźne spodnie i długi sweter z głębokim dekoltem. Włosy łagodnie opadały jej na ramiona. Dlaczego akurat jej tak gorąco pragnął? Wiedział, że jego chęć zemsty zrodziła się z silnego pożądanego, które poczuł, gdy tylko ją zobaczył, zanim jeszcze dowiedział się, kim jest.

Była zupełnie inna niż wszystkie kobiety, które znał. Z nimi wszystko szło mu gładko, jak gdyby tańczył dobrze znany mu taniec, ale Kallie... Potrząsnął energicznie głową. Wystarczy! To przez ten przyjazd do dawno niewidzianej willi z Kallie zebrało mu się na przemyślenia. Wstał gwałtownie i wszedł do środka, starając się odpędzić od siebie natłok myśli. Zastanawiał się, czy do reszty zwariował, pozwalając jej zdecydować, kiedy pójdzie z nim do łóżka. Pocieszał się tylko tym, że nie będzie musiał długo czekać. Kallie tak

samo jak on nie chciała tego małżeństwa. A do tego łączyło ich pożądanie, którego długo nie będzie mogła trzymać w ryzach. Następnego ranka Kallie wzięła szybki prysznic, włożyła prostą spódnicę, top i klapki. Tak ubrana zeszła do kuchni, z którą wiązało się tyle przyjemnych wspomnień. Szybko zatopiła się w myślach i aż podskoczyła, gdy weszła Thea i przywitała ją oschle. Zrozumiawszy, że nie jest mile widziana w kuchni; Kallie westchnęła i przeszła do jadalni. Po śniadaniu, gdy Thea sprzątała ze stołu, Kallie zapytała ją o Alexandrosa, którego jeszcze nie widziała tego ranka. Gospodyni poinformowała ją, że pojechał na cały dzień do biura w Atenach. Kallie spochmurniała. Czekał ją długi dzień w willi, sam na sam z lodowatą Theą.

Postanowiła po raz kolejny zwiedzić willę - całą, z wyjątkiem patio. Jej serce łomotało jak szalone, gdy tylko się do niego zbliżała. Nie zniosłaby powrotu na miejsce, w którym doznała największego upokorzenia w życiu.

Choć wiedziała, że może poprosić Theę o klucz do domu babci, uznała, że to nie jest najlepszy moment. Czuła się zbyt bezbronna. Bała się, jakie emocje wyzwoli w niej wizyta w tym domu, z jakimi uczuciami przyjdzie jej się zmierzyć.

Alexandros wrócił wieczorem. Był zgrzany, spocony i zły na siebie za to, że pojechał do Aten. Nie poprawiła mu nastroju wizyta u matki - jak zwykle

oschłej i zaprzątniętej sobą. Było mu przykro, że nawet nie pofatygowała się na jego ślub, podobnie jak większość jego krewnych. Upewnił się, że matce niczego nie brakuje, i wyszedł, nie wiedząc, czy nawet to zauważyła.

Gdy się urodził - jako nieplanowane, późne dziecko, dziesięć lat po narodzinach najmłodszej z sióstr - jego rodzice pocieszali się jedynie tym, że jest chłopcem i stanie się spadkobiercą ich fortuny. Zawsze byli bardziej zajęci sobą niż dziećmi, a wszystkie siostry Alexandrosa wyszły za mąż, zanim dorósł. Samotny i opuszczony szybko zamknął się w sobie. Podjeżdżając samochodem terenowym pod willę, złapał się na tym, że zastanawia się, co Kallie robiła przez cały dzień. Pojechał do Aten, bo potrzebował trochę czasu dla siebie, ale teraz dręczyło go poczucie winy, że zostawił ją samą.

Gdy wszedł do willi, panowała w niej cisza, a przyjemny chłód kołował nerwy. Chodził od pokoju do pokoju, lecz nigdzie nie było śladu Thei ani Kallie. Wreszcie zszedł niżej, aż znalazł się przy basenie. Na początku oślepiło go zachodzące słońce, ale gdy założył ciemne okulary, ujrzał Kallie. Miała na sobie sportowe spodnie i obcisły top. Wykonywała serię ćwiczeń, zwrócona do słońca. Choć wiedział, że uprawia jogę, pełne namaszczenia ruchy roztaczały wokół niej aurę tajemniczości.

Stał z zapartym tchem, podziwiając jej pełne gracji ciało. Choć do tej pory joginki kojarzyły mu się z chudymi, umięśnionymi kobietami, Kallie miała krągłe kształty, miękki brzuch i pełny biust. Gdy stanęła prosto i złączyła dłonie na wysokości piersi, wyglądała na przepełnioną takim spokojem, że Alexandros poczuł ukłucie zazdrości. A potem odwróciła się i zauważyła go.

Podniosła z ziemi ręcznik, który służył jej jako mata, i przerzuciła go sobie przez ramię, jak gdyby chciała się za nim schować.

- Alexandros - powiedziała opanowanym, choć nieco zdyszonym głosem. Zastanawiała się, jak **długo** ją obserwował. Nie podobało jej się, **że był** świadkiem czegoś, co uważała za niezwykle **osobiste**, a w dodatku najwyraźniej cieszyło go jej **zakłopotanie**.

- Joga? - Uniósł kpiąco brew. - Nie spodziewałem się tego po tobie, imprezowiczko.

- Dlaczego? - zapytała słodko. - Nie pasuje to do mojego wizerunku bezwzględnej uwodzi-cielki?

- Ależ nie. Wręcz przeciwnie. Na pewno dzięki temu nasz czas spędzony w sypialni stanie się jeszcze przyjemniejszy.

Odsunął się i dał znak Kallie, by poszła przed nim w drodze do domu.

Przeszła do przodu, opierając się pokusie, by szybko pobiec do willi.

Nagle przypomniała sobie jego uwagę.

- Dlaczego nazwałeś mnie imprezowiczką? Zatrzymał się, zaskoczony jej pytaniem.

- Bo nią jesteś. Sprawdziłem to. Nie znikasz z kronik towarzyskich. W zasadzie dziwię się, że nie

wpadliśmy na siebie wcześniej, bo najwyraźniej regularnie bywasz w klubach nocnych.

W Kallie aż zawrzało, gdy pomyślała o ciężkiej pracy, którą włożyła w rozkręcenie firmy i długich godzinach, które temu poświęciła. Po nocach, o których wspominał, szła do pracy o szóstej rano, a nie odsypiała szalonej zabawy. Zwłaszcza że w ogóle nie piła!

- Dziwię ci się, Alexandros. Masz niezaspokojoną potrzebę zapanowania nad światem, a nie potrafisz rozpoznać pracoholika w innej osobie! - Wzruszyła ramionami. - Zresztą, myśl sobie, co chcesz. Naprawdę mnie to nie obchodzi - skłamała.

Jej słowa uwierały go. Dlaczego uważała się za pracoholiczkę, skoro jej praca polegała na obracaniu się do białego rana wśród gwiazdek drugiej i trzeciej kategorii? Zawsze miał lekceważący stosunek do specjalistów od wizerunku, mimo że usługi firm PR były mu niezbędne. Poszedł przodem, milczący i pochmurny.

- Jedziemy dziś do restauracji - powiedział wreszcie.

Kallie opuściła złość. Zaszło jej w ustach. *A co potem?*

- Dobrze - wypaliła. Wszystko było lepsze od wizji pozostania z nim w willi. Dogoniła go. - Jeśli nie chcesz, nie musimy jeść razem. Możesz pojechać sam, a ja zostanę w domu.

- Wyjedziemy za parę godzin - powiedział, nawet się nie odwróciwszy.

83

Kallie pokazała mu język za jego plecami i ze zdumieniem odkryła, że poczuła się przez to nieco lepiej. Podreptała za swoim apodyktycznym mężem do willi.

Alexandros siedział w fotelu w holu, czekając, aż Kallie zejdzie na dół. Ogarnęło go przyjemne uczucie zmęczenia. Po rozmowie z Kallie pływał długo w basenie, by zapomnieć o tym, jak bardzo jej pragnął. I że bał się, że to on pierwszy przejdzie przez otwarte drzwi.

Ale cały jego wysiłek poszedł na marne, w momencie gdy ujrzał Kallie na schodach. Zerwał się na równe nogi, jak gdyby dostał zastrzyk adrenaliny. A przecież nie była nawet wystrojona ani umalowana. Miała na sobie dzinsy i białą koszulkę. Gdy zeszła, hol wypełnił świeży, delikatny zapach. Uśmiechnęła się słabo.

- Cieszę się, że stój wieczorowy nie jest wymagany- , ,
Alexandros nie mógł oderwać wzroku od jej oczu, jej ust.

- Co?

Wskazała na jego ubranie. Też miał na sobie dzinsy. Pomyślał, że jeśli tak reaguje na Kallie ubraną w swobodny strój, zupełnie straci kontrolę nad sobą, gdy zobaczy ją w czymś obliczonym na uwodzenie. Zanim zdołała wyczytać cokolwiek z jego twarzy, zaprowadził ją do samochodu.

Nieodłączni ochroniarze wsiedli do drugiego, a Kallie przeszedł dreszcz, gdy uświadomiła sobie, jak ważną

osobistością jest Alexandras. Zupełnie o tym zapomniała w toku rozgrywającej się między nimi bitwy.

Nie mogła opanować podniecenia na myśl o tym, że znów zobaczy tętniące życiem miasto, które tak kocha. Z uporem powtarzała sobie, że to właśnie miasto - a nie siedzący obok niej mężczyzna - wywołuje to podniecenie.

- Dokąd jedziemy? Na pewno wszystko się zmieniło, od kiedy ostatni raz tu byłam.

- Jest jakaś nowa restauracja w Kolonaki, którą chciałbym wypróbować.

- To ta ekskluzywna dzielnica? - zapytała obojętnie.

- Tak, ale ostatnio najmodniejszymi miejscami stają się rejony, takie jak Gazi.

Kallie pokręciła głową.

- Z tego, co pamiętam, było tam pełno opuszczonych budynków... Niech zgadnę, ktoś obrotny urządził jakieś centrum artystyczne w starej fabryce, a teraz pełno tam cyganerii i modnych restauracji.

Zauważyła, że usta Alexandrosa drżą z rozbawienia. Pełna napięcia atmosfera rozładowała się w mgnieniu oka.

- Tak, ci obrotni armatorzy mają w zwyczaju ożywiać zdegradowane dzielnice.

Kallie zapało dech w piersiach.

- Ty?

Pokiwał głową.

- I paru innych. Lepsze to, niż pozwolić, by wszystko się rozpadło. Teraz są tam galerie sztuki, restauracje, kluby... Wcześniej tę dzielnicę kontrolował Konstandinos Stakis. Uprzątnięcie jej zajęło nam lata. Walące się budynki, prostytutka, nielegalny handel... Stakis zarabiał na tym wszystkim.

85

Kallie odwróciła się do Alexandrosa, nie zdając sobie sprawy, że jej twarz promienieje entuzjazmem.

- Moglibyśmy pojechać tam zamiast do Kolonaki? Proszę! Chcę zobaczyć, co zrobiłeś dla tej dzielnicy. Zawsze uważałam, że ma potencjał.

Alexandrosa rozpierała duma, ale wzruszył tylko ramionami i zawrócił samochód. Od tak dawna nie dzielił z nikim radości z żadnego osiągnięcia, że odebrało mu to mowę na resztę jazdy.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Kallie była zachwycona. Dzielnicą, w którą zainwestował, prezentowała się wyśmienicie. Uśmiechnęła się, oglądając grafiki na wystawie jednej z maleńkich galerii.

- Zrobiłeś kawał dobrej roboty. Pewnie jesteś dumny, że tak bardzo pomogłeś temu miastu.

Dostrzegła pulsowanie w jego skroni. Chciała wyciągnąć dłoń i dotknąć jej, ale szybko się opamiętała. Co się z nią dzieje? Wystarczyło kilka godzin w Grecji, by znów zaczęła wpadać w dół, który sama sobie wykopała siedem lat temu. Była żalosna, niczego się nie nauczyła.

Przecież on zmusił ją do tego małżeństwa szantażem! Zamierzał z zimną krwią zaciągnąć ją do łóżka. Zacisnęła usta, słysząc odpowiedź Alexandrosa.

- Też mi się tu podoba. Zawsze wyobrażałem sobie to miejsce jako... coś więcej - powiedział. - Tu za rogiem jest restauracja. Należy do mojego znajomego, jednego z partnerów w projekcie ożywienia dzielnicy.

Kallie skinęła głową. Czowała, że otwiera się na niego wbrew swojej woli. Musiała zwalczyć tę huśtawkę emocji. Nie mogła pozwolić, by Alexandros drugi raz zranił ją w ten sam sposób - bo tym razem nie przeżyłaby tego.

Kolacja była świetna, a restauracja - klimatyczna. Traktowano ich po królewsku. W czasie posiłku nie poruszali żadnych niebezpiecznych tematów, a Kallie odkryła, że rozmowa z Alexandrosem sprawia jej autentyczną przyjemność. Rozluźniła się, przynajmniej na chwilę, a nawet roześmiała. Potrzebowała tego po wielu tygodniach pełnych stresu i napięcia.

Ale gdy przyniesiono im deser, Alexandras sprowadził ją na ziemię.

- Wspominałaś, że twój ojciec spowodował śmierć twojej mamy w wypadku?

Odłożyła łyżeczkę i ostrożnie pokiwała głową. Naprawdę mu o tym wspominała? I dlaczego mu się to przypomniało akurat w tym momencie? Przez dłuższą chwilę patrzyła mu w oczy, ale nie dostrzegła w nich złej woli. Wzruszyła lekko ramionami.

- Znałeś go... - Kallie bawiła się łyżeczką, unikając jego wzroku. - Po śmierci babci zaczęły się problemy w firmie. Ojciec nie miał już czasu jeździć do Aten, za to coraz częściej zaglądał do kieliszka.

Westchnęła ciężko. Wspomnienia obudziły w niej żal i tęsknotę.

- Tamtego dnia... Tamtego dnia wreszcie zrozumiał, że musi pójść na odwyk. Ale postanowił napić się po raz ostatni... i nie pozwolił mamie prowadzić - zaciśnęła usta, wspominając hardość i pychę ojca. - Wsiadła z nim do samochodu, nie chcąc, by jechał sam.

Spojrzała na Alexandrosa. Był zaskoczony. Zastanawiał się, czego się spodziewał, zadając to pytanie. Ze Kallie będzie szukać współczucia? Odruchowo powiedział:

- Przykro mi. Nie miałem o tym pojęcia. Znów niezgrabnie wzruszyła ramionami.

- To zrozumiałe. Po tym, co...

- To prawda - zgodził się. Oboje wiedzieli, że Kallie nie musi kończyć tego zdania.

- A co się dzieje z twoją mamą? Dlaczego nie przyjechała na ślub? Wraz ze zmianą tematu zmieniła się twarz Alexandrosa. Przybrała nieprzenikniony wyraz, a jego bezdenne, ciemne oczy stały się nieodgadnione. Kallie już myślała, że nie odpowie na to pytanie, gdy wreszcie odezwał się.

- Nigdy nie przepadała za podróżami. Do szczęścia wystarczy jej świadomość, że Kouros Shipping zarabia wystarczająco dużo, by zapewnić jej komfortowe życie.

Jego głos był tak chłodny, że wstrzymała na chwilę oddech. Mówił o matce tak, jak gdyby jej zachowanie ani trochę go nie dotknęło, ale Kallie bezbłędnie wyczuła jego ból. Miała ochotę podejść do niego i go przytulić. Wiedziała jednak, że Alexandros wzgardziłby jej współczuciem.

Przeprosiła go i udała się do toalety, zanim zdążył dostrzec wzruszenie w jej oczach. Wróciła dopiero, gdy zdołała się opanować. Na stole czekała na nią filiżanka kawy.

- Dziękuję... Ale nie zamawiałam kawy.

- To na koszt firmy. Prezent od mojego przyjaciela Theo.

- Dziękuję.

Zapadło milczenie. Najwyraźniej wyczerpali już wszystkie tematy do rozmowy. Alexandros wydawał się nieobecny. Kallie również pogrążyła się w myślach, popijając kawę. Niedługo znajdą się w willi. Sami. Czy dziś też zostawi otwarte drzwi? Czy zaprosi ją do swojego łóżka? Będzie całował tak długo, aż mu ulegnie? Zmusi ją? Pomyślała, że nie będzie takiej potrzeby...

Jej serce przyspieszyło. Nie była w **stanie** na niego spojrzeć. Wypiła duży łyk kawy i **zmarszczyła** nos, czując osobliwy smak.

- Co jest w tej kawie? - zapytała obojętnie. - Smakuje dziwnie.

- Jakiś likier. Tak chyba powiedział kelner. Kallie poczuła się, jak gdyby uderzyło ją coś

ciężkiego. Przez ostatnie siedem lat ani razu nie tknęła alkoholu. A teraz jego smak i zapach zaatakowały jej zmysły. Wydawało jej się, że znów znalazła się na patio, znów kręci się jej w głowie, znów ogarnia ją wstyd i zażenowanie.

Wpadła w panikę. Uświadomiła sobie, że znów jest w Atenach z Alexandrosem, który przyglądał jej się uważnie. Czyżby dziwnie wyglądała? Bo czuła się strasznie... I nagle z jakiegoś powodu zabrakło jej tchu.

- Co się dzieje? - usłyszała głos Alexandrosa, jak gdyby z oddali. - Kallie, odpowiedz mi.

- Nie wiem... - powiedziała chrapliwym głosem. Nie mogła oddychać. - Coś musiało mi...

Restauracja zawirowała, a ona poczuła, że spada z krzesła, nie będąc w stanie utrzymać się prosto. Potem ktoś ją podniósł, wziął w mocne ramiona, oparł o twardą ścianę... mięśni? Nie miało to znaczenia. Było jej niedobrze, ale czuła się bezpieczna. A potem straciła przytomność.

Odzyskała ją w najbardziej krępującej i przykrew sytuacji, jaką mogła sobie wyobrazić. Wymiotowała, pochylona nad muszlą klozetową. Była cała mokra od pasa w górę. Alexandras stał za nią, odgarniając jej włosy. Wreszcie tors jej minęły, ale wciąż miała drgawki. Alexandras przyciągnął ją do siebie i przetarł jej twarz i szyję mokrym ręcznikiem. Posadził ją sobie na kolanach i trzymał mocno, dopóki nie przestała się trząść.

- Gdzie jesteśmy? - wydusiła z siebie wreszcie.

- W łazience dla pracowników restauracji. Kallie zamknęła oczy i przycisnęła się mocniej do Alexandrosa.

- Tak mi przykro...

Gdy ponownie je otworzyła, zobaczyła kabinę prysznicową i zdała sobie sprawę, że Alexandras musiał ochlapać ją wodą, by ją ocucić.

- Przepraszam...

- Daj spokój, Kallie. Co to w ogóle było? Jeśli masz alergię na kawę albo alkohol, dlaczego mi nie powiedziałaś?

Ależ nie mam! - chciała krzyknąć. A przynajmniej nic nie było jej o tym wiadomo. Ale gdy przypomniła sobie zapach alkoholu, w jej głowie znów pojawiły się obrazy z tamtego wieczoru.

Znów poczuła mdłości. Zamknęła oczy, schwyciła go za koszulę i oddychała głęboko. Przecież to niemożliwe, pomyślała. Wspomnienia nie mogły wywołać w niej takiej reakcji. Pokręciła głową.

- Nie... Na pewno zaszkodziło mi coś, co zjadłam.

- Jedliśmy dokładnie to samo, a mnie nic nie jest - zauważył. Nie czuła się na siłach, by się z nim kłócić.

Wstał i pociągnął ją za sobą, przytulając do piersi. Zauważyła, że mokre włosy kleją mu się do czoła, a z koszuli ścieka woda. Czyżby też wszedł pod prysznic? Musiał dostrzec jej pytający wzrok, bo odpowiedział:

- Trudno byłoby mi się nie zamoczyć. Przecież nie mogłem cię po prostu wstawić pod prysznic, prawda?

- Przepraszam - powtórzyła piskliwym głosem. Gdy wyszli z łazienki, czekał na nich Theo,

właściciel restauracji. Był przerażony i wykręcał sobie palce.

- Tak mi przykro, Alexandras. Nie mam pojęcia, jak to się mogło stać.

- Daj spokój, Theo. Wszystko w porządku. Zapomnij o tym... Ale musimy już jechać do domu. Jesteśmy przemoczeni.

Theo, wyraźnie zmartwiony, podał im kilka ręczników.

- Twój samochód stoi z tyłu, tuż przy wyjściu. Kallie była niepocieszona.

Gdy Alexandras

wdrapał się na tylne siedzenie, nie wypuszczając jej z ramion, zdjęła rękę z jego szyi i wyjrzała przez okno, by nie patrzeć na niego.

- Przepraszam... - powiedziała po raz kolejny. - Nie chciałam narobić ci wstydu przed przyjacielem... przed wszystkimi gośćmi...

Alexandros spojrział na jej pochyloną głowę i mokre włosy, które nie straciły nic ze swego uroku. Wbrew temu, co sobie myślała, nic go nie obchodzili inni ludzie, gdy zobaczył, że jest bliska omdlenia. Liczyła się tylko Kallie i jej bezpieczeństwo. Zapytał nawet głośno, czy na sali nie ma lekarza, ale żaden się nie znalazł.

- Nie bądź niemądra, Kallie. Zaprowadziliśmy cię na zaplecze, bo było bliżej.

- Aha...

Wziął jeden z ręczników i odchylił się trochę. Zaczął rozpinać jej bluzkę, a ona uderzyła go słabo w dłoń.

- Co ty sobie wyobrażasz?

- Kallie, jesteś przemoczona do nitki. Ja też. Jeśli nie chcesz się przeziębic, musisz to zdjąć.

Zanim zdążyła zareagować, rozpiął wszystkie guziki i zsunął bluzkę z jej ramion.

- Kierowca może nas zobaczyć! - wyszeptała nerwowo.

Alexandros zignorował ją i sam również zdjął koszulę bez cienia zażenowania. Okrył ją i siebie suchymi ręcznikami i objął Kallie w talii. Poczula mrowienie na całym ciele i przygryzła dolną wargę. Jazda na kolanach Alexandrosa była dla niej udawką. Zanim dotarli do willi, była cała czerwona, a wzrok miała rozbiegany i gorączkowy.

Zaniósł ją na górę i postawił przed drzwiami łazienki. Była ciasno owinięta ręcznikiem i starała się nie patrzeć na jego nagą, umięśnioną pierś.

- Pomóc ci? - zapytał.

- Nie - wypaliła. -Nie... Dziękuję ci. Nie wiem, co bym zrobiła, gdybyś...

- Zrzuć te mokre rzeczy jak najszybciej, bo zachorujesz.

Pokiwała posłusznie głową i weszła do łazienki, by wziąć gorący prysznic. Narzuciła szlafrok i wróciła do pokoju. Z rozczarowaniem odkryła, że jest pusty. Po chwili w drzwiach pojawiła się Thea z wyrazem zaniepokojenia na twarzy, który błyskawicznie ukryła, gdy tylko zobaczyła Kallie.

Wparowała do pokoju i kazała jej położyć się do łóżka. Przed zaśnięciem Kallie zdążyła jeszcze pomyśleć, że może Thea nie jest wobec niej całkowicie zimna. Może jutro znów spróbuje z nią porozmawiać? Nie pozwoliła sobie za to myśleć o swoim śniadym wybawcy, który trzymał ją w ramionach z taką czułością. Uznała, że ta czułość była urojona. Wyobraźnia płatała jej figle, a Alexandros po prostu zadziałał szybko i sprawnie.

Obudziła się rano z lekkim bólem żołądka. Gdy tylko otrząsnęła się z resztek snu, drzwi do jej pokoju otworzyły się i ukazał się w nich Alexandros. Ubrany, gładko ogolony i pełen energii. Nakryła się kołdrą po szyję. Wszedł do pokoju i odsłonił zasłony przy przeszklonych drzwiach na rozległy balkon. Przez chwi-

lę patrzył przez okno z rękami w kieszeniach, po czym odwrócił się w jej stronę.

- Jak się czujesz?
- Dużo lepiej, dziękuję. Prze... Zrobił gwałtowny ruch ręką.
- Nie przepraszaj, Kallie, to nie twoja wina. Może masz uczulenie na alkohol. Albo owoce morza.

Raczej uczulenie na przeszłość!

Przyglądała mu się bacznie, gdy podchodził do jej łóżka. Wydał jej się nadzwyczaj wysoki, postawny i męski.

- Muszę wyjechać do Londynu na parę dni. Załoga jednego ze statków zastrajkowała. Wygląda na to, że muszę się tym zająć osobiście.

Skinęła tylko głową, a on spojrzał na nią nieprzeniknionym wzrokiem.

- Nie tęsknij za mną za bardzo...
- Nie będę - zapewniła, choć zdała sobie sprawę, że to kłamstwo.

Alexandros uśmiechnął się słabo.

- Nie wątpię w to, Kallie.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Oddalając się od willi, Alexandros musiał przyznać, że jego małżeństwo z Kallie wygląda zupełnie inaczej, niż to sobie wyobrażał. I czuł, że sprawy skomplikują się jeszcze bardziej. Znow miał nieodparte wrażenie, że gdzieś po drodze popełnił ogromny błąd. Po raz pierwszy w życiu nie poszedł do łóżka z kobietą, której pożądał. Ale koniec z tym. Jeśli Kallie nie zjawi się w jego sypialni po jego powrocie, nie będzie miała wyjścia. Miał dość jej gier.

Kallie zeszła na dół i odkryła, że w jadalni czeka na nią śniadanie. Była rozdrażniona i żeby się czymś zająć, po zjedzeniu posprzątała naczynia i zaniósła je do kuchni. Umyła je i zaczęła układać na półkach, gdy usłyszała kroki za plecami. Thea spojrzała na nią z niechęcią.

- Po co to robisz? Po co? On wyjechał. Nie musisz już udawać kogoś, kim nie jesteś.

- Thea...

Gospodyni prychnęła ze złością i zaczęła otwierać i zamykać przypadkowe szuflady. Kallie przypomniała sobie, że Thea zawsze robiła to, gdy coś

ją rozgniewało. W dzieciństwie niezmiernie ją to bawiło.

Podeszła do Thei i położyła dłoń na jej ramieniu.

- Thea... Proszę cię. Możemy porozmawiać? Thea wreszcie zgodziła się i poszła za Kallie do

stołu, unikając jej wzroku. Kallie zaczęła prosto z mostu i opowiedziała Thei o wszystkim, co zaszło siedem lat wcześniej. Skończyła na tym, jak Alexandras rzucił jej gazetę pod nogi następnego ranka.

Thea popatrzyła na nią i powiedziała cicho:

- Eleni?

Kallie pokiwała głową w milczeniu, a Thea westchnęła ciężko.

- Chyba jestem skłonna ci uwierzyć. Ta dziewczyna zawsze była niezłym ziółkiem...

Kallie otarła z policzków łzy, z których nie zdawała sobie sprawy wcześniej.

- Ale...

- Nawet teraz jesteś gotowa jej bronić! - Thea była oburzona. - Co się z tobą dzieje? Musisz o wszystkim powiedzieć Alexandrosowi.

- Nie mogę. Obiecałam, że tego nie zrobię i nie mogę pozwolić, by Alexandras się na niej zemścił.

- Na niej? Oczywiście, że tego nie robi, w tym cały problem. Zawsze tylko ty się dla niego liczyłaś. To dlatego Eleni tak postąpiła i to dlatego on tak bardzo się na ciebie rozgniewał.

Kallie nie wierzyła ani w jedno słowo Thei. Nigdy nie obchodziła Alexandrosa. Potwierdził to, gdy tak szybko ją osądził.

- Nie mogę mu wyjawić prawdy. - Kallie opowiedziała Thei o stanie zdrowia Eleni, ale ta obrzuciła ją drwiącym spojrzeniem.

- Daj spokój. To manipulanka.

- Theo, nic nie rozumiesz? Nie mogę narazić Eleni. Alexandros mógłby postanowić ją ukarać... i jej bliskich.

- Na tym zawsze polegał twój problem, Kallie. Byłaś zbyt dobra... i zbyt naiwna. Alexandrosowi zależało jedynie na tobie, a to wzbudziło zazdrość Eleni.

Thea wstała, by zrobić kawę, ale gdy jej zapach sprawił, że Kallie pobladła, przyniosła jej zieloną herbatę. Kallie czuła, że gospodyni jest bliska wybaczenia jej. Ogarnęła ją niesamowita ulga.

- Dziecko, nie masz pojęcia, co się z nim działo po tym wszystkim... Myślisz, że chodziło tylko o zerwane zaręczyny?

- Wiem, że musiał ją bardzo kochać... - powiedziała mimo wcześniejszych rewelacji Alexandrosa.

Thea roześmiała się.

- Kochać? Nie wierzę, że wciąż jesteś taka naiwna! Nie kochał jej. Do małżeństwa zmusił go matka, by ratować Kouros Shipping. Po śmierci ojca inwestorzy nie mieli wiary w nowego właściciela i zaczęli wyprzedawać udziały. Firma znalazła się na skraju bankructwa. Całą nadzieję pokładano w fuzji, do której nie doszło. Nic o tym nie wiedziałaś?

Kallie pokręciła głową.

- Nie. Alexandros zwierzał mi się kilka razy, że nie jest przekonany, czy chce zostać biznesmenem - uśmiechnęła się słabo. — Mówił, że marzy o studiach na akademii sztuk pięknych.

Tak bardzo nie pasowało to do mężczyzny, którym stał się Alexandros, że Kallie zaczęła się zastanawiać, czy nie zawodzi jej pamięć. Thea sprowadziła ją na ziemię.

- A ty powtórzyłaś to Eleni, która z kolei wysłała tę informację do gazety, wraz ze zdjęciem...

- O, Boże... - wyrwało się Kallie. Nigdy nie przeczytała tamtego artykułu w całości.

- Wyśmiali go. Złote dziecko transportu morskiego, które nie chce zajmować się firmą, tylko malować obrazki! Po tym, jak stracił szansę na fuzję, musiał pracować dwadzieścia cztery godziny na dobę, żeby utrzymać się na powierzchni. Ale udało mu się. Dziś nikt nie miałby czelności wypominać mu tamtego artykułu.

Twarz Thei promieniała dumą. Kallie zrozumiała, że po śmierci ojca Alexandros zmienił się nie dlatego, że był chciwy, ale przez poczucie odpowiedzialności. Zrobiło jej się wstyd. Spojrzała na Theę pełnymi bólu oczami.

- Moi rodzice wyrzucili go z domu. Nigdy tego nie zapomnę.

- Tak myślałam. Nic mi nie powiedział, ale wiedziałam, że coś straszego zaszło podczas jego wizyty u was. Nigdy więcej nie wspominał o twojej rodzinie. Szczerze mówiąc, ty, twoje kuzynki i rodzice byliście jego prawdziwą rodziną.

- Musi mnie teraz nienawidzić. Thea wstała, by wymyć filiżankę.

- Był zbyt zajęty, by kogokolwiek nienawidzić. Po prostu przeszedł nad tym do porządku dziennego.

Gdy wróciła, stanęła przed Kallie i ujęła jej twarz w swoje spracowane dłonie. Jej oczy lśniły ze wzruszenia. Spojrzała wymownie na obrączkę na palcu Kallie.

- Ożenił się z tobą nie bez powodu, Kallie.

Następnego dnia, gdy zjadły kolację, a Thea udała się do łóżka, Kallie została przy stole. Postanowiła zaczekać na Alexandrosa. Nie była pewna, co chce mu powiedzieć albo zrobić. Ale czuła, że nie może się przed nim dłużej chować.

Zrobiło się jednak późno, a ją ogarnęła senność. Dała za wygraną i poszła do łóżka. Zobaczy go rano, chyba że zostanie w Londynie jeszcze przez kilka dni. Ta myśl wywołała u niej dziwne uczucie pustki.

Obudziła się gwałtownie w środku nocy. Przyśnił się jej jakiś koszmar. Była zlana potem, a serce tłukło się jej w piersi jak szalone. Wstała i poszła napić się wody. W całym domu panowała cisza. Pomyślała o Alexandrosie. Czy wrócił? Już miała wgramolić się z powrotem do łóżka, gdy jej uwagę przyciągnęła kłamka u drzwi do sąsiedniego pokoju. Lśniła w świetle księżyca, które wpadało przez niezastłonięte okna.

Poszła w stronę drzwi, jak gdyby kierowała nią jakaś tajemnicza siła. Alexandrosa na pewno tam

nie ma, pomyślała. Przekręciła gałkę i otworzyła drzwi - cięższe, niż jej się zdawało.

W jego sypialni nie paliło się żadne światło. Weszła do środka. Łóżko było puste, a pokój - duży i surowy, idealny dla takiego mężczyzny jak Alexandros. Jediną ozdobą były wiszące na ścianach obrazy - nie abstrakcyjne, jak się spodziewała, ale portrety i pejzaże.

Nagle poczuła się jak intruz i zawróciła, by udać się do własnego pokoju. W tym momencie otworzyły się drzwi do łazienki na przeciwległej ścianie sypialni. Pokój zalało światło, a Alexandros wyszedł, wycierając włosy ręcznikiem, zupełnie nagi.

Musiła wydać jakiś okrzyk, bo zatrzymał się gwałtownie, napiął całe ciało i spojrzał na nią. Nie upuścił ręcznika - po prostu stał naprzeciwko niej bez cienia zażenowania. Kałlie nie wiedziała, jak długo stali tak, patrząc na siebie. Wreszcie zawróciła, chcąc pobiec do swojego pokoju, ale potknęła się przy drzwiach, a te zatrzasnęły jej się przed nosem. Miała ochotę tupnąć nogą ze złości. Alexandros na pewno myślał, że usłyszała, jak wrócił, i przyszła spełnić swój małżeński obowiązek.

Dłonie spocły jej się w mgnieniu oka, klamka nie chciała się przekręcić, a ona jęknęła z bezradności. Ale zaraz umilkła. Miękki dywan stłumił odgłos jego kroków, ale poczuła ciepło jego ciała za plecami i zamknęła oczy.

Ciężkie dłonie opadły na jej ramiona, a całe ciało przeszedł dreszcz. Alexandros obrócił ją ku sobie, a ona nie stawiała mu oporu. Wciąż miała zamknięte

oczy. Wiedziała, że jeśli zrobi najdrobniejszy ruch, dotknie jego nagiego, doskonałego ciała.

- Kallie... - w jego głosie słycać było rozbawienie. A może była to irytacja? - Otwórz oczy, do diabła!

Otworzyła. Ze zdziwieniem odkryła, że pokój jest jaśniejszy, niż jej się wydawało, światło księżyca silniejsze. Wyraźnie widziała rysy jego smukłej twarzy i pragnienie w jego oczach. Ugięły się pod nią kolana.

Stała na nogach już tylko dlatego, że on trzymał ją w ramionach.

Głębokim, gardłowym głosem powiedział coś po grecku, pochylił głowę i zaczął całować ją tak gorąco i namiętnie, że Kallie wydawało się, że zaraz eksploduje. Jego dotyk elektryzował ją. Stała na palcach i objęła go za szyję, pragnąc jeszcze więcej bliskości. Alexandros oderwał usta od jej warg i całował jej skronie, policzki, szyję...

- Kallie... Kallie... Tylko o tym myślałem, od kiedy cię zobaczyłem... Tak bardzo cię pragnę...

Słowa same popłynęły jej z ust. Nie musiała się nad nimi zastanawiać.

- Ja też ciebie pragnę...

- Więc dlaczego chciałaś wyjść? Brakowało jej tchu, nie mogła jasno myśleć.

- Nie wiedziałam, że tu jesteś... Nie chciałam, żebyś pomyślał, że ci ulegam...

- Ale teraz jesteś tutaj. Za późno, by się wycofać.

Pełnym gracji ruchem wziął ją na ręce i delikatnie* nie położył na szerokim łóżku. Na sekundę Kallie

102

wróciło poczucie rzeczywistości. Ten mężczyzna nie znosił jej. To, co
czynił, miało być dla niej karą...

- Alexandros... Jak możesz? Jak możemy to zrobić, skoro tak bardzo mnie
nienawidzisz?

ROZDZIAŁ JEDENASTY

- Nie, Kallie - powiedział głosem. - Nie nienawidzę cię. Tłumaczyłem ci już, że miłość to druga strona nienawiści. By pojawiło się jedno, musi istnieć też drugie. Pożądaj cię, Kallie, pragnę cię... to wszystko.

Z bezwzględnością, dzięki której mógł poczuć się pewniej, nachylił się nad jej gibkim ciałem, odnalazł jej wargi i wpił się w nie - by zaspokoić pragnienie w sobie i rozpaść w niej. Na początku Kallie leżała bez ruchu, ale po chwili jej ciało znów zaczęło drżeć. Znow należała do niego.

Kallie powtarzała sobie w myślach jego słowa. Pomyślała, że jeśli bez przerwy będzie o nich pamiętać, jej ciało pozostanie sztywne, obojętne i niewrażliwe. Ale nie potrafiła się do tego zmusić. Jedno było dla niej jasne. W tej chwili bardziej niż jego przebaczenia, bardziej niż akceptacji z jego strony pragnęła... jego samego.

Obudziła się, gdy do sypialni wpadł pierwszy promień porannego słońca. Leżała na boku, zwrócona do Alexandrosa. Dzieliły ich zaledwie centymetry. Przyjrzała się uważnie jego twarzy - jakby młodszej, bardziej bezbronnej. Nie wyglądał na

bezwzględne go biznesmena - na powrót stał się chłopcem, z którym spędzała bez troski chwile w Atenach... Ogarnęła ją kolosalna fala wzruszenia. Nie, nie mogła sobie na to pozwolić! Wiedziała, że jeśli w porę nie stłumi tych uczuć, gorzko tego pożałuje.

Próbowała wytłumaczyć sobie, że przyływ takich emocji jest zupełnie zrozumiały. W końcu ilu ludziom udaje się zrealizować marzenia? I to jest* cze jakie marzenia... Zamknęła oczy, wspominając to, co się działo w nocy. Był ucieleśnieniem wszystkich jej fantazji, niezrównanym kochankiem. Wydawało jej się, że zna jej ciało lepiej niż ona sama. Otworzyła oczy, ale powstrzymała się przed spojrzeniem na niego. Co zrobi, gdy się obudzi? Uraczy ją ironicznym, triumfalnym uśmiechem? Nie miała najmniejszej ochoty czekać, by przekonać się, jaka będzie jego reakcja. Ostrożnie wysunęła się z łóżka, pozbierała ubrania z podłogi i rumieniąc się, cicho wyszła z sypialni.

Po przebudzeniu Alexandras przez kilka minut leżał w łóżku, nie otwierając oczu. Czuł się... nasycony, usatysfakcjonowany. Po raz pierwszy w życiu. Uśmiechnął się, wspominając ciało Kallie. Senność powoli go opuszczała, a zastąpiło ją pragnienie - żądza, której siła zaskoczyła nawet jego samego. W nocy zaznał raju, a teraz miał ochotę na więcej.

Uśmiechnął się jeszcze szerzej, przypomniał sobie, że polecił prawnikowi przygotować dokumenty rozwodowe jak najszybciej. Jeśli czuł się tak

po jednej nocy, to jego małżeństwo na pewno nie skończy się po zaledwie kilku tygodniach. Zemsta naprawdę była słodka.

Ale gdzie jest Kallie? Gdy zasypiali, zupełnie wykończeni, leżała przytulona do niego, z jedną zgrabną nogą przerzuconą przez jego nogi. Wyciągnął ramię, spodziewając się gładkiego, ciepłego ciała. Ale nie znalazł go. Gwałtownie otworzył oczy i podniósł się. Łóżko było puste, a przez okna wlewało się słońce. Spojrzał na zegar.

Theos!

Nigdy nie budził się tak późno. Od lat nie spał tak długo. A przede wszystkim nigdy po nocy z kochanką nie zdarzyło mu się obudzić samemu w łóżku. Zawsze to on wstawał i wychodził pierwszy. To on kontrolował sytuację. Wyskoczył z łóżka i wciągnął dzinsy i T-shirt. Ruszył do pokoju Kallie, ale nie zastał jej tam.

Z narastającą irytacją, której przyczyny do końca nie rozumiał, wszedł do kuchni. Słońce wpadało przez otwarte drzwi prowadzące do małego ogródka Thei, w którym uprawiała zioła i pielęgnowała kilka drzew oliwnych. Z oddali usłyszał głosy i śmiech.

Stanął w progu i ujrzał Kallie. Była ubrana w szorty i bluzkę, a na głowie miała jaskrawą chustkę. Była boso. Razem z Theą przesadzała jakieś rośliny. Od kiedy to Thea i Kallie znów się zaprzyjaźniły? Widok ich obu razem przywołał wspomnienia sprzed wielu lat. Jęknął mimo woli, a obie kobiety odwróciły się.

Uśmiech na twarzy Kallie natychmiast zniknął,

gdy zauważyła ponury nastrój Alexandrosa. Thea zaproponowała, że przygotuje mu śniadanie i ruszyła do środka, ale Alexandros powstrzymał ją.

- Zabieram dziś Kallie na wycieczkę - powiedział. - Przygotujesz nam jedzenie na piknik?

Thea skinęła głową i zaczęła wymieniać miejsca, w które powinni pojechać. Gdy wróciła do kuchni, Alexandros podszedł do Kallie. Jego twarz, całe jego ciało zdawało się mówić: tak łatwo się nie wymkniesz. Przełknęła nerwowo ślinę. Alexandros dostrzegł to i dotknął delikatnie jej szyi.

- Wyjeżdżamy za godzinę. Obrócił się i wszedł do środka.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

W czasie jazdy Alexandros długo się nie odzywał. Kallie zastanawiała się, czy był zły, bo nie zastał jej obok siebie po przebudzeniu. Spojrzała na niego. Był pochmurny, a zęby miał zaciśnięte. Chciała przysunąć się do niego i pocałować go w policzek, by się rozluźnił, a na jego twarzy ponownie zagościł uśmiech. Odwróciła wzrok, czując ściskanie w gardle. Założyła ciemne okulary, by nie dostrzegł, że błyszczą jej oczy.

- Pomyślałem, że pojedziemy do Kesariani na górze Hymmetos.

Skinęła tylko głową. Alexandros spojrzał na nią, nie usłyszawszy odpowiedzi.

- Kallie, słyszałaś, co powiedziałem?

Nagle wszystkiego było już za wiele. Nie mogła dłużej tego w sobie tłumić - nie po ostatniej nocy. Jeśli czegoś nie powie, udusi ją poczucie winy.

Łzy zniekształciły jej głos.

- Alexandros, nie miałam pojęcia... Przysięgam... Nie zrobiłam tego... I nie wiedziałam o tym wszystkim... o fuzji...

Przełknęła głośno ślinę, a łzy ciekły jej po policzkach. Objęła się mocno ramionami w obronnym geście. Alexandros zaklął pod nosem i zatrzymał się

na poboczu. Dał znak ochroniarzom, że wszystko jest w porządku. Obrócił się do Kallie, zdjął jej okulary i położył dłonie na jej ramionach. Była cała czerwona od płaczu.

- O czym ty mówisz?

- Thea... powiedziała mi... - Kallie ze wszystkich sił starała się opanować i wytarła oczy, ale twarz Alexandrosa wciąż była rozmyta.

- Co? - zmarszczył brwi.

- Rozmawialiśmy... Thea powiedziała mi, co się wtedy działo... Po tym jak...

Ścisnął jej ramiona tak mocno, że wykrzywiła się z bólu. Po chwili puścił ją i oparł się na fotelu. Napad płaczu mijał. Widziała już wyraźnie. Jego oczy były ciemne, nieprzeniknione.

- Nigdy nie czytałam tamtego artykułu, Alexandros. Nic nie wiedziałam, przysięgam.

Jego głos. był nienaturalny, mechaniczny, jak gdyby tłumaczył coś mało pojętnemu dziecku.

- Wydrukowali rozmowy... Prywatne rozmowy, które prowadziłem tylko z tobą. Nie masz pojęcia, jak bardzo tego teraz żałuję. Widziałem dowody w ich komputerze - to był twój adres mailowy. Chcesz powiedzieć, że dałaś komuś hasło?

Pokręciła głową z rezygnacją. Oczywiście, że sama nie dała nikomu hasła!

Nie mogła powiedzieć mu prawdy. I nie chodziło już tylko o Eleni i jej bliskich. Choć bała się o nich, po ostatniej nocy jeszcze bardziej przerażała ją wizja przyszłości bez Alexandrosa. Nieważne, że ich małżeństwo od początku nie miało trwać wiecznie. Czy była gotowa przyznać się do winy tylko po to, by zostać z Alexandrosem jeszcze przez chwilę? Z powrotem założyła ciemne okulary.

Alexandras wzdrygnął się. Po co Kallie utrzymywała, że jest niewinna? Uderzyła go myśl, że próbuje wzbudzić w nim współczucie. Chce złapać go w pułapkę, manipulować nim, sprawić, by porzucił swoje podejrzenia. Na co miała nadzieję? Na zmianę warunków ich porozumienia? Na to, że jej coś zaproponuje? Udało jej się już przeciągnąć na swoją stronę Theę! Nachylił się nad nią i znów zdjął jej okulary.

- Nie chcę, żebyś już więcej wspominała o przeszłości. To już nie ma żadnego znaczenia.

Przemknęło mu przez myśl, że gdyby nie przeszłość, nie byłoby jej tu z nim, ale nie zastanawiał się nad tym dłużej.

- Jedyne, co się liczy w tej chwili, to...

Kallie poczuła, jak rączka przy drzwiach w samochodzie wbija jej się w plecy. Alexandres przysuwał się coraz bliżej. Ujął jej głowę w dłonie, by nie mogła mu się wyrwać, ale zamiast brutalnego, namiętnego pocałunku, którego się spodziewała, całował ją czule i delikatnie. Tak samo jak w nocy sprawił, że cały świat przestał dla niej istnieć. Nie liczyło się nic poza nimi.

Bez żadnego ostrzeżenia odsunął się od niej, z powrotem położył dłonie na jej ramionach i spojrzał głęboko w zdumione oczy.

- Widzisz? Tylko o to powinniśmy się martwić. Jeszcze przez chwilę będziemy małżeństwem.

- Nie zaproponuję ci wina...

Kallie pokręciła nerwowo głową. Ciemne szkła zasłaniały jej oczy.

Siedzieli na odludnej polance niedaleko kapliczki, która znajdowała się nieco ponad dwunastowiecznym klasztorem Kesariani. Wydawało się, że stanął między nimi rozejm.

Thea przygotowała dla nich ucztę, ale Kallie straciła apetyt, choć musiała przyznać, że to do niej niepodobne. Wciąż wracała myślami do poprzedniej nocy. W oczekiwaniu na kolejną? Lub na kolejne?

W nocy do ich sypialni tylko raz wtargnęła twarda rzeczywistość - gdy Alexandros wspomniał o zabezpieczeniu. Powiedziała mu, że bierze tabletki antykoncepcyjne. Choć pewnie uznał to za oznakę rozwiązłości, tak naprawdę stosowała je z powodu bolesnych, nieregularnych miesiączek. Przypomniała sobie, że ostatnio zmieniła tabletki. Może to była przyczyna jej huśtawki nastrojów.

- O czym myślisz?

Kallie zarumieniła się po cebulki włosów.

- O niczym. - Sięgnęła po kawałek chleba i sera, zastanawiając się gorączkowo, co mogłaby powiedzieć, by uniknąć jego surowego wzroku.

- Byłam zaskoczona... Alexandros uniósł brew.

- Może nie tyle zaskoczona, co zaintrygowana, gdy usłyszałam o ogromnym sukcesie Kouros Shipping. Thea powiedziała mi, że na chwilę przyszłość firmy stanęła pod znakiem zapytania... ale teraz jest chyba wprost przeciwnie - wzruszyła ramionami, żałując, że w ogóle poruszyła ten temat. - Po

prostu... zawsze mówiłeś, że nie masz w sobie instynktu walki...

Urwała, czując, że traci grunt pod stopami. Co też ona sobie myśli?

Przecież chciała omijać kontrowersyjne tematy, a nie drażnić je!

Patrząc na Kallie, Alexandros cieszył się, że też ma na sobie ciemne okulary. Trafiła w jego najczulszy punkt. Stłumił wściekłość, która narastała w nim na wspomnienie tego, co przeszedł - a z czego Kallie, jak twierdziła, nie zdawała sobie sprawy. Oczywiście obudził się w nim wtedy instynkt walki - bez niego nie utrzymałby się na powierzchni. Był zmuszony walczyć o przetrwanie i przetrwał - mało tego, odniósł spektakularny sukces. Ale po raz pierwszy w życiu nie czuł z tego powodu satysfakcji. Co też ta wiedźma z nim zrobiła?

- No cóż, jak widzisz, znalazłem w sobie ten instynkt - stwierdził, sięgając po winogrono. - Ale pomówmy o tobie. Musi być ci ciężko prowadzić firmę, jednocześnie chodząc na te wszystkie imprezy...

Kallie ucieszyła się ze zmiany tematu. Uśmiechnęła się słodko, nie pozwalając, by jego uszczypliwa uwaga zirytowała ją.

- Wciążam działkę i mogę bawić się przez całą noc. W końcu tak robią wszyscy PR-owcy, czyż nie?

- Może i tak kiedyś myślałem, ale znając twoją awersję do alkoholu, wątpię w to - powiedział, po czym ze zdumieniem odkrył, że jest autentycznie ciekaw. - Ale opowiedz mi o swojej pracy. Naprawdę mnie to interesuje.

Wzruszyła ramionami. Nie wierzyła mu.

- Praca jak każda inna. Stresująca, wymagająca... Kiedy pracuję dla klienta, to jest przez dwa, trzy miesiące, muszę być dostępna dwadzieścia cztery godziny na dobę, siedem dni w tygodniu. Ale po każdym zleceniu znajduję czas, by zregenerować siły. I nie wyobrażam sobie, w jak ogromnym stresie ty musisz pracować. Masz setki podwładnych, obracasz milionami... - Kallie ogarnęło poczucie winy, gdy pomyślała, że musiał sam walczyć o przetrwanie firmy. Zawahała się przez chwilę, po czym zmusiła się do uśmiechu. - W moich najgorszych koszmarach przyjęcie klienta okazuje się niewypałem, nie trafia do gazet... albo do nich trafia, w zależności od tego, czego akurat sobie żyje klient. Zawsze ją zdumiewało, kiedy jakaś gwiazda przez miesiąc unikała dziennikarzy jak ognia, a następnie robiła wszystko, by trafić na pierwsze strony brukowców.

- Wiem - powiedział Alexandros bardzo cicho, jak gdyby odczytał jej myśli.

Kallie usiadła wygodnie po turecku.

- A jeśli chodzi o przyjęcia... - Wzruszyła ramionami i zaczęła skubać drobne kwiatki. - To po prostu część tej pracy. Zwykle przychodzę na chwilę, by upewnić się, że wszystko jest w porządku, a następnego dnia czytam o imprezie w gazetach, jak wszyscy.

- Mogłaś założyć większą firmę... Prowadzisz ją sama z Cecile, prawda? Kiwnęła głową i zmarszczyła brwi.

- Jak to?

- Chodzi mi o twoje udziały - te, które sprzedawałaś. Nie wolałaś ich zainwestować, niż roztrwonić na...

Kallie napięła całe ciało, a dłonie same zacisnęły się jej w pięści.

- Jak śmiesz? Urabiałam sobie ręce po łokcie, żeby rozkręcić ten interes! Zdobyłyśmy pierwsze miejsce w konkursie na najlepszą nową firmę dzięki ciężkiej pracy. Chwilami dosłownie padałam ze zmęczenia! Zerwała się na równe nogi. On też wstał.

- Nie jestem podłą, nikczemną osobą, Alexandros. Nie jestem. Była bliska płaczu. Odwróciła się od niego, żałując, że nie ma już na sobie okularów. Słowa same popłynęły jej z ust.

- Po śmierci mamy i taty nie interesowałam się firmą. Zresztą nigdy mnie to nie interesowało, dobrze o tym wiesz. Przekazałam udziały wujkowi. Nie sprzedałam ich. Nie mogłabym. Za kogo ty mnie uważasz, Alexandros?

Jej gwałtowna reakcja zupełnie zbiła go z tropu.

- Kallie...

- Wzięłam już pożyczkę na założenie firmy, a Alexei dał mi tylko pieniądze na jej spłatę. To wszystko. Szkoda, że moje udziały nie wystarczyły, by uratował firmę. Gdyby mu się udało, nie byłoby mnie tutaj.

Jej słowa były pełne goryczy, a Alexandros poczuł jakieś dziwne ściskanie w piersi. Oskarżenie,

które na nią rzucił, okazało się fałszywe. Teraz wierzył jej, nie zastanawiając się nawet, czy dobrze robi. Chciał już tylko, by przestali się kłócić...

Wziął ją w ramiona, lecz Kallie wciąż była spięta. Uniósł jej twarz ku sobie i spojrzał jej w oczy.

- Niezależnie od tego, co między nami zaszło, nie powinienem był tego mówić. Nie miałem prawa zakładać, że sprzedawałaś udziały. Ani sugerować, że jesteś pustą imprezowiczką, która pasożytuje na znanych osobistościach.

- Żartujesz sobie ze mnie?

- Mówię zupełnie poważnie. Czy moglibyśmy zawrzeć rozejm, Kallie? Umówmy się, że nie będziemy już wspominać o przeszłości, tylko skupimy się na tym, co jest tu i teraz.

Pod Kallie ugięły się kolana. W nocy skosztowała rajy - rajy, o którym marzyła przed laty. Nie starczyło jej siły, by z niego zrezygnować.

Jeszcze nie.

Skinęła głową, dostrzegła błysk w jego źrenicach i zamknęła oczy.

Poczuła dotyk ust Alexandrosa. Liczyło się tylko tu i teraz.

Następne dni ich podróży poślubnej minęły błyskawicznie. Kallie i Alexandros traktowali siebie nawzajem z pewną nieufnością. Ostrożnie dobierali słowa. Zdawali się zawrzeć milczącą umowę, że skoncentrują się wyłącznie na fizycznym przyciąganiu między nimi. I nie mogli się sobą nasycić.

Willa stała się miejscem odgradzonym od rzeczywistości. Chwilami Kallie bała się, że zapomni się i uwierzy, że jakimś dziwnym zrządzeniem losu jej dziewczęce marzenia spełniły się i odnalazła swojego księcia. Ale szybko wracała na ziemię. Wyglądało na to, że dla Alexandrosa liczy się tylko pożądanie. Poprzedniego dnia Thea znów podała kolację na tarasie. Choć Kallie dwoiła się i troiła, by podtrzymać rozmowę, Alexandros odpowiadał monosylabami. Sfrustrowana i upokorzona zerwała się z miejsca.

- To jakiś absurd... Dlaczego nic nie mówisz? Dlaczego nie możemy normalnie porozmawiać? Czy naprawdę jestem taka nudna?

Alexandros również wstał gwałtownie. Zrobił dwa kroki, wziął Kallie na rękę i bez słowa zaniósł ją prosto do sypialni i rzucił ją na łóżko. Kallie odsunęła się w kąt.

- Jesteś... zwierzęciem - wydusiła oburzona. Ale ze zdradzieckim, narastającym pożądaniem obserwowała, jak Alexandros zaczyna się rozbierać. Do naga.

- Tak, Kallie. Ale pragniesz mnie. To wszystko. Nie jesteśmy tutaj, by prowadzić długie dyskusje ani po to, by lepiej się poznać. Wiem wszystko, co chcę wiedzieć.

Obudziła się rano wtulona w Alexandrosa, z głową na jego piersi. Nie odsunęła się od niego. Poczowała klucie koło serca i ściskanie w gardle.

Starła się oddychać powoli, spokojnie. Zamknęła oczy.

Nie mogła uwierzyć, że znów to zrobiła. A raczej

- że od siedmiu lat nic się nie zmieniło. Wciąż była w nim zakochana. Tyle że jako nastolatka nie zdawała sobie sprawy z głębi tej miłości. Ani z tego, że kilka nocy z nim doprowadzi ją na skraj rozpacz. Bo Alexandros nie należał do nikogo, a już na pewno nie do niej.

Nagle uświadomiła sobie, że dziś wracają do Paryża. Do rzeczywistości. Do świata pełnego dziennikarzy i paparazzich, na których widok będzie sobie przypominać, że jej małżeństwo nie jest tym, na co wygląda.

Mocna dłoń objęła jej twarz, wyrywając Kallie z zamyślenia. Nie zauważyła, kiedy Alexandros się obudził. Wciąż zaciskała powieki, wciąż miała gulę w gardle. A on wciąż milczał, nawet teraz. Mimo to ciało Kallie zaczęło się rozluźniać, otwierać w oczekiwaniu na jego dotyk. Na rozkosz, którą tylko on potrafił jej dać.

Ich ciała wciąż były splątane. Kallie leżała na jego piersi, a on nie mógł się nadziwić, jak wiele przyjemności daje mu ta kobieta - za każdym razem. Była tak hojna, a jej ciało - tak bardzo wrażliwe. Wystarczyło jedno dotknięcie - ba, jedno spojrzenie! - a ulegała mu bez słowa.

Ale poprzedniego wieczoru, gdy niczym jakiś neandertalczyk wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni, poczuł się jak zupełny drań. Skłamał, mówiąc, że nie chce z nią rozmawiać. I pragnął ją bliżej poznać. Ale tego nie zakładał jego pierwotny plan. Miał ją zaciągnąć do łóżka i zapomnieć o niej na zawsze.

Już raz zawiodła jego zaufanie i mogła zrobić to po raz kolejny. Lecz powstrzymanie się od rozmawiania z nią wymagało nie lada silnej woli.

Kallie uniosła głowę. W jej oczach dostrzegł coś dziwnego - coś, czego nie rozpoznawał, nie widział nigdy w oczach kobiety. Ale nie chciał wiedzieć, co to jest.

Delikatnie wysunął się z jej objęć i wyszedł z łóżka. Kierując się do łazienki, oznajmił jej chłodno, że wyjeżdżają za kilka godzin.

Stojąc pod prysznicem, oparł dłonie o ścianę i spuścił głowę. Czuł, że coś go przygniata. Gdy wrócił do sypialni, Kallie już nie było, a on chciał bardzo mocno uderzyć pięścią w jakiś przedmiot. Toczył wewnętrzną walkę z czymś, co napawało go strachem.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Kallie rozejrzała się po przestronnym mieszkaniu Alexandrosa na Rue du Faubourg Saint-Honore, jednej z najbardziej ekskluzywnych ulic w Paryżu. Była tu po raz pierwszy.

Stała w salonie, z walizkami u stóp. Wcześniej pod oknami jej małego mieszkania zastała tłum paparazzich, którzy śledzili ich od samego lotniska. Bombardowali ją pytaniami. Dlaczego tu przyjechała? Dlaczego nie mieszka z Alexandrosem? Czyżby zaczęły się kłopoty w raju?

Alexandros wyszedł za nią z samochodu i poinformował ich, że przyjechali jedynie po jej rzeczy, a Kallie wprowadzą się do niego.

- Kto powiedział, że mam z tobą zamieszkać? - zapytała, gdy znaleźli się już w środku.

Wzruszył tylko ramionami, rozglądając się z zainteresowaniem, a Kallie miała ochotę kopać i krzyczeć. Chciała powiedzieć mu, by się wynosił.

Do tej pory jej mieszkanie było jej ostatnim bastionem prywatności - a teraz wtargnął też tutaj!

Spojrzał na nią czarnymi, nieprzeniknionymi oczami.

- Kallie, tak będzie lepiej. Rzucają się na ciebie jak stado wilków. Chcesz tego? Ja nie i przypuszczam, że twoi sąsiedzi też nie.

Miał rację. W jej kamienicy mieszkało wiele starszych osób, które na pewno nie życzyłyby sobie przedzierać się codziennie przez tłum fotografów. Byłoby to dla nich wręcz niebezpieczne. Ale myśl o mieszkaniu z Alexandrosem przerażała ją.

- Przecież to chyba nie potrwa długo?

- Zostaną tu tak długo, jak długo będą mieli materiał. A to, że nie mieszkaś ze mną, to dopiero materiał!

- Dobrze. Zrobię to ze względu na innych mieszkańców. Poza tym nie mogę sobie pozwolić, **by** mnie stąd wyrzucono za zakłócanie porządku. Teraz Kallie podeszła do okna w jego okazałym salonie i wyjrzała na ulicę. Alexandros mieszkał między hotelem Ritz i Ogrodami Tuileries, ale na niej nie robiło to żadnego wrażenia. Pomyślała, że wolałaby znaleźć się na zapyziałym przedmieściu -byle jak najdalej od niego. Po czym westchnęła, bo było to wierutne kłamstwo.

Alexandros stanął w drzwiach za jej plecami, obserwując ją. Była wyprostowana i trzymała ręce w kieszeniach. Włosy miała związane w kucyk, który odsłaniał jej szyję, opaloną na greckim słońcu. Bez patrzenia wiedział, że na nosie pojawiły się jej piegi. W jednej z rzadkich chwil rozluźnienia zażartował z nich, wprawiając ją w zakłopotanie. Szybko jednak minęło, gdy postanowił sprawdzić, czy jeszcze jakieś piegi nie ukryły się na jej ciele.

Uśmiech zniknął mu z twarzy, gdy przypomniał

sobie jej reakcję na pomysł, by wprowadziła się do niego. Nie planował tego wcześniej - miał się jak najszybciej pożegnać i złożyć pozew o rozwód. A teraz z nim mieszkała! I dobrze, pomyślał. Wciąż pałał do niej ogromnym pożądaniem i nie zanosilo się na to, by miał przestać. Pragnął jej, więc miał ją przy sobie. Nie powinien doszukiwać się innych powodów.

Mimowolnie wrócił myślami do jej mieszkania. Przyjemnie zaskoczył go prosty, minimalistyczny wystrój. Półki były pełne książek, a porządek i dobry gust wywarły na nim jak najlepsze wrażenie.

Kallie chodziła nerwowo w przód i w tył pod oknem, a Alexandros poczuł przyptyk niezadowolenia. Dlaczego nie chciała z nim zamieszkać? Znał dziesiątki kobiet, które tylko o tym marzyły. Nagle zdał sobie sprawę, że - poza zapłaceniem za jej bilety lotnicze i posiłki w restauracjach - nie dał jej żadnego prezentu ani pieniędzy. Poczul się dziwnie. Przecież od początku nie miał zamiaru jej niczym obdarowywać. Ale dlaczego o nic nie poprosiła? Dlaczego nie wymusiła na nim niczego? Nie mógł sobie nawet wyobrazić, że byłaby do tego zdolna.

Obróciła się i dostrzegła go. Wstrzymał oddech. Poważne oczy, które na niego patrzyły, nie były oczami kobiet takich jak Isabelle Zolanz. W ciągu ostatnich dwóch tygodni zdążył zauważyć, że cieszyły ją drobne, zwyczajne rzeczy. Gdyby podarował jej diamentową bransoletkę, pewnie zastanawiałaby się, co też on knuje, i nie przyjęła jej. Zaskoczyło go, że jest przekonany o szczerości jej

intencji, czuł ją. I jak bardzo ta kobieta różniła się od tego, co sobie o niej wyobrażał tamtego wieczoru w Ritzu.

Może dlatego nie powinien jej ufać. Powoli, rozważnie podszedł do niej. Biorąc ją w ramiona, wyczuł opór, lecz gdy zbliżył usta do jej warg, zatriumfował, czując, jak z cichym westchnieniem Kallie rozluźnia się i znów staje się... jego.

- No więc kiedy wróci?

- Nie jestem pewna, proszę pana. To ważne przyjęcie, a pan Baudat specjalnie poprosił Kallie, by została do końca.

Alexandros wymamrotał coś do słuchawki i rozłączył się. Wstał, wsunął ręce w kieszenie i podszedł do okna. Gdy do gabinetu zajrzała jego sekretarka, powiedział jej, by zostawiła go samego na dziesięć minut. Choć Kallie mieszkała z nim już od kilku tygodni, mógł na palcach policzyć godziny, które spędzili razem. Dzień po tym, jak się wprowadziła, dostała zlecenie na zorganizowanie przyjęcia dla jednego z najwybitniejszych francuskich reżyserów i aktorów. Codziennie, ku zmartwieniu Alexandrosa, wstawała wcześniej i wracała później niż on - w dodatku tak zmęczona, że nie miała już siły na nic. Nie był przyzwyczajony do tego, że wieczorem nie czeka na niego partnerka. Uprzedzała go, że dużo pracuje, ale nie spodziewał się, że będzie to robić również wtedy, gdy z nim zamieszka! Zmarszczył brwi. Poprzedniego wieczoru doszło

między nimi do nieprzyjemnej wymiany zdań, gdy rzucił uwagę na temat jej długich godzin pracy.

- Nie robisz tego czasem tylko po to, by mnie unikać?

- Oczywiście, że nie. To ważne zlecenie, Alexandres. Przyjęłam je, bo mi to zaproponowano. Jeśli uważasz, że twoja inwestycja się nie zwraca, to...

- Kallie... - przerwał jej ostrzegawczym tonem. Obróciła się gwałtownie w stronę drzwi.

- Będę pracować dalej, chyba że postanowisz zemścić się na mnie jeszcze okrutniej i w jakiś sposób zniszczyć moją karierę.

Zastanawiał się, czy naprawdę uważała, że byłby do tego zdolny.

- Kallie, nie przeszkadza mi, że pracujesz. Dopóki co noc będziesz wracać do mojego łóżka, możesz robić, co chcesz.

Zmarszczył ponuro czoło i wyjrzał przez okno tępym wzrokiem.

Gwałtownie sięgnął po płaszcz, wyszedł z gabinetu i polecił sekretarce odwołać wszystkie spotkania tego dnia. Kallie naprawdę go unikała, a on miał tego dosyć.

Kallie bolały nogi. Choć marzyła tylko o gorącej, pachnącej kąpieli, uśmiechnęła się i serdecznie powitała kolejnego gościa na przyjęciu dla uczczenia długoletniej pracy Pierre'a Baudat. Zjechały się na nie sławy z całego świata. Była to największa impreza, jaką kiedykolwiek zorganizowała, i dlatego pracowała dzień i noc, by wszystko było dopięte na ostatni guzik. Nie umknęło jej uwagi, że konsternacja Alexandrosa szybko zmieniła się w irytację. Nic dziwnego, pomyślała gorzko. Tego się nie spodziewał - pracującej żony!

Musiała przyznać, że pracowała nawet więcej, niż musiała. Rzuciła się w wir zajęć, by nie widzieć go codziennie. Czuła, że lada dzień złoży pozew o rozwód i zostawi ją samą z jej złamanym sercem. A z każdą chwilą spędzoną z Alexandrosem to serce biło coraz mocniej.

- Kallie, Pierre cię szuka. Chodzi o jakiś projektor...?

Cecile wyrwała ją z zamyślenia. Do diabła. **Tylko** tego brakowało - akurat w momencie **gdy** na przyjęciu zjawiał się producent nagrodzonego Oscarem najlepszego filmu roku. Pospieszyła zobaczyć, w czym tkwi problem.

Samochód włókł się po Polach Elizejskich. Alexandros, cały spięty, polecił kierowcy zatrzymać się, wyskoczył na ulicę i ruszył w stronę galerii po drugiej stronie bulwaru. Znów obudził się w nim dziwny niepokój. A jeśli ktoś poda Kallie coś, co wywoła u niej tę samą reakcję, co wtedy w restauracji?

Nieświadomie przyspieszył kroku, wyobrażając sobie Kallie bezbronną, w tarapatach. Gdy dotarł do drzwi sali, w której odbywało się przyjęcie, ktoś go zatrzymał.

Zmierzył wzrokiem młodą kobietę w skąpej sukience i z tapetą na twarzy. Spojrzała na niego

uwodzicielskim wzrokiem, który w ogóle na niego nie działał.

- Słucham pana? - powiedziała, trzepocząc rzęsami.

Nie pamiętał, kiedy ostatni raz zatrzymano go przy drzwiach na przyjęciu. Nagle pojawiła się Cecile i oblała się rumieńcem.

- Pan Kouros! Odette, to jest mąż Kallie. Może wejść.

Na twarzy Odette zagościł wymuszony uśmiech.

- Bardzo przepraszam, ale mamy ścisłą selekcję.

- Nic nie szkodzi - już zdążył zapomnieć o dziewczynie. Patrząc na Cecile, zapytał: - Gdzie ona jest?

- Coś się stało? Wygląda pan trochę...

- Chciałbym zobaczyć się z moją żoną.

- Oczywiście. Pójdę po nią.

Alexandros wreszcie dojrzał ją w tłumie i poczuł, jak gdyby ktoś uderzył go w brzuch. Była piękna. Olśniewająca. Miała na sobie asymetryczną satynową sukienkę do kolan. Jej jedno ramięczko spięte było ozdobną klamrą. Włosy miała upięte w elegancki kok, a na opalonej ręce lśniła złota bransoletka. Obróciła się w momencie, gdy podeszła do niej Cecile. Zauważył szok i zdumienie na jej twarzy i wcale mu się to nie podobało. Patrzyli na siebie przez dłuższą chwilę, po czym ktoś do niej podszedł, a Kallie uśmiechnęła się przeproszająco, dając mu znak, że jest zajęta, i skinęła w stronę baru w kącie.

A więc czuła się dobrze. Alexandrosowi zrobiło się głupio i ucieszył się z chwili wytechnienia. Trochę później podeszła do niego Kallie z najważniejszą osobistością wieczoru.

- Alexandros, poznaj Pierre'a Baudata. Pierre, to mój mąż, Alexandros Kouros.

Kallie z niepokojem obserwowała spotkanie dwóch samców alfa. Choć Pierre miał ponad sześćdziesiąt lat, był nie mniej męski. Emanował charyzmą.

- Miło mi pana poznać, panie Kouros. Ma pan czarującą żonę. Nie mam pojęcia, co bym bez niej zrobił.

- Wiem - uśmiechnął się do Kallie, po czym spojrzał z powrotem na Pierre'a. - Tak mnie oczarowała, że aż się z nią ożeniłem.

Poczuł, że Kallie spięła się. Przyciągnął ją mocno do siebie. Rozmawiali jeszcze przez chwilę, po czym Pierre oznajmił:

- Muszę ją panu ukraść. Dziś jest moja. Alexandros miał ochotę uderzyć go w twarz.

- Alexandros, to boli. - Kallie uwolniła się i spojrzała na niego. - Co ty właściwie tutaj robisz?

Co też on tu robił? Czy naprawdę bał się, że będzie miała kłopoty? A może będzie flirtować z innymi mężczyznami? Na razie, z tego co widział, niezmordowanie pracowała. Poczuł nieprzyjemne mrowienie na całym ciele.

Kallie przez cały czas zastanawiała się, po co przyszedł. Może oznajmi jej, że złożył pozew o rozwód.

Opierał się nonszalancko o kontuar, ubrany w garnitur i niedopiętą koszulę. Był najprzystojniejszym mężczyzną na sali. Podeszła do niego.

- Jak mogłeś to powiedzieć?

- Co?

- Że cię zauroczyłam. Pozwalasz innym myśleć, że to prawdziwe małżeństwo.

- Wolałabyś, żebym mówił im prawdę? Że zdradziłaś moje zaufanie, a ja wykorzystałem sytuację i wziąłem cię za żonę?

Pokręciła głową. Alexandros położył ręce na jej ramionach i przyciągnął ją do siebie. Musnął jej policzek grzbietem dłoni.

- Nasze małżeństwo jest prawdziwe. Najprawdziwsze, jak to możliwe w tych czasach. Seks jest fantastyczny...

- Tak, ale na tym koniec. Gdyby nie to, rozwiodłbyś się ze mną zaraz po ślubie. Tak by było lepiej. Puść mnie, Alexandros. Muszę już iść. Mam bardzo dużo pracy.

Znów zrobiło mu się głupio, że przyszedł tu bez wyraźnego powodu.

Kierował się instynktem tak silnym, że nawet się nad nim nie zastanawiał, a to go zaniepokoiło.

Wykrzywił usta w cynicznym uśmiechu.

- To jest normalne małżeństwo. Kiedy się rozwiedziemy, niczym nie będzie się różnić od tysięcy innych w statystykach.

Kallie wyrwała się z jego uścisku i zniknęła w tłumie, starając się nie okazać, jak bardzo zabolęły ją jego słowa. Dlaczego nie mógł dać jej spokoju?

127

Pozwolić jej odejść? Kiedy wreszcie przestanie jej pragnąć? Na pewno na długo przed tym, jak ona przestanie pragnąć jego... A dobrze wiedziała, że nie stanie się to nigdy.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Gdy Kallie wróciła do domu, zsunęła buty i odetchnęła z ulgą. Dzięki Bogu, że to się już skończyło. Czuła się, jak gdyby ktoś przeciągnął ją przez wyżymaczkę. Ale zmęczenie ustąpiło jak ręką odjął, gdy zobaczyła Alexandrosa w drzwiach do salonu.

- Jeszcze nie śpisz? Dochodzi trzecia... Podeszedł do niej nieśpiesznym krokiem.

- Zostawiłem dla ciebie kolację. Wpatrywała się w niego ze zdumieniem.

- Zrobiłeś kolację?

Stanął tak blisko, że czuła ciepło bijące z jego ciała, jego męski zapach z nutką piżma i cytrusów.

- Jesteś głodna?

Przesunął dłoń po jej obnażonym ramieniu, gładkiej, miękkiej skórze. Kallie spojrzała mu w oczy i bez słowa pokręciła głową, myśląc: mam apetyt tylko na ciebie...

Kallie zatopiła twarz w ramieniu Alexandrosa, gdy wziął ją na ręce i zaniósł do łazienki. Pchnął kolanem drzwi. Uniosła głowę ze zdziwieniem, gdy dostrzegła, że wanna jest pełna letniej wody.

- Zamierzałeś wziąć kąpiel?

Postawił ją na podłodze i pokręcił głową, unikając jej wzroku.

- Nie. Przygotowałem ją dla ciebie. Poprosiłem Cecile, by zadzwoniła do mnie, kiedy będziesz wychodzić z imprezy - wyjaśnił.

Nalał więcej gorącej wody i pomógł Kallie wejść do wanny pełnej miękkiej piany.

- Pójdę podgrzać kolację.

- To wspaniale. Umieram z głodu - wypaliła, niewiele myśląc.

Wyszedł, a Kallie wzięła głęboki oddech. Poczwała palące łzy w oczach. O co mu chodzi? Jak długo jeszcze każe jej znosić tę wyrafinowaną karę?

Ciepła woda ukoiliła trochę jej nerwy, ale nie udało jej się całkowicie rozluźnić. Wyszła z wanny i owinęła się grubym szlafrokiem, zanim Alexandros wrócił i oznajmił, że kolacja jest gotowa.

Przygotował wyśmienite *pastitsio*, grecką wersję lasagne, z chrupiącym chlebem. Kallie rzuciła się na jedzenie, jak gdyby nie jadła od tygodni.

Co, jak się zorientowała, właściwie się zgadzało.

Alexandros obserwował ją, kręcąc głową z niedowierzaniem.

- Naprawdę jesteś niesamowita. Każda inna kobieta, którą znam, uciekłaby gdzie pieprz rośnie na widok takiej fury jedzenia, ale ty wyczyściłaś talerz w ciągu kilku minut.

Kallie oblała się rumieńcem. Znowu poczuła się jak pulchna, zakompleksiona nastolatka.

- To na pewno ciekawa odmiana. Ale niedługo

znów będziesz jadał z kobietami, które godzinami medytują nad listkiem sałaty.

Zanim zdążył coś powiedzieć, zaniósła talerze do zmywarki. Nie zauważyła, że twarz Alexandrosa na ułamek sekundy wykrzywiła się z bólu. Gdy wróciła, był milczący, zamyślony. Poczła się niezręcznie.

- Dziękuję za kolację... Gdyby cały przemysł morski załamał się, nie miałbyś problemu ze znalezieniem pracy jako kucharz. Mogłabym nawet zrobić z tego reality show...

Jej słowa nie dotarły do niego. Ocknął się z zamyślenia i spojrzał na nią.

- Co mówiłaś?

- Nic. Po prostu dziękuję ci za kolację. Bardzo mi było miło.

Wstał i przyciągnął ją do siebie.

- Za dużo pracujesz - powiedział bez zastanowienia.

- Jeszcze niedawno uważałeś mnie za niestro-niącą od używek imprezowiczkę! - próbowała uśmiechnąć się zawadiacko, ale nie potrafiła.

- Wygląda na to, że będę musiał... - urwał gwałtownie, a Kallie dostrzegła, że pobladł. Zmarszczyła brwi, ale Alexandros wycofał się w głąb siebie. Zniknął. - Chodź do łóżka.

Za oknem zaczynało świtać. Alexandros zsunął szlafrok z ramion Kallie i ostrożnie wyciągnął z jej włosów spinki i opaskę. Sam też zrzucił ubranie, zaprowadził ją do łóżka i przytulił się do jej pleców.

Przez dłuższy czas leżał z szeroko otwartymi oczami, wpatrując się w dal. Słyszał, jak oddech Kallie robi się coraz głębszy, a ona wtula się w jego ramiona jeszcze mocniej. Zrobiło mu się słabo, gdy uświadomił sobie, co takiego chciał powiedzieć - że już miał na końcu języka słowa: Wygląda na to, że będę musiał postarać się, żebyś zaszła w ciążę...

Wspomnienie całego tego wieczoru przyprawiało go o mdłości.

Podążając za instynktem, pojechał na przyjęcie, zrobił kolację, przygotował dla Kallie kąpiel. Działał pod wpływem impulsu, ale nie chciał wiedzieć, co stało za tymi odruchami. Wiedział, co powinien zrobić.

Kallie obudziła się w pustym łóżku w porze obiadu. Nie panikowała - razem z Cecile wzięła dzień urlopu, by zregenerować siły. Poczucie dobrze wykonanego zadania wywołało uśmiech na jej twarzy. Ale jej myśli szybko powędrowały w stronę Alexandrosa. Jęknęła i obróciła się na brzuch, chowając głowę pod poduszką.

Kilka minut później odszukała szlafrok i wstała. Gwałtowne zawroty głowy sprawiły, że znów usiadła na łóżku. Co to było? Instynktownie dotknęła brzucha i równie niespodziewanie poczuła nudności. Ledwo dobiegła do łazienki.

Gdy wymioty ustąpiły, wstała i umyła twarz. Dobrze wiedziała, co jest ich przyczyną. Wszystko stało się jasne: zmęczenie, wzmożona wrażliwość, huśtawka nastrojów... Poruszając się jak w letargu, wzięła prysznic, ubrała się i wyszła z mieszkania.

Alexandras od razu przeszedł do sedna.

- Przygotowałeś dokumenty?

- Oczywiście - jego prawnik roześmiał się, wyraźnie zaciekawiony. -

Spodziewałem się, że zadzwonisz kilka tygodni wcześniej.

- No cóż, dzwonię teraz.

Prawniki wolał nie testować cierpliwości Alexandrosa.

- W porządku. To zajmie tylko parę dni.

- Gdybyś mnie potrzebował, będę w weekend w Atenach.

- Nie przewiduję żadnych kłopotów. Pójdzie szybko i łatwo.

Alexandras odłożył słuchawkę. *Szybko i łatwo*. Właśnie tak wyobrażał sobie małżeństwo z Kallie. Ale po pierwsze, trwało dłużej, niż przewidywał, a po drugie z Kallie nie było wcale łatwo. Stawiała opór na każdym kroku. Ale kiedy się nie kłócili... Nagle ogarnęło go uczucie, którego nie rozumiał.

W tym właśnie tkwił problem. Przez całe życie wszystko rozumiał.

Rozumiał, że ma obowiązki, że jego życie nie należy tylko i wyłącznie do niego. Zdał sobie z tego sprawę w momencie, gdy matka poinformowała go, że musi ożenić się z Pią Kyriapolous.

Wzdrygnął się z obrzydzeniem, gdy o tym pomyślał. To bolesne wspomnienie wywołało w nim kolejne. Myślami wrócił do zdarzenia na patio. Kallie tak bardzo odróżniała się od bezdusznego świata jego matki. Jej nieporadne pieszczoty były tak niewinne...

A przynajmniej tak mu się wtedy wydawało. Teraz musiał przywołać dawne uczucie zdrady i złości, które w ostatnich tygodniach odeszły na dalszy plan. Kallie Demarchis była niebezpieczna. Być może chciała oszukać go po raz drugi, a on nie mógł jej na to pozwolić.

- Dlaczego chcesz, żebyśmy spędzili weekend w Atenach?

Kallie wpadła w panikę i dobrze wiedziała, dlaczego. Potrzebowała czasu, by w samotności pomyśleć, zastanowić się, co dalej. Miała oznajmić Alexandrosowi, że chce wprowadzić się z powrotem do

własnego mieszkania, przekonać go, że to będzie lepiej wyglądało, gdy zdecyduje się na rozwód -jak gdyby mieli problemy od dawna. Właściwie dlaczego nie wspomniał jeszcze nic o rozwodzie? Ciągła niepewność była dla niej najgorszą torturą.

Wzruszył ramionami.

- Bardzo ciężko pracowałaś. Przyda ci się przerwa.

Odwróciła się do niego plecami. Choć nie mówił nic o rozwodzie, wiedziała, że wisi w powietrzu. Czy oznajmi jej to w weekend? Choć bardzo chciała zdobyć się na odwagę i porozmawiać z nim o tym, nie była w stanie.

Ponownie spojrzała na niego. Jeśli była to jej ostatnia szansa na spędzenie czasu z Alexandrosem, musiała z niej skorzystać. Dopiero potem będzie łamać sobie głowę, co ma dalej robić.

- W porządku.

Alexandros udawał przed sobą, że nie dostrzega bezbronności w jej oczach. To będzie ich ostatni wspólny weekend. Powinien wspomnieć o rozwodzie, ale z jakiejś przekory tego nie zrobił. Uśmiechnął się.

- To świetnie. Wyjeżdżamy jutro rano.

Gdy samochód terenowy zatrzymał się pod willą, a po schodach zeszła Thea, Kallie ogarnęło uczucie déjà vu. Oparła się o drzwi pojazdu dla utrzymania równowagi. Rano znów miała nudności, ale udało jej się ukryć je przed Alexandrosem. Musiała zachować to w tajemnicy. Gdyby przed rozwodem dowiedział się, że jest w ciąży, chciałby, żeby to małżeństwo trwało dalej. Za dobrze go znała.

Thea objęła Kallie na powitanie, po czym zaprowadziła ich do środka. Tym razem obyło się bez zamieszania z walizkami - obie trafiły do jednej sypialni.

W nocy, leżąc w ramionach Alexandrosa, Kallie przysięgła sobie, że po weekendzie zacznie nalegać na rozwód. Wyprowadzi się. Alexandros nie zatrzyma jej - chyba że siłą.

Zostały jej dwa dni z Alexandrosem. A potem całe życie bez niego.

W nagłym przypływie desperacji postanowiła znów poszukać ukojenia w jego objęciach. Alexandros nie miał nic przeciwko i przez kilka błogich chwil Kallie mogła znów zapomnieć o bożym świecie.

Przez cały następny dzień Kallie była rozdrażniona. Gdy wieczorem pojechali na kolację do Aten, żadna rozmowa się nie kleiła. Kallie czuła, że to wstęp do wiadomości o rozwodzie, choć jeszcze nie poruszył tego tematu.

Gdy wrócili do willi, Alexandros dostrzegł jej ponury nastrój.

- Co się dzieje? - zapytał, marszcząc brwi.

- Dłużej tak nie mogę, Alexandros. Już miałeś okazję wziąć swój odwet. A ja chcę jechać do domu. Teraz. I chcę, żebyśmy rozwiedli się najszybciej, jak to możliwe.

Podszedł bliżej, a Kallie wycofała się w stronę salonu. Wyciągnęła dłonie przed siebie.

- Nie zbliżaj się, Alexandros. Nie jestem twoją kukielką.

Odwróciła się, zanim zdążył jej dotknąć. Przebiegła przez pokój, otworzyła drzwi i zniknęła na patio. Alexandros podążył za nią. Kallie oparła się o ścianę, oddychając szybko. Jej złociste włosy lśniły w świetle księżyca. Alexandros był pewien jednego: musiał ją zdobyć. Pragnienie, które ogarnęło całe jego ciało, przyćmiło wszystko inne.

Podszedł do niej i wziął ją w ramiona.

- Kallie, o co chodzi? Pokręciła gwałtownie głową.

- Puść mnie... Proszę, Alexandros... przecież wiesz, że nie umiem ci się sprzeciwić...

Pochylił głowę i pocałował ją, przyciągając jeszcze bliżej do siebie.

Poczuł znajomy opór z jej strony i pomyślał, że chciałby doczekać dnia, kiedy

Kallie nie będzie z nim walczyć - nawet przez chwilę. Ale szybko zapomniał o tym w wirze namiętności.

Dopiero po chwili, gdy oderwał usta i rozejrzał się, zdał sobie sprawę, gdzie się znajdują. W głowie kłębiły mu się setki myśli... a w centrum była ta kobieta. Kallie. Historia się powtarzała. Instynkt kazał mu zareagować. Delikatnie ujął dłonią brodę Kallie i roześmiał się jej w twarz.

- Świetnie. Nawet nie zauważyłem, gdzie jesteśmy.

W jej pełnych pożądania oczach dostrzegł cień niepokoju.

- O czym ty mówisz?

Dwoma palcami obrócił jej głowę.

Szok przeszył całe jej ciało, gdy zobaczyła to, co chciał jej pokazać Alexandros. Nieświadomie zaprowadziła go na patio. Miejsce jej młodzieńczego wygłupu i całkowitego upokorzenia. Wspomnienia były tak żywe, że zrobiło jej się słabo. A potem na moment poczuła głęboki spokój.

Dopiero po chwili zaczął się atak - taki sam, jak przed kilkoma tygodniami w restauracji. Oblała się potem, zbierało jej się na wymioty i czuła rozdzierający ból.

- Nie mogę... Alex... Nie mogę oddychać... nie mogę się ruszyć...

Czując, jak Kallie naciska na jego klatkę piersiową, Alexandros w pierwszej chwili pomyślał, że wciąż jeszcze próbuje stawić mu opór. Ale gdy spojrział na nią, zauważył, że jej cera zrobiła się ziemista. Tak samo, jak wtedy w restauracji. Ogarnął go strach. Zastanawiając się, co mogło spowodować taką reakcję, wziął ją na ręce i zaniósł do domu. Zawołał Theę, a gdy pojawiła się na schodach, kazał jej wezwać lekarza.

Gdy Kallie skończyła wymiotować, zaniósł ją na łóżko i posadził sobie na kolanach. Tulił ją, aż gwałtowne drgawki ustały i znów mogła swobodnie oddychać. Była tak słaba i bezwładna, że ścisnęło mu się serce. Już miał ponownie zawołać Theę, kiedy w drzwiach stanął lekarz.

Chodził w kółko na korytarzu, wyłamując sobie palce, podczas gdy lekarz badał ją w sypialni. Wreszcie lekarz wyszedł i polecił Thei zrobić Kallie filiżankę gorącej, słodkiej herbaty.

- Ijak?

Lekarz zdjął okulary, spojrzał na Alexandrosa i odsunął się od drzwi.

- Pańska żona miała napad paniki. Nie są one niebezpieczne, ale potrafią bardzo wystraszyć tego, kto ich doświadcza, a także osoby w ich otoczeniu. Najczęstsze objawy to duszności, drgawki, mdłości, ból w klatce piersiowej, narastający lęk... Miała je wszystkie. To typowy przypadek.

Alexandrosowi zakręciło się w głowie. Atak paniki?

- To się stało na patio - ciągnął lekarz. - Czy jest jakiś powód, dla którego miała napad akurat w tym miejscu?

Obudziło się w nim ponure przypuszczenie.

- Może... Nie jestem pewien.

- Wyznała mi, że to samo zdarzyło się, gdy spróbowała alkoholu. Powiedziała, że wcześniej ostatni raz piła jako nastolatka. To dość ekstremalny przypadek, ale możliwy. Wygląda na to, że to wszystko jest ze sobą związane. Coś się stało w przeszłości, a teraz jakiś bodziec wyzwała taką reakcję. To częstsze, niż się panu wydaje - lekarz zmarszczył brwi i wzruszył ramionami. - Tylko ona zna odpowiedź. Thea wróciła na górę, a Alexandros zaniósł Kal-lie herbatę do sypialni. Spojrzała na niego spod kołdry wielkimi, przerażonymi oczami. Kazał jej wypić herbatę i obserwował, jak wracają jej kolory.

- Alexandros...

- Ciii - przyłożył palec do jej ust. - Porozmawiamy jutro. Musisz odpocząć.

Mieli sobie wiele do powiedzenia. Wyszedł z sypialni dopiero po tym, jak usnęła, po czym skierował się na patio. Tej nocy w ogóle nie spał.

A z samego rana wsiadł do samochodu i wyjechał z willi.

Kallie obudziła się i z jękiem opadła z powrotem na poduszki. Nie mogła uwierzyć, że znów zdarzyło jej się to samo. Czy to naprawdę mógł być atak paniki, tak jak powiedział lekarz? Stwierdziła, że to całkiem logiczne, przypomniawszy sobie, w jakim była szoku, gdy zorientowała się, że znaleźli się na patio.

Czuła się straszliwie zażenowana. Co sobie pomyślał Alexandros? Wziął za żonę histeryczkę.

Jeżeli wcześniej nie zdecydował się na rozwód, po tym wypadku zrobi to na pewno. Zamiast po raz kolejny patrzeć, jak wymiotuje, będzie wolał wrócić w objęcia Isabelle Zolanz.

Wstała z łóżka, zadowolona z tego, że nie dręczą jej poranne mdłości.

Włożyła spodnie i sweter, związała włosy i zeszła na dół.

Thea przygotowała jej śniadanie, krzątała się wokół niej i wreszcie

usiadła z nią przy kuchennym stole. Kallie wołała jeść tam niż w jadalni.

- Co mu powiesz?

Kallie o mało się nie zakrztusiła.

- Słucham?

- Dobrze wiesz, o czym mówię.

- Ach, tamto? Miałam napad paniki, potrafisz to sobie wyobrazić? Ale już się dobrze czuję. Lekarz powiedział, że często sama świadomość tego, co to było, może zapobiec kolejnym.

Thea prychnęła.

- Lekarze! Co oni tam wiedzą? Już kilka tygodni temu przeczuwałam, co się święci. Nie mówię o żadnych napadach, Kallie. Dobrze wiesz, o co chodzi!

Położyła dłoń na jej brzuchu.

Kallie oblała się rumieńcem i niezdarnie wzruszyła ramionami. Była tak zdezorientowana, że intuicja Thei nawet jej nie zaskoczyła.

- Nie wiem, Thea. Nie wiem, czy mogę... zanim...

W tym momencie trzasnęły drzwi wejściowe. Alexandros. Kallie napięła całe ciało, a Thea wstała i spojrzała na nią.

- Musisz mu powiedzieć. Wszystko. Teraz. Kallie wyszła na korytarz. Alexandros akurat schodził na dół.

- Szukałem cię...

- Chyba musimy porozmawiać.

- Tak - odpowiedział ponuro. - Koniecznie. Wziął ją za rękę i poprowadził na kanapę. Usiadł obok, zachowując pewną odległość.

- Kallie. Lekarz powiedział mi, co jego zdaniem stało się wczoraj. Że to był atak paniki...

Kallie poczuła nagły przypływ ulgi, gdy Alexandros nie poruszył od razu tematu rozwodu. Miała ochotę się roześmiać. Skinęła głową i przyjrzała się uważnie jego twarzy, jak gdyby starała się zapamiętać każdy jej szczegół.

- Wczoraj... pomyślałaś o tym, co stało się siedem lat temu, prawda? Na chwilę wstrzymała oddech, a on mocniej ścisnął jej dłoń. Wreszcie kiwnęła głową.

- Kallie, wiele o tym myślałem. Podejrzewam, że atak w restauracji też miał z tym jakiś związek. Że wywołał go alkohol, którego tak długo nie piłaś... - uśmiechnął się łagodnie. - Znam cię, Kallie. Siedem lat temu też cię znałem i to dlatego byłem w tak wielkim szoku, kiedy zaczęłaś mnie podrywać...

Policzki zapłonęły jej ze wstydu.

- Miałam siedemnaście lat - wydusiła. - Byłam zadurzona, Alexandros. To wszystko. Nie miałam żadnych ukrytych motywów. Byłam tą samą osobą, którą znałeś wcześniej. Po prostu dorastałam i chciałam, żebyś i ty zobaczył we mnie dorosłą kobietę.

- Kallie, ostatni raz rozmawialiśmy jeszcze przed śmiercią mojego ojca. Miałaś piętnaście lat. Wyobrażasz sobie, jakie to było dla mnie zaskoczenie, gdy ni z tego, ni z owego pocałowałaś mnie dwa lata

później? Szczególnie, że byłem pochłonięty pracą. Nie widzieliśmy się tak długo i wydawało mi się, że zmieniłaś się nie do poznania. Ale teraz wiem, że tak nie było, Kallie. Przypomniałem sobie twoją reakcję następnego dnia... Gdy pokazałem ci gazetę, pierwszy raz zobaczyłaś ją na oczy, prawda?

Pokiwała głową, nie wierząc własnym uszom.

- I tak bardzo zmartwiłaś się, gdy Thea opowiedziała ci, co było dalej. Mówiłaś, że nie czytałaś tego artykułu. A ja postanowiłem ci nie wierzyć. Tak było łatwiej...

Łatwiej, niż stawić czoła niewygodnym uczuciom. Ale tego nie mogłem jej jeszcze wyznać. Czekala ich długa rozmowa.

- Wydaje mi się, że już najwyższy czas, byś powiedziała mi, co tak naprawdę zaszło.

Kallie wzięła głęboki oddech. Pomyślała, że Thea miała rację. Eleni nic się nie stanie, choćby bez przerwy wmawiała sobie coś innego. Więc opowiedziała mu wszystko, łącznie z tym, jak zdradziła kuzynce jego tajemnice.

- Ufałam jej, Alexandros. Zwierzałyśmy się sobie ze wszystkiego. A przynajmniej tak mi się wydawało...

Powiedziała mu, że nie wyznała mu prawdy

wcześniej z powodu stanu zdrowia kuzynki. Alexandros gwałtownie zerwał się z kanapy i przeczesał dłonią włosy.

- Co się dzieje? - zapytała niepewnie. Czy za chwilę wybuchnie śmiechem i znów oskarży ją o kłamstwo?

Posępny wyraz na jego twarzy zaskoczył ją.

- Kallie... Wtedy stało się coś jeszcze. Nigdy ci

0 tym nie mówiłem przez to całe zamieszanie...

i dlatego, że uznałem, że już od dawna o tym wiesz.

- O czym?

- Eleni...

- Eleni... - powtórzyła bezwiednie.

- Kilka dni przed przyjęciem znaleźliśmy się w tym samym klubie w Atenach...

Kallie siedziała bez ruchu. Nic o tym nie wiedziała.

- Była wystrojona. Makijaż i tak dalej. Próbowwała mnie pocałować...

Usiadł z powrotem i ujął jej zimną dłoń.

- Zachowywała się jak ktoś niezrównoważony. Trajkotała o moich zaręczynach z Pią. Nie mam pojęcia, skąd się o tym dowiedziała, bo trzymaliśmy to w tajemnicy. Przekonywała mnie, że to z nią powinienem się ożenić, że jej ojciec też ma dla mnie ofertę fuzji... Musiałem poprosić o wyrzucenie jej z klubu. A potem, parę dni później, ty zrobiłaś prawie to samo... Uznałem, że to jakiś spisek ze strony twojej rodziny, by udaremnić moje małżeństwo.

Przeklinał się w duchu, że nie przypomniał sobie o tym wcześniej.

143

- Nie mogę uwierzyć, że tak ją chroniłaś, wiedząc, co zrobiła...

- Tak mi przykro, Alexandros. Nie miałam pojęcia, co ona knuje. Musiała być na ciebie wściekła. Gdybym wiedziała o twoich zaręczynach, na pewno bym nie...

- Wiem o tym. Teraz już wiem.

- Przepraszam. Pia była taka piękna...

- Nie była, Kallie. W przeddzień ogłoszenia naszych zaręczyn pojechałem do jej mieszkania i zastałem ją z grupą... - Pokręcił głową. - Wierz mi, nie chcesz wiedzieć. Żałuję tylko, że fuzja nie doszła do skutku.

Znów ogarnęło ją poczucie winy.

- Gdybym nie poszła za tobą wtedy, nie próbowała cię pocałować, nic z tego by się nie stało... Nie musiałbyś tak ciężko pracować, a moi rodzice nie postąpiliby tak okrutnie. Gdy wyrzucili cię z domu...

Umilkła. Łzy w jej oczach powiedziały Alexandrosowi wszystko. Uniósł jej dłoń i pocałował ją - delikatnie, z szacunkiem.

- Gdybyś tego nie zrobiła, nie byłoby nas tutaj razem...

Wstrzymała oddech. Co się działo? Patrzył na nią zupełnie tak, jak gdyby...

- Kallie, ja...

W tym momencie zadzwonił telefon w jego kieszeni. Kallie podskoczyła. Była tak bliska powiedzenia mu czegoś, wyjawienia mu prawdy... Odsunęła się, jak gdyby potrzebowała przestrzeni.

- Nie powinieneś tego odebrać? Wpatrywał się w nią tak uporczywie, że przeszył

ją jakiś nieznajomy dreszcz. Czy to mogła być nadzieja?

Wyjął telefon i otworzył klapkę.

- *Ne?*

Po krótkiej rozmowie - tak szybkiej, że Kallie nic nie zrozumiała - z powrotem schował telefon.

- Muszę coś załatwić. Ale nie ruszaj się stąd. Obiecuj mi, że zostaniesz tu, gdzie jesteś. Wrócę za pół godziny - jeszcze nie skończyliśmy rozmawiać.

Powoli pokiwała głową. Poczwała, że stało się między nimi coś doniosłego, ale nie miała śmiałości zastanawiać się, co to mogło być.

Gdy wyszedł, Kallie została na kanapie, dokładnie w tym samym miejscu. Nie ruszała się. Przepelniał ją głęboki spokój.

W holu zadzwonił telefon. Przez chwilę nie zwracała na niego uwagi, licząc, że Thea zaraz go odbierze, ale tak się nie stało. Kallie uznała, że gospodyni pewnie jest w ogrodzie, i sama poszła odebrać. Jakiś mężczyzna chłodnym tonem zapytał o Alexandrosa.

- Nie ma go tu. Pojechał do Aten.

- A niech to! Nie udało mi się dodzwonić na jego komórkę.

- Czasem nie ma tu zasięgu.

- To naprawdę bardzo pilne. Kallie poczuła się dziwnie.

- Jestem jego żoną. Alexandros wróci...

Mężczyzna wydawał się roztargniony.

- Nie jestem w biurze. Zaraz, powiedziała pani, że jest jego żoną. A więc rozmawiam z panią Kallie Demarchis?

Ogarnęły ją złe przeczucia.

- Tak.

- Ta sprawa dotyczy też pani. Zresztą na pewno pani o tym już wie. Chodzi o rozwód. Alexandros powiedział, że chce załatwić to najszybciej, jak się da...

Kallie o mało nie upuściła słuchawki. Usłyszała własny słaby głos.

- Przepraszam, ale kto mówi?

- Jego prawnik. Nie sądziłem, że będę musiał zadzwonić. Proszę przekazać Alexandrosowi, żeby zadzwonił do mnie na komórkę, jak tylko wróci. Jeśli chce się rozwieść jak najszybciej, musi natychmiast podpisać pewne dokumenty. Aha, jeszcze jedno. W przyszłym tygodniu proszę się spodziewać wiadomości od pani prawnika. Życzę miłego dnia.

Kallie odłożyła słuchawkę. W holu pojawiła się Thea.

- Ktoś dzwonił?

- To pomyłka.

Thea oddaliła się, narzekając pod nosem na swój słuch. Poruszając się jak w transie, Kallie poszła na górę i zaczęła się pakować. Co jakiś czas czuła ból tak ostry, że musiała zamknąć oczy i skupić się na oddychaniu. Nie mogła pozwolić, by to przerodziło się w kolejny atak paniki. Musiała stąd

jak najszybciej wyjechać. Zanim wróci Alexandras. Poleci do Paryża, a stamtąd pojedzie pociągiem do Londynu na kilka dni. Gdzieś, gdzie nie będzie w stanie jej odnaleźć.

Usiadła na łóżku i tępym wzrokiem wpatrywała się w spakowaną walizkę. Nie mogła uwierzyć, że była tak bliska wyznania mu... wszystkiego. Drżącą ręką dotknęła brzucha. Całe szczęście, że nie powiedziała mu, że jest w ciąży.

Drzwi sypialni otworzyły się. Stał w nich Alexandras.

- Kallie, dlaczego nie poczekałaś na dole? Wszedł do środka i sam sobie odpowiedział.

- Zresztą nieważne. Mogę powiedzieć to, co zamierzałem...

Urwał, gdy uważniej przyjrzał się jej twarzy. Była blada, a pęgi wyraźnie odznaczały się na tle nienaturalnego koloru.

- Co się stało, Kallie? Miałaś kolejny atak? Czy...

Umilkł, widząc spakowaną walizkę leżącą koło łóżka.

- Co się dzieje?

Kallie wstała, zmuszając go, by odsunął się od niej.

- Chcę jechać do domu. Tak, jak powiedziałam ci wczoraj. Mam dosyć.

Złapał ją za ramiona.

- Ale przecież na dole... - Zmarszczył brwi. - Dlaczego tam nie zostałaś?

Co się dzieje, do diabła?

Roześmiała się gorzko, a jego zdjął strach.

- Alexandras, dobrze wiesz, co się stało. Proszę, puść mnie.
 - Najpierw powiedz mi, o co chodzi. Odwróciła wzrok.
 - Twój prawnik dzwonił. Powiedział, że jeśli chcesz jak najszybciej wziąć rozwód, będziesz musiał podpisać jakieś dokumenty, jak tylko wrócisz. Alexandras zachował spokój. W jego twarzy drgał tylko mięsień.
 - I to cię tak zdenerwowało?
 - Nie - skłamała, choć cała się trzęsła.
 - Czy nie tego sama chciałaś? Nie prosiłaś o to wczoraj?
 - Oczywiście, że tak. Niczego na świecie nie pragnę bardziej.
- Uniósł jedną brew.
- Naprawdę?
 - Tak. Proszę cię, Alexandras. Daj mi odejść. Puścił jej ramiona i wycofał się w stronę drzwi.
- Zamknął je.
- Co ty robisz? - zapytała zbolałym tonem.
 - Zaraz cię wypuszczę, Kallie. Ale dopiero po tym, jak mnie wysłuchasz. Zapytam cię o coś, a jeśli po tym wciąż będziesz chciała odejść, pozwolę ci.
- Wzruszyła ramionami i usiadła na łóżku, czując, jak uginają się pod nią nogi. Alexandras podszedł do niej z powrotem i ku jej zaskoczeniu uklęknął. Gwałtownie wstała, ale mocne dłonie na jej kolanach zmusiły ją, by znów usiadła.
- Kallie, do diabła, nie ruszaj się. Przestań ze mną walczyć choć na chwilę.

Otworzyła usta, ale znów je zamknęła. Nie wierzyła własnym oczom. Dłonie Alexandrosa drżały - delikatnie, ale jednak. A gdy spojrzał na nią, dostrzegła zdenerwowanie w jego oczach. To niemożliwe...

- Kallie, nigdy wcześniej tego nie robiłem. Znalazłem się w zupełnie nowej sytuacji i musiało minąć trochę czasu, zanim zorientowałem się, co się dzieje... W momencie gdy po raz pierwszy zobaczyłem cię w Ritzu, zapragnąłem cię z siłą, jakiej nigdy wcześniej nie czułem. To było, zanim dowiedziałem się, kim jesteś. A potem wpadłaś na mnie i przyjrzałem ci się z bliska... Zaparło mi dech w piersiach. Wciąż tak jest - za każdym razem, gdy na ciebie patrzę...

To musiał być jakiś okrutny żart!

- Alexandros...

- To, że cię wykorzystałem, zmusiłem do małżeństwa, wynikało z pożądania, które mną zawładnęło. Akurat tak wyszło, że musiałem się ożenić. Ale mogłem wziąć sobie za żonę jakąkolwiek inną kobietę. Nawet gdybym rozwiódł się z nią po tygodniu, ocaliłbym swoją fortunę. Ale nie zrobiłem tego. Pragnąłem cię. No i miałem cię w garści dzięki twojemu wujowi.

Pokręcił głową, nie odrywając od niej wzroku.

- Od pierwszego dnia nie pasowałaś do moich wyobrażeń o tobie. A kiedy poszliśmy do łóżka... - jego policzki zrobiły się purpurowe. - Nigdy nie doświadczyłem czegoś tak intensywnego. I to nie tylko za pierwszym razem. Za każdym razem.

Kallie zarumieniła się.

- Wyjechałem teraz po to, by coś kupić. Przez całą noc rozmyślałem, a rano pojechałem do Aten po to...

Wciąż patrząc jej w oczy, wyciągnął z kieszeni spodni małe pudełeczko. Otworzył je, a Kallie oderwała wzrok od niego i spojrzała w dół. Na aksamitnej poduszeczce leżał pierścionek z akwamarynem otoczonym małymi brylantami. Zachwyciła ją jego dyskretna elegancja. Ze

z dumieniem patrzyła, jak Alexandros drżącą ręką wyjmując go z pudełka i wkłada jej na palec.

- Kallie Demarchis, wyjdiesz za mnie? Otworzyła usta i zaraz zamknęła je. Pierścionek

pasował idealnie, jak gdyby był dla niej stworzony. Przeniosła wzrok na Alexandrosa.

- Ale... ale...

- Kallie, proszę. Zgódź się.

- Ale przecież ty... Nie kochasz mnie. Alexandros przysunął się do niej i ujął jej twarz

w dłonie. Jej ciało już zaczynało reagować na jego bliskość.

- Czyżbym zapomniał powiedzieć ci, że cię kocham?

Zastygła bez ruchu. Była w szoku.

- Kallie, kocham cię - pocałował ją w czoło. - Kocham cię - pocałował ją w policzek. - Kocham cię - pocałował ją w drugi policzek. - Kocham...

Patrzył jej w oczy tak długo, aż wyczytała w nich prawdę. Potem wpił się w jej usta i całował ją tak słodko, tak namiętnie, że poczuła się odurzona. Gdy wreszcie się odsunął, otworzyła oczy.

- Jak mogę ci wierzyć? Po wszystkim, co się stało...

Z trudem łapała powietrze. Czowała, że stoi na skraju przepaści. Alexandros prosił ją, żeby jeszcze raz oddała mu swoje serce, a ona nie była pewna, czy potrafi.

- Zrozumiałem, że mam problem, gdy przygotowałem ci kąpiel i kolację o trzeciej w nocy. Nie mówiąc już o tym, że pojechałem za tobą do pracy tylko po to, by cię zobaczyć. Byłem zły, że nie miałaś dla mnie czasu. Musisz mi po prostu zaufać. Nie chcę się skrzywdzić. Nie chcę, żeby kiedykolwiek było ci źle. Uwierz mi. Proszę.

Przyjrzała się badawczo jego twarzy, jego oczom. Po policzkach popłynęły jej łzy.

- Kiedy podeszłam do ciebie na przyjęciu, naprawdę kochałam cię całym swoim sercem i całą swoją duszą. Byłam młoda i naiwna, ale niczego nie żałuję. Teraz zrobiłabym dokładnie to samo - zawiesiła głos na chwilę, po czym wyznała mu z całą szczerością: - Kocham cię, Alexandros. Kocham cię i nic nie mogłoby uszczęśliwić mnie bardziej niż zostanie twoją żoną.

- Naprawdę tak uważasz?

- Oczywiście.

Wstał z kolan i pociągnął ją za sobą, przytulając mocno, a Kallie marzyła, by ta chwila trwała wiecznie. Oderwała wzrok od połyskującego na palcu brylantu i spojrzała Alexandrosowi w oczy.

- Ale... przecież jesteśmy już małżeństwem. Jak możemy...

- Chcę trzykrotnie okrążyć z tobą ołtarz w cerkwi. Na znak naszej wspólnej podróży - od momentu, gdy się poznaliśmy, aż do końca naszych dni, którego doczekamy... razem.

Dużo później, gdy leżała w jego ramionach pośród zmiętej pościeli, Alexandros delikatnie przesunął dłonią po jej biodrze i zatrzymał na jej brzuchu. Pomyślała, że nastał już czas.

- Muszę ci coś powiedzieć...

- Co takiego?

Wciąż trzymał dłoń na jej brzuchu, ale wsparł się na drugiej ręce, by móc się jej lepiej przyjrzeć.

Otworzyła usta i znów je zamknęła, przestraszywszy się nagle, że jest jeszcze za wcześnie, że Alexandros nie będzie gotowy. Że to, co ich łączy, jest jeszcze zbyt kruche. Nie chciała, by miłość, którą widziała w jego oczach, zniknęła.

- Kallie?

Był wyraźnie zaniepokojony. Wzięła głęboki oddech. Postanowiła mu zaufać.

- Jestem w ciąży. Kiedy się spotkaliśmy, akurat zmieniałam tabletki antykoncepcyjne. To dlatego tak bardzo nalegałam wczoraj na rozwód. Nie mogłam znieść myśli, że uwięzisz mnie w pozbawionym miłości małżeństwie, jeśli się o tym dowiesz.

Przez chwilę leżał obok niej w milczeniu. Kallie dostrzegła błysk łez w jego oczach.

- Czy... czy to dla ciebie za wcześnie? Pokręcił głową. Zupełnie odebrało mu mowę.

Jeszcze na dobre nie przyzwyczał się do myśli, że

152

Kallie kocha go i pozostanie jego żoną - a teraz jeszcze to! Wreszcie odezwał się poważnym, pełnym szacunku tonem.

- My... Będziemy mieli dziecko...

Pochylił głowę, a jeden jego pocałunek znaczył dla Kallie więcej niż tysiąc słów.

EPILOG

Skapane w świetle księżycy patio wyglądało magicznie. Na fotelu z wielkimi poduszkami Alexandres całował Kallie w szyję, a ona oparła się o jego mocne ciało z radosnym westchnięciem. Obejmował ją w talii, trzymając dłonie na jej okrągłym brzuchu.

Wciąż siedząc na jego kolanach, Kallie obróciła się lekko i objęła go za szyję. Przepęłniała ją tak wielka miłość, że zastanawiała się, czy jej serce zdoła ją całą pomieścić.

- Twój syn albo córka właśnie gra w piłkę w moim brzuchu. Czujesz?

Przeszył ją dreszczyk podniecenia, gdy Alexandres pochylił głowę i zbliżył do niej usta. Ale zanim ich wargi zetknęły się, na patio weszła Thea z wiercącym się chłopcem na rękę i udawaną złością na twarzy.

- Pewien mały ktoś za nic w świecie nie pójdzie spać, dopóki tata nie przeczyta mu jeszcze jednej baśni.

Alexandres jęknął cicho i pocałunkiem w policzek obiecał Kallie, że za chwilę wróci. Z pewnym trudem wstała z jego kolan, by pozwolić mu wyjść. Wyjął Nikosa z rąk Thei i uniósł go wysoko.

154

- Na przyszłość postaraj się wybrać bardziej odpowiedni moment!

- Dlaczego, tato? Dobranoc, mamusiu! - zawołał, gdy ojciec wnosił go do środka.

Kallie posłała mu całusa i uśmiechnęła się. Już dwa razy tego wieczoru mówiła mu dobranoc. Ze wzruszeniem patrzyła, jak jej mąż i syn wchodzą do domu. Dotykając dłonią brzucha, podeszła do niskiego muru, który z jednej strony ograniczał patio, i zachwyciła się migoczącymi w oddali światłami Aten. Poczowała, że po policzkach spływają jej łzy. I wiedziała, że są to łzy szczęścia...